

ŻYCIE GOSPODARCZE

Rok VIII Nr 16 (186)

DWUTYGODNIK

3 maja 1953 r.

T r e ś ć

Wyżej wznieśmy sztandar internacjonalizmu proletariackiego	498
STEFAN FRENKEL — Jak ministerstwa gospodarcze troszczą się o rozwój współzawodnictwa pracy	499
MARIAN SIKORA — Pomóc wsi w realizacji długofalowych zobowiązań	502
JACEK MARECKI — Wzrost potrzeb konsumenta wiejskiego a zadania handlu uspołecznionego	504
WACŁAW PERZYŃSKI — Przeciw oszukańczo-spekulacyjnym machinacjom w handlu	506

REPORTAŻE

HUBERT SUKIENNICKI — Kopalnia Gottwald przoduje we współzawodnictwie	509
--	-----

MATERIALY I PRZYCZYNKI

Komunikat PKPG o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego w I kwartale 1953 r.	512
Systematycznie kontrolować przebieg współzawodnictwa długookresowego (ko)	514
O polepszenie gospodarki remontowej w transporcie kolejowym — Leszek Moczulski	515
O pełniejsze wykorzystanie miejscowych złóż kruszywa dla potrzeb budownictwa — Władysław Jakubczak	517
Drogi umocnienia organizacyjnego spółdzielczości pracy (p)	519
Pomocnicze spółdzielnie przewozowe formą uspołdzielczania transportu (ap)	521
Nowe przepisy o inwentaryzacji i sprawozdaniach finansowych — Halina Matuszczak	522

DYSKUSJA

WALTER DUDEK — Przedawnienie i prekluzja a odpisy należności	524
FELIKS BINKIEWICZ — O propozycji utworzenia formy przedsiębiorstw spółdzielczych	525

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

Międzyzakładowe szkoły stachanowskie w hutnictwie radzieckim (jh)	527
---	-----

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

LEON SIENNICKI — Zgubne następstwa militaryzacji ekonomiki Anglii	530
---	-----

ZE ŚWIATA — Praca radzieckich instytutów naukowo-badawczych wpływa na produkcję i ułatwia pracę robotnika (h); Architektura rumuńska przed nowymi zadaniami (t); Rozwój racjonalizatorstwa i wynalazczości w NRD (f); Kurczenie się eksportu USA (af); Turcja pod wpływami amerykańskiego kapitału (nm); Ekonomia Syjamu (stb)	532
--	-----

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa popularne muszą lepiej służyć czytelnikom — Anna Golde	537
Nowe słowniki gospodarcze — W. Krajewski	540
Przegląd czasopism	541

DOBRZE I ZŁE...

O niefortunnych brakarzach, biurokratach i brakorobach (falk); Na dalszym tropie (wiper)	542
PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI	544

16

1953

Wyżej wznieśmy sztandar internacjonalizmu proletariackiego

POD TYM naczelnym hasłem obchodzony jest na całym świecie tegoroczny dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa robotników wszystkich krajów.

Ludzie pracy wszystkich krajów umacniają jedność narodów w walce o pokój, pomnażają i zwierają szeregi jego obrońców. W hasłach KC KPZR na dzień 1 Maja 1953 roku czytamy:

„Nie ma takiej spornej lub nierozwiązanej sprawy, której nie można byłoby rozwiązać w drodze pokojowej na podstawie wzajemnego porozumienia zainteresowanych krajów”.

Rządy, wyrażające wolę mas pracujących swych krajów, rząd Związku Radzieckiego przede wszystkim, stawiają sprawę pokoju i dyskusji nad nie rozwiązanymi dotychczas problemami międzynarodowymi szczerze i otwarcie. Prezydent Eisenhower, wypowiadając się w sprawach międzynarodowych i dając niejako odpowiedź na niedawne oświadczenie Rządu Radzieckiego o możliwości pokojowego rozwiązania spornych problemów międzynarodowych, nie poparł jednak niczym oświadczenia o gotowości Stanów Zjednoczonych do rozstrzygnięcia spornych problemów. Poparcie takie jest jednak potrzebne. Zamiast tego wysuwa się ze strony amerykańskiej wymagania spełniania jakichś wstępnych warunków ze strony Związku Radzieckiego.

„Prowadzona przez Związek Radziecki polityka — pisze „Prawda” — nie może być sprzeczna z interesami innych, miłujących pokój państw... Polityka ZSRR jest wyrazem najgłębszych dążeń naszego narodu do umocnienia pokoju powszechnego”.

Jaki jest nasz udział w dziele umocnienia pokoju powszechnego? Hasła pierwszomajowe KC PZPR głoszą:

„Pokojową twórczą pracę powiększamy wkład narodu polskiego do walki narodów o trwały pokój. Umacniamy niezłomną jedność światowego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu... Żądamy zawarcia Paktu Pokoju pięciu wielkich mocarstw”.

Opierając się na sojuszu robotniczo-chłopskim, niezłomnej podstawie władzy ludowej, wzmacniamy braterską więź wszystkich patriotów we Froncie Narodowym, w pracy i walce o rozkwit Ojczyzny.

Plan produkcji przemysłowej za pierwszy kwartał wykonany został w 103,1 procentach,

a w porównaniu z pierwszym kwartałem roku ubiegłego produkcja ta wzrosła o 15 procent. Przedsiębiorstwa ministerstw przemysłowych, mających w ubiegłym roku niedociągnięcia produkcyjne, jak górnictwa, przemysłu maszynowego, materiałów budowlanych i inne — przekroczyły plan pierwszych trzech miesięcy bieżącego roku. Pomoc rolnictwu wpłynęła na dobry przebieg wiosennej akcji siewnej. Ważnym osiągnięciem jest założenie w pierwszym kwartale dwóch tysięcy nowych spółdzielni produkcyjnych. Zakłócenia rynkowe, notowane w ubiegłym roku, znikły, usunięte przez działanie reformy obrotu handlowego, a wzrost inwestycji i wydajności pracy gwarantuje dalszy nieprzerwany rozwój gospodarki narodowej.

Budżet, przedyskutowany i uchwalony przez Sejm, zabezpiecza wykonanie planowych zadań całego roku i zamyka się nadwyżką dochodów nad wydatkami. Coraz więcej środków przeznaczają się na zaspokajanie potrzeb społeczeństwa, jako wynik konsekwentnej polityki uprzemysłowienia kraju.

Tak więc w dzień 1 Maja wkroczyliśmy mając za sobą osiągnięcia, przyczyniające się do wzmożenia naszego wkładu w światowe dzieło walki o pokój, będące sprawdzianem słuszności naszej drogi.

Chodzi teraz przede wszystkim o to, aby nie zadowolić się sukcesami, aby nie uśpić czujności, przede wszystkim wobec samych siebie, wobec codziennych, niełatwych zadań. Dzień 1 Maja nie był dniem jakiegoś sumowania zakończonego, odrębnego etapu. Przeciwnie, zobowiązania pierwszomajowe, powiązane ściśle z poprzednimi zobowiązaniami ku czci Józefa Stalina, mają charakter wyraźnie antykampanijny, długofalowy, wdrażający nas do stałego polepszania wyników pracy, do podnoszenia świadomości jej celów i przodujących metod.

Tego uczyliśmy się z prac Stalina. Po raz pierwszy obchodzimy 1 Maja bez Niego, ale w głębokim przekonaniu, że Jego nauka żyje i zwycięża. Nieśmiertelna bowiem nauka Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina oświeśla drogi wyzwolenia i postępu ludzkości.

Pod wodzą wiernego ucznia Lenina-Stalina, Bolesława Bieruta idziemy za PZPR, która czerpie z nauki i doświadczeń przodującej KPZR, niezłomnej i wypróbowanej awangardy międzynarodowego proletariatu, niezłomnej orędowniczki internacjonalizmu.

Jak ministerstwa gospodarcze troszczą się o rozwój współzawodnictwa pracy

WSPÓŁZAWODNICTWO jest komunistyczną metodą budownictwa socjalizmu na gruncie maksymalnej aktywności milionowych mas pracujących... jest tą dźwignią, za której pomocą klasa robotnicza dokonać ma przewrotu w całym gospodarczym i kulturalnym życiu kraju na bazie socjalizmu..."¹⁾ — stwierdził Stalin.

Współzawodnictwo pracy nie może jednak rozwijać się żywiołowo, gdyż nie zawsze poszłoby ono we właściwym kierunku, nie zawsze byłoby tą dźwignią, która przyczynia się do wzmacniania produkcji na tym odcinku, który jest w danym etapie najważniejszy, który stanowi węzłowe ogniwo jak najszybszego osiągnięcia zamierzonego dla gospodarki narodowej celu.

„Musimy skierować na właściwe tory twórczy wysiłek mas pracujących — powiedział Bolesław Bierut na VIII Plenum KC PZPR — organizować, rozwijać, podnosić wciąż wyżej współzawodnictwo socjalistyczne jako wielką sprawę, przy pomocy której masy wyrażają swe uczucia, swój stosunek do budowy nowego życia”²⁾.

Do organizowania ruchu współzawodnictwa pracy powołane są związki zawodowe, których zadaniem jest mobilizowanie załogi do współzawodnictwa, jak najszerze propagowanie i popularyzowanie tego ruchu, kontrolowanie jego wyników. Współzawodnictwo pracy musi jednakże również stale leżeć w polu widzenia administracji gospodarczej.

Współzawodnictwo pracy stanowić ma przede wszystkim oręż do wykonania i przekroczenia zadań planowych we wszystkich wskaźnikach techniczno-ekonomicznych. Aby mogło ono rolę tę należycie spełnić, trzeba systematycznie przeprowadzać analizę wyników współzawodnictwa, trzeba konfrontować je z wynikami produkcji, gdyż tylko taka analiza pozwoli na skierowanie współzawodnictwa na te odcinki działalności przedsiębiorstwa, które zagrażają wykonaniu planu lub wykazują niższe wskaźniki techniczno-ekonomiczne. Administracja go-

spodarcza musi udzielić pomocy przy przeprowadzaniu takiej analizy, gdyż ona przede wszystkim dysponuje odpowiednimi danymi oraz posiada potrzebny do tego aparat administracyjny i techniczny. Poza tym administracja gospodarcza musi wiązać wyniki produkcyjne zakładu z wynikami współzawodnictwa i brać je pod uwagę przy planowaniu wzrostu wydajności pracy i szeregu innych wskaźników.

Dotychczas główny nacisk w wykorzystaniu dźwigni współzawodnictwa kładziono na kierownictwa zakładów. Trzeba jednak, żeby zagadnieniem tym żyły również ministerstwa. Jak te sprawy przedstawiają się w chwili obecnej?

We wszystkich ministerstwach gospodarczych istnieją odpowiednie komórki organizacyjne, których obowiązkiem jest zajmowanie się sprawozdawczością w zakresie współzawodnictwa pracy i analizą jego wyników.

W poszczególnych resortach gospodarczych komórki te są w rozmaity sposób ustawione, zwykle jednak wchodzi one w skład departamentu zatrudnienia i płac, na współzawodnictwo patrzono bowiem przeważnie z punktu widzenia rejestracji zmian w wydajności pracy i przekraczania norm pracy, te zaś zjawiska są rejestrowane właśnie w departamentach zatrudnienia i płac. Jednakże wyniki pracy komórek współzawodnictwa w ministerstwach zależą w przeważającej mierze od zainteresowania, jakie dla tego zagadnienia wykazują inne departamenty, przede wszystkim departamenty techniki i produkcji. Personel komórek współzawodnictwa jest na ogół nieliczny, przy czym obsadzone są one w większości przez ludzi, nie posiadających wszechstronnych kwalifikacji. Komórki współzawodnictwa powinny więc korzystać z pomocy innych departamentów, zwłaszcza tych, które są najbliżiej związane ze sprawami produkcyjnymi zakładów.

Jeśli brak takiego zainteresowania i pomocy, to praca referatów lub wydziałów współzawodnictwa nie może przynieść należytych efektów, a ogranicza się do mniej lub więcej skrzętnego zbierania danych sprawozdawczych i przekazywania ich dyrektorowi departamentu, który

¹⁾ J. Stalin — Dzieła, t. 12, str. 117.

²⁾ Nowe Drogi, Nr 3/1953, str. 79.

przy takim układzie rzeczy nie będzie mógł z nich uczynić właściwego użytku. W ten sposób, zamiast współdziałać przy organizowaniu i kierowaniu współzawodnictwem, praca komórek współzawodnictwa w ministerstwach zostaje zbiurokratyzowana i ograniczona do szczebla administracyjnego, oddzielonego od spraw produkcyjnych.

Podobny stan miał do niedawna miejsce w Ministerstwie Hutnictwa, gdzie poza komórką współzawodnictwa w Departamencie Zatrudnienia i Płac rozwojem ruchu współzawodnictwa na ogół się nie interesowano. Szczególnie ujemnym objawem był fakt, że ani Departament Techniki, ani Departament Produkcji nie przywiązywały dostatecznej wagi do sprawy współzawodnictwa, nie chcąc widzieć w nim środka, który może w poważnym stopniu przyczynić się do usprawnienia organizacji pracy i produkcji i do udoskonalenia procesów technologicznych.

Ostatnio nastąpił w Ministerstwie Hutnictwa na tym odcinku przełom i wszystkie departamenty zainteresowały się współzawodnictwem.

W oparciu o postulaty wszystkich zainteresowanych departamentów Departament Zatrudnienia i Płac opracował i rozesłał do centralnych zarządów odnoszące się do ruchu współzawodnictwa wytyczne, ujęte w sposób ramowy, ze wskazaniem wszystkich metod i form współzawodnictwa, które mogą mieć zastosowanie w hutnictwie. Zalecono przy tym, aby formy te nie były wprowadzane w zakładach mechanicznie, lecz w zależności od wszechstronnie przeanalizowanych potrzeb i warunków miejscowych.

Centralne zarządy mają z kolei obowiązek opracowania odpowiednich wytycznych i instrukcji dla podległych zakładów, różnicując według określonych kryteriów formy współzawodnictwa i przyczyniając się do wprowadzenia ich na właściwych odcinkach produkcji.

Zakłady na podstawie otrzymanych wytycznych powinny pokierować współzawodnictwem na swoim terenie, uwzględniając możliwości i potrzeby całego zakładu, poszczególnych działów produkcyjnych, a nawet stanowisk roboczych.

Niepomyślnie przedstawia się sytuacja na odcinku organizacji współzawodnictwa w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego, gdzie małe, składająca się z ludzi niedostatecznie zazna-

jomionych z zagadnieniami produkcyjnymi, komórka współzawodnictwa, umiejscowiona również w Departamencie Zatrudnienia i Płac, w braku zainteresowania tym zagadnieniem ze strony innych departamentów, nie może podobać swemu zadaniu i poza zbieraniem danych sprawozdawczych z terenu, niczym więcej się nie zajmuje.

Ze względu na takie ustawienie współzawodnictwo w tym resorcie kuleje, choć może spełnić ważne zadania, jak wskazują wyniki współzawodnictwa w zakładach przemysłu gumowego. Rozwija się ono tam i w dużym stopniu przyczyniło się do wykonania i przekroczenia zadań produkcyjnych.

Jakkolwiek w resorcie przemysłu chemicznego prawidłowa organizacja współzawodnictwa nie jest rzeczą łatwą, gdyż w przemyśle tym przeważają procesy aparaturowe, przy których trudno jest o porównywalność wydajności pracy, jednakże większe zainteresowanie się tym zagadnieniem przez Departament Produkcji pozwoliłoby na wypracowanie takich form współzawodnictwa, które by podniosły organizację pracy i produkcji na znacznie wyższy poziom.

Lepiej przedstawia się współpraca w organizacji współzawodnictwa w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego, gdzie Departament Zatrudnienia i Płac oraz podlegała mu komórka współzawodnictwa współpracuje nie tylko z innymi departamentami, ale i ze związkami zawodowymi.

Wytyczne do współzawodnictwa opracowywane są w porozumieniu ze związkami zawodowymi na wspólnych konferencjach, w których biorą udział przedstawiciele wszystkich departamentów. Departamenty te mają obowiązek zgłoszenia swych dezyderatów i postulatów, które przy opracowywaniu wytycznych brane są pod uwagę. Wyniki współzawodnictwa podawane są do wiadomości wszystkich zainteresowanych departamentów, które je analizują i konfrontują z osiąganymi przez poszczególne gałęzie i zakłady wynikami produkcji.

Toteż w zakładach przemysłu lekkiego współzawodnictwo rozwija się i kierowane jest na te odcinki, które są zagrożone. Np. w ostatnich czasach największą uwagę zwracano na sprawę jakości produkcji, która szwankowała najbardziej w przemyśle odzieżowym. Dużą wagę przywiązuje się również do zobowiązań dotyczących poprawy warunków socjalno-bytowych ro-

botników, w przemyśle tym bowiem pracuje największy bodaj w Polsce odsetek kobiet i właściwa opieka nad matką i dzieckiem ma pierwszorzędne znaczenie dla wzrostu wydajności pracy. Tak np. poważny udział we współzawodnictwie długookresowym w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Stalina w Łodzi zajmują zobowiązania dotyczące poprawy warunków zdrowotnych i bytowych robotników, a mianowicie: uruchomienia przyzakładowego ośrodka rentgenologicznego, remontu łaźni, założenia ogródka jordanowskiego, usprawnienia pracy OZR i otworzenia baru mlecznego. Innym tego objawem jest współzawodnictwo między Zjednoczeniem Przemysłu Bawełnianego Południe i Zjednoczeniem Przemysłu Wełnianego Północ o tytuł najlepiej prowadzonego żłobka dziecięcego.

W Ministerstwie Górnictwa komórka współzawodnictwa umiejscowiona jest w Departamencie Techniki, co powoduje, że aktyw inżyniersko-techniczny najwięcej zajmuje się sprawą organizacji współzawodnictwa. Znając najlepiej potrzeby i możliwości produkcyjne podległych gałęzi przemysłu i zakładów, komórka ta może kierować współzawodnictwem na właściwe tory i przyczynia się do tego, że współzawodnictwo staje się prawdziwym instrumentem mobilizacji kadr górniczych do wykonywania i przekraczania zadań planowych. A wymagania gospodarki narodowej w stosunku do przemysłu węglowego stale rosną wraz z rozwojem jej samej. Powoduje to zwiększanie się zapotrzebowania na węgiel, zwłaszcza że zeszłoroczne plany nie zostały w pełni wykonane.

Analizując wyniki współzawodnictwa i porównując je z zeszłorocznymi wynikami produkcyjnymi, Ministerstwo Górnictwa doszło do wniosku, że powszechna forma współzawodnictwa o maksymalny wzrost wydajności pracy nie rozwiązuje sprawy zwiększenia wydobywania węgla, przy zwiększaniu bowiem indywidualnej wydajności zmniejszana jest liczba zatrudnionych na przodku górników, robotnicy znacznie przekraczają normy pracy, lecz ogólne wydobywanie nie zwiększa się. Powstaje wtedy pewnego rodzaju paradoks, że wszyscy górnicy przodkowi przekraczają normy, a kopalnia nie wykonuje planu.

Aby tego uniknąć, postanowiono przestawić współzawodnictwo i skierować je w pierwszym rzędzie na walkę o maksymalne wykorzystanie mocy produkcyjnej przodka. Ta forma współ-

zawodnictwa, organizowana przez Związek Górników, daje należyte efekty, gdyż nie tylko pomaga do wzrostu wydajności pracy, lecz przyczynia się również do zwiększenia globalnego wydobywania, czyniąc jednocześnie ze współzawodnictwa ruch masowy.

Dokładna analiza ruchu współzawodnictwa pracy pozwoliła Ministerstwu Górnictwa także na usprawnienie komórek współzawodnictwa na szczeblu centralnych zarządów i kopalń. Dotychczas na stanowiskach inspektorów współzawodnictwa w centralnych zarządach i referentów w kopalniach byli ludzie słabo orientujący się w zagadnieniach produkcyjnych — przeważnie urzędnicy administracyjni. Wynikało to z obowiązującego planu etatów, który dla tych stanowisk przewidywał uposażenie według stawek personelu administracyjnego, które były niższe od wynagrodzenia pracowników produkcyjnych.

W tych warunkach na niżej płatne stanowiska nie można było zwerbować pracowników dobrze znających zagadnienia produkcyjne, wobec czego niedostatecznie wykwalifikowany personel nie miał właściwego podejścia do spraw współzawodnictwa. Nie potrafił on okazać prawdziwej pomocy współzawodniczącym, którzy niejednokrotnie natrafiali na szereg trudności, wynikających z niedostatecznie zorganizowanego zaopatrzenia w materiały pomocnicze, czy też z braku synchronizacji pracy poszczególnych odcinków produkcyjnych.

Obecnie, w porozumieniu i przy udziale Zarządu Głównego Związku Górników opracowano i zatwierdzono wyższe stawki dla inspektorów i referentów współzawodnictwa i w ten sposób umożliwiono werbunek na te stanowiska osób posiadających odpowiednie kwalifikacje. Jasne jest, że byli brygadziści czy sztygarzy o wiele lepiej będą mogli zorganizować współzawodnictwo w kopalni, zagadnienia produkcyjne leżą im bowiem we krwi i rozwiązanie „wąskich gardeł” nie będzie dla nich sprawą trudną.

W resorcie górnictwa nie jest zaniedbana sprawa rozpowszechniania przodujących doświadczeń. Staraniem Ministerstwa wydawany jest co tydzień i w dużych ilościach kolportowany czterostronicowy, drukowany biuletyn, propagujący wśród górników ruch współzawodnictwa przez podawanie do wiadomości nazwisk i wyników produkcyjnych przodujących pracowników oraz zaznajamiający ogół z najlep-

szymi metodami pracy przez nich stosowanymi. Potrzeba wydawania takiego biuletynu, zastępującego dawniejszą biblioteczkę przodowników, ujawniła się wskutek systematycznego prowadzenia analizy ruchu współzawodnictwa pracy.

Tak więc, wnikliwa analiza wyników współzawodnictwa i powiązanie go z działalnością produkcyjną czyni z niego prawdziwy oręż w walce o wykonanie zadań produkcyjnych i na tej platformie powinna opierać się organizacja tego masowego ruchu.

Ministerstwa gospodarcze powinny przeanalizować ustawienie organizacyjne swych komórek współzawodnictwa, wzmocnić ich działalność,

wzmocnić jakościowo ich obsadę i ściślej współpracować z branżowymi związkami zawodowymi.

Pamiętając o leninowskim sformułowaniu, że istnieją trzy podstawowe warunki organizacji współzawodnictwa pracy: jawność, porównywalność wyników i możliwość przekazywania doświadczeń, kierownictwo ministerstw, a w szczególności departamenty techniki i produkcji powinny udzielać wszelkiej pomocy związkom zawodowym, organizującym coraz nowe formy ruchu współzawodnictwa, częściej porównywać osiągnięcia załóg poszczególnych przedsiębiorstw i energiczniej rozprzestrzeniać osiągnięte doświadczenia.

Marian SIKORA

Pomóc wsi w realizacji długofalowych zobowiązań

SOCCJALISTYCZNE współzawodnictwo pracy jest komunistyczną metodą budownictwa socjalistycznego. Należy stosować ją we wszystkich gałęziach gospodarki. Rolnictwo nie może być wyjątkiem, tym bardziej, że w tej dziedzinie istnieją ogromne i niezwykle cenne doświadczenia radzieckie.

Praca w rolnictwie radzieckim od dawna przekształciła się w pracę zespołową, wysoko zorganizowaną i wyposażoną w najnowocześniejszą technikę. W rezultacie socjalistyczne rolnictwo Związku Radzieckiego wyrosło na najwyższe, jakościowo wyspecjalizowane i najbardziej produktywne w świecie. Sukcesy te są również ściśle związane ze wszechzwiązkowym socjalistycznym współzawodnictwem kolchoźników i pracowników MTS o podniesienie pól i o dalszy rozkwit ustroju kolchozowego.

W warunkach polskich współzawodnictwo pracy w rolnictwie jest niemniej ważnym czynnikiem organizującym i mobilizującym do walki o powszechne podniesienie produkcji rolnictwa. Ma to szczególne znaczenie wobec konieczności jak najszybszego zlikwidowania dotychczasowej nadmiernej rozpiętości między tempem wzrostu produkcji rolnej i szybkim tempem wzrostu produkcji przemysłowej.

W latach ubiegłych podstawą współzawodnictwa w naszym rolnictwie było przejmowanie doświadczeń przodujących kolchoźników radzieckich, a następnie doświadczeń naszych. Ze współzawodnictwa indywidualnego, wewnątrz brygad, zrodziło się współzawodnictwo między

całymi spółdzielniami produkcyjnymi, PGR, POM oraz między gromadami o gospodarce indywidualnej. Ogólnospółdzielcze współzawodnictwo miało na celu osiągnięcie wysokich wskaźników przez całe brygady i kolektywy produkcyjne. Ogólnospółdzielcze współzawodnictwo wiązało osiągnięcia każdej brygady i poszczególnych spółdzielców z osiągnięciami wszystkich spółdzielni w powiecie, województwie i kraju.

Poważnymi błędami w dotychczasowym ruchu współzawodnictwa na wsi były jego kampanijność, pozostawianie inicjatywy na ogół bez należytej opieki i nadania jej właściwego kierunku oraz brak systematycznego popularyzowania nowych form i metod pracy w rolnictwie.

Zadaniem naszego rolnictwa w roku bieżącym jest dalsze zwiększenie produkcji o 7,4%, a zatem podniesienie wydajności od 1 do 3 q z ha. Wykonanie tego napiętego, jakkolwiek realnego planu może zapewnić jedynie szeroka mobilizacja mas pracujących wsi oraz wszystkich środków i rezerw.

Nasze rolnictwo socjalistyczne i chłopcy pracujący w trosce o osiągnięcie i przekroczenie planowej wydajności z ha, włączyli się do nowego, wyższego etapu rozwoju współzawodnictwa pracy, jaki zainicjowały przodujące zakłady: kopalnia „Stalinogród“, huta „Pokój“ i FSC w Starachowicach. Na wezwanie przodujących spółdzielni produkcyjnych w całym kraju również gromady pracujące indywidualnie podej-

muja zobowiązania długofalowe o wysokie urodzaje, obejmując nimi roczny cykl produkcyjny. Ruch ten tak samo jak w przemyśle i innych działach gospodarki narodowej, zapoczątkowany dla uczczenia pamięci Józefa Stalina, pogłębiony został potem z okazji dnia robotniczego 1 Maja.

Podejmując długofalowe zobowiązania, spółdzielnie produkcyjne, PGR i POM skoncentrowały swoje wysiłki na starannej uprawie roślin gospodarczych i przemysłowych; na lepszym nawożeniu i stosowaniu lepszych nasion; na odpowiedniej pielęgnacji zbóż ozimych i jarych, a zarazem na sprawniejszej organizacji pracy. Zastosowano na szeroką skalę siew krzyżowy, granulowanie superfosfatu oraz inne zabiegi agrotechniczne.

Ponieważ od szybkości przeprowadzenia zasiewów zależy wysokość przyszłych urodzajów, a wykorzystanie tzw. optymalnego okresu zasiewów pozwala na wyprodukowanie większej ilości zbóż, w tegorocznych zobowiązaniach szczególną uwagę zwrócono na jak najszybsze zakończenie prac wiosennych i na jak najlepszą pielęgnację wszystkich kultur, wreszcie na terminowe i szybkie przeprowadzenie żniw i omłotów. Zwraca się też uwagę na zmniejszenie strat wynikających z wysypania, czy zamoknięcia ziarna, na całkowite zagospodarowanie odłogów itp.

Szczególną opieką postanowiono otoczyć brygady produkcyjne — podstawowe ogniwo gospodarki zespołowej w socjalistycznym rolnictwie.

Niemniejszą uwagę zwrócono na racjonalne i ciągle wykorzystanie narzędzi i parku maszynowego, głównie traktorów oraz maszyn towarzyszących. Zabezpieczono szybki i sprawny przebieg doraźnych remontów, zaostrzono walkę z marnotrawstwem oraz walkę o uzyskanie jak największych oszczędności paliwa, nawozów, ziarna.

Osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych pozwalają chłopom pracującym indywidualnie dostrzec i uznać zdecydowaną przewagę gospodarki zespołowej, jej wyższe formy gospodarowania i organizacji pracy. Jednocześnie wyższy poziom polityczny spółdzielców wywiera wpływ na chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie. Powiązanie się z nimi we współzawodnictwie pracy ma więc na obecnym etapie duże znaczenie i wychowawcze i gospodarcze.

Zobowiązania długofalowe wsi pracującej przez wyraźne i konkretne powiązanie zadań na cały rok, będące wyższą formą współzawodnic-

twa, zyskują na realności dzięki temu, że wiążą się z zobowiązaniami członków spółdzielni produkcyjnych, robotników PGR i POM. Załogi i zespoły rolnictwa socjalistycznego podjęły się więc stworzyć współzawodniczącym chłopom indywidualnym jak najlepsze warunki pracy, jak najlepiej obsłużyć ich pola parkiem maszynowym, ziarnem kwalifikowanym oraz pomóc w likwidacji wszystkich przeszkód, które by utrudniały pełne, rytmiczne wykonanie przez nich podjętych zobowiązań.

Współzawodnictwo pracy na naszej wsi rozwija się w ostrej walce klasowej, w której wróg czyni wszystko, żeby zahamować postęp i rozwój, utrudniać i zmniejszać plony.

Rolnictwo socjalistyczne, podejmując długofalowe zobowiązania, postawiło sobie więc równie za cel wzmocnienie walki z kułactwem, niedopuszczanie by kułactwo sabotowało ustawy, by wichrzyło wśród małorolnych chłopów. Ofensywna postawa wobec kułactwa jest jednym z najważniejszych zobowiązań załóg rolnictwa socjalistycznego i spółdzielców.

Okres siewów wiosennych wykazał ogromną rolę zobowiązań i współzawodnictwa pracy, nie ustrzeżono się jednak od pewnych błędów i niedociągnięć. Toteż ażeby w dalszej realizacji zobowiązania długofalowe odegrały w pełni swą rolę, należy zwrócić uwagę na kilka ważnych momentów.

Zobowiązania dotyczące pielęgnacji kultur i przeprowadzenia zbiorów muszą być głęboko i gruntownie przemyślane i dokładnie sprecyzowane w oparciu o plany produkcyjne. Muszą one w każdym wypadku być przedmiotem dyskusji całych załóg PGR i POM, spółdzielców, a w gromadach — chłopów pracujących indywidualnie. Należy tępić podejmowanie zobowiązań „na papierze” lub opierania ich na efekciarstwie.

Rady narodowe i ogniwa ZSCh muszą w inicjatywie współzawodnictwa lepiej dostrzegać poważne elementy polityczne w zobowiązaniach o jak najlepsze wypełnienie przez wieś pracującą jej obowiązków wobec państwa ludowego. Muszą baczniej starać się podtrzymać, pogłębić falę zobowiązań, rozszerzać i upowszechniać współzawodnictwo długofalowe we wszystkich gromadach. Cennej inicjatywy współzawodnictwa nie mogą traktować mechanicznie i pozostawiać ją samej sobie.

Rady narodowe i ogniwa ZSCh muszą dobrze zdawać sobie sprawę z faktu, że siewy, żniwa i omłoty przebiegają w walce klasowej, w której wysiłkowi chłopu bijącego się o szybkie,

sprawne i jak najlepsze ich przeprowadzenie musi towarzyszyć najwyższa czujność, w porę ujawniająca machinacje wroga.

Komisje współzawodnictwa powinny energicznie i szeroko upowszechniać najlepsze osiągnięcia, a więc ściślej powiązać się z terenem i pełniej kierować ruchem współzawodnictwa. Nie wolno ograniczać działalności do zbierania bez analizy danych liczbowych, zawartych w meldunkach o podjętych zobowiązaniach.

Rady narodowe, ogniwa ZSCh i komisje współzawodnictwa muszą systematycznie kontrolować przebieg współzawodnictwa, wykonanie zobowiązań w terminie i w pełni.

Troska o nieustanny rozwój współzawodnictwa na wsi musi znaleźć się w centrum uwagi aktywu gromadzkiego, gminnego i powiatowego, a szczególnie służby rolnej. Więcej uwagi na rozwój współzawodnictwa na wsi muszą

również zwracać komitety partyjne. Trzeba też, żeby ekipy łączności miasta ze wsią skuteczniej oddziaływały na spółdzielców i pracujących chłopów, przenosiły doświadczenia organizacji pracy na wieś, żeby nasilały wieś pracą polityczną, podnosiły jej aktywność i świadomość.

Pracownicy POM powinni w większym, niż dotychczas stopniu korzystać z doświadczeń ruchu stachanowskiego w ZSRR, wzorowych brygad ciągnikowych, z metod pracy przodujących traktorzystów radzieckich.

Wśród robotników PGR, POM, wśród spółdzielców i wśród wielu chłopów pracujących indywidualnie tkwi wiele zapału oraz inicjatywy. Toteż trzeba ją podtrzymywać i rozwijać, kierując ruchem współzawodnictwa codziennie i systematycznie, przyczynia się to bowiem do skrócenia drogi ku pełnemu przekształceniu się naszej wsi w wieś socjalistyczną.

Jacek MARECKI

Wzrost potrzeb konsumenta wiejskiego a zadania handlu społecznego

UCHWAŁA Rady Ministrów z 3 stycznia rb. wpłynęła na ożywienie wymiany towarowej między miastem i wsią.

Plan obrotu towarowego CRS na I kwartał rb. wykonany został w 105%, aparat zaś zaopatrzenia dostarczył wsi towarów przemysłowych wartości o ok. 300 mln zł więcej w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego (w cenach porównywalnych).

Wzrost obrotów nastąpił w szczególności dzięki nabywaniu przez wiejskiego konsumenta więcej niż poprzednio towarów przemysłowych niecodziennego użytku. Jednocześnie znikły nieproporcjonalne zakupy artykułów pierwszej potrzeby na zapas, a konsument skierował się ku towarom, które są mu istotnie potrzebne.

Wzrost zakupów w artykułach niecodziennego użytku szedł w parze z żądaniem przez konsumenta wiejskiego dużego wyboru, szerokiego asortymentu w gatunkach, kolorach, wymiarach i cenach.

Zmiana stosunku konsumenta wiejskiego do zakupu ma swoje źródło w przemianach gospodarczych zachodzących na wsi: stopa życiowa wciąż wzrasta i coraz bardziej zbliża się do stopy życiowej mieszkańców miasta; wraz z tym rosną potrzeby na coraz to nowe artykuły przemysłowe.

Poszukiwane dziś towary takie, jak bielizna milanezowa, tkaniny jedwabne, steelony, galanteria skórzana, żelazka elektryczne, wełna wysokoprocentowa, półbuty — należały jeszcze w 1951 r. do artykułów niechodliwych na wsi. Natomiast jeżeli w 1951 r. na sumę obrotów gminnych spółdzielni składały się w pierwszym rzędzie tanie ubrania robocze, w większości bawełna, drukowane koszule, tania galanteria, to w I kwartale 1953 r. przeważają obroty wełną wysokoprocentową, galanterią droższą, a w niektórych województwach nawet luksusową.

Z tych przemian niecały aparat zaopatrzeniowy pionu CRS wyciąga dostateczne i szybkie wnioski. Niektórzy zaopatrzeniowcy tkwią w dalszym ciągu w przekonaniu, że na wieś należy rzucać jedynie towary tanie, że sklepy wiejskie wystarczy zaopatrzyć jedynie w artykuły pierwszej potrzeby — jeszcze ciągle tkwi w nich przekonanie o niechodliwości droższej odzieży, galanterii, kosmetyki, jedwabi, artykułów elektrotechnicznych itp. Tymczasem kierownictwo niektórych GS i PZGS ze zdumieniem stwierdza, że te artykuły przemysłowe, które jeszcze rok temu podlegały rozdzielnictwu komitetów członkowskich — dziś zalegają sklepy gromadzkie i nie znajdują nabyw-

ców. Nie wyciągnięto wniosku z tego, że wzrastająca produkcja likwiduje deficyty artykułów konsumpcyjnych, że chłop kupujący artykuły niecodziennego użytku — właśnie dlatego, że jest ich dostateczna ilość, właśnie dlatego, że rośnie dobrobyt chłopów i jego wymagania — nie chce kupować każdej wełny, każdego obuwia, a chce kupić taki towar, który w jakości, kolorze, wymiarze — ściśle odpowiada jego potrzebom.

Metody więc handlu, które mogły odpowiadać potrzebom 1951 i 1952 roku — zawieść musiały w 1953 roku.

Plan obrotu towarowego w CRS za I kwartał 1953 r. wykonany był w skali miesięcznej rytmicznie i równomiernie: styczeń — 104,7%, luty — 104,6%, marzec — 105%. Tej rytmiczności wykonawstwa planów w przeciętnej krajowej odpowiadała równocześnie rytmiczność w wysokim przekraczaniu planów przez województwa takie, jak: poznańskie, bydgoskie, opolskie, stalinogrodzkie, z równoczesnym niedociąganiem do 100 procent planu przez województwa: lubelskie, kieleckie, białostockie, warszawskie.

Jedna i druga rytmika była następstwem zrozumienia, lub niezrozumienia nowych metod handlu.

W województwie poznańskim, bydgoskim i innych województwach, które wysoko przekroczyły plan w I kwartale, mimo iż wskaźnik wzrostu do analogicznych okresów lat poprzednich nie był wcale mniejszy, a raczej większy w porównaniu z planem Lublina, czy Białegostoku — aparat zaopatrzenia na przestrzeni 1952 roku przeprowadził pełne rozbranzowanie sieci, zwrócono troskliwą uwagę na estetykę i wygląd sklepów, na gromadzenie towarów w poszczególnych sklepach w szerokim asortymencie i w szerokim wyborze. Aparat zaopatrzeniowy ujawnił zmieniające się i wzrastające potrzeby konsumenta wiejskiego i na potrzeby te operatywnie zareagował przez doprowadzenie do sieci coraz to nowych towarów, szerszych asortymentów i wyższych gatunków.

Zaopatrzeniowcy natomiast Lublina i Białegostoku pracowali starymi metodami: sklep gromadzki w dalszym ciągu prowadził asortyment „małych domów towarowych”. Obok soli i nafty, obok smarów i cukru — wiszą w takich sklepach garnitury, płaszcze, gromadzi się obuwie, galanterię, nierzadko maszyny rolnicze. Ale z tego asortymentu odzieży są dwa garnitury, jeden płaszcz, branżę obuwniczą re-

prezentują dwie pary butów, galanterię — kilka tasemek itd.

Jasne, że można było robić obroty w sklepach gromadzkich takimi artykułami, gdy był ostry deficyt towarowy lub ceny były tak nieproporcjonalnie niskie, iż kupno nie było dyktowane często potrzebą, a jedynie chęcią wymiany pieniędzy na jakieś artykuły.

Reforma z 3 stycznia stan ten w zupełności zmieniła. Chłop województwa lubelskiego i białostockiego ma tę samą potrzebę kupowania droższych i lepszych artykułów przemysłowych, co chłop w woj. bydgoskim, czy poznańskim — ale podobnie jak i tamten, chce mieć możliwość wyboru i doboru sobie odzieży, tekstyliów, obuwia i galanterii — możliwość porównania tego gatunku, który kupuje, z dziesiątkami innych.

Ze tak jest, świadczyły obroty na jarmarkach w woj. lubelskim, kieleckim i białostockim: te same towary, które zalegały sklepy gromadzkie i magazyny GS, pokazane na jarmarkach w szerokim wyborze i asortymencie, znajdowały tysiące nabywców, a dzienne obroty osiągnięte na poszczególnych jarmarkach w lubelskim i kieleckim sięgały do 500 tys. zł.

Znaczy to, że chłonność wsi lubelskiej, lub białostockiej jest podobna jak i w innych województwach, że rośnie dobrobyt chłopów, rosną jego potrzeby, ale potrzeb tych zaspokoić nie można metodami stosowanymi przez aparat zaopatrzeniowy GS w lubelskim i białostockim. I to znalazło swój wyraz w wysokości wykonania planu I kwartału. Woj. bydgoskie wykonało plan w 112,3%, poznańskie w 112,3%, opolskie w 111,4%, stalinogrodzkie w 110,7%, ale lubelskie tylko w 96,0%, białostockie w 93,3%, a województwa takie jak warszawskie, kieleckie — mimo ogromnej mobilizacji całego aparatu w marcu, zdołały plan I kwartału przekroczyć zaledwie w minimalnym procencie.

Jeśli więc kierownictwa niektórych placówek terenowych rozumiały dotychczas konieczność zmiany metod handlu wiejskiego, lecz nie nadążały za przemianami konsumenta wiejskiego, to wyniki I kwartału muszą je przekonać o niewłaściwości dotychczasowej pracy.

Plan obrotu towarowego jest wyrazem wielkości masy towarowej, potrzeb konsumenta i posiadanych przez konsumenta zasobów pieniężnych na ich zaspokojenie.

Plan obrotu towarowego na 1953 r. odzwierciedla w pełni te momenty. Przemysł produkuje dostateczną masę towarową, by zaspokoić

wszystkie potrzeby konsumpcyjne — opłacalność produkcji, rosnący dobrobyt chłopu stwarzają bazę na zbycie tej produkcji. Chodzi więc o to, by aparat zaopatrzenia umiał rozeznaczyć potrzeby, umiał z tego wyciągnąć wnioski i umiał te potrzeby zaspokoić. Trzeba więc dać chłopu szeroki wybór artykułów przemysłowych, aby zaspokoić jego potrzeby i pobudzić nowe, aby nauczyć go używać przedmiotów, których użycia pozbawiała go gospodarka kapitalistyczna. Z towarami pierwszej potrzeby należy pójść jak najbliżej konsumenta poprzez punkty sprzedaży detalicznej i sklepy gromadzkie, — ale towary niecodziennego użytku, tekstylia, odzież, obuwie, galanteria, kosmetyka, artykuły sportowe, muzyczne — to artykuły, które muszą być sprzedawane w branżowych i wielodziałowych, zaopatrzonych w szeroki asortyment sklepach, o świadomej, kulturalnej obsłudze.

Trzeba stale badać już istniejące i nowe potrzeby chłopu pracującego, na podstawie zaś rozeznania tych potrzeb oddziaływać na produkcję, inicjować wybór nowych asortymentów.

Dbając o kompleksowość planu finansowo-handlowego, trzeba rozprowadzać towar środkami najtańszymi. Trzeba szukać nowych form handlu, dostosować się do wymogów danego terenu — a to znaczy, że trzeba „odurzędniczyć” handel, otwierać sklepy o godzinie 5 rano, jeśli rozpoczynają się prace polne i chłop już w tym czasie wyrusza w pole, — trzeba w okresie intensywnych prac polnych, gdy chłop nie ma czasu dokonywać zakupów w dzień powszedni — organizować sprzedaż stoiskową w dni świą-

teczne i niedzielne, wyjść ze stoiskiem słodczy, napojów, galanterii na boiska sportowe, na place zebrzań i zabaw niedzielnych.

Trzeba jednocześnie respektować tradycje chłopu wyjazdu co pewien czas do miasteczek i miast na targi i jarmarki, na których chłop zbywa swoje produkty i kupuje artykuły przemysłowe. Szczególnie po uchwale z dnia 3 stycznia, która dała producentowi wiejskiemu szeroką możliwość zbywania swoich nadwyżek rolnych — chłop w całej pełni korzysta z uprawnień i zgodnie z przyzwyczajeniami poważną część zakupów dokonuje na jarmarkach za pieniądze uzyskane za sprzedaży swoich produktów.

Jeśli na jarmarku zabraknie aparatu GS, by sprzedać chłopu artykuły przemysłowe — chłop kupi te artykuły u spekulanta, wciskającego się wszędzie tam, gdzie aparat uspołeczniony wykazuje braki, niedołęstwo i gapiostwo. Wypierać spekulanta, który pobity w dużych miastach wciska się w dziedzinę wymiany towarowej między miastem i wsią, to znaczy wyjść na wszystkie jarmarki ze straganami i stoiskami, to znaczy na każdym jarmarku zorganizować dostateczną sieć ruchomych stoisk skupu.

Stale wzrastająca świadomość dziesiątków tysięcy dobrych i uczciwych sprzedawców, magazynierów i zaopatrzeniowców oraz ofiarna praca większości zarządów spółdzielni powinny doprowadzić do pełnego wykonania tych zadań, będących ważnym wkładem we wzmacnianie spójni miasta ze wsią.

Wacław PERZYŃSKI

Przeciw oszukańczo-spekulacyjnym machinacjom w handlu

DEKRET z dnia 4 marca br. o ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym jest wyrazem zrozumiałej troski państwa ludowego o interesy najszerzszych mas pracujących, o zabezpieczenie owoców ich pracy przed zamachami ze strony różnego rodzaju spekulantów, lub oszustów.

Szczegółowe przepisy dekretu określają wyraźnie istotę i charakter działań uznanych za czyny przestępcze. Należą do nich:

— spekulacja, tzn. wykupywanie towarów w przedsiębiorstwach lub w innych miejscach handlu detalicznego w celu dalszej ich odprzedaży z zyskiem —

— ukrywanie i gromadzenie w tym celu towarów w jawnie nadmiernych ilościach —

— pobieranie nadmiernych cen za towary w wypadku nieustalenia na nie ceny obowiązującej —

— wywoływanie świadomie zakłóceń na rynku w celach spekulacyjnych —

— oszukiwanie nabywcy co do ilości, wagi lub miary —

— zatajenie ceny towaru w celu pobrania ceny wyższej od obowiązującej —

— sprzedaż towaru gatunku niższego po cenie towaru gatunku wyższego —

— pobieranie nadmiernych cen za usługi i odmowa ich wykonania —

— naruszenie przepisów o obrocie handlowym powodujące szkodę dla interesów nabywcy.

Określając wyraźnie charakter przestępstw i ustalając wysokie kary dla ich sprawców, dekret staje się skuteczną bronią w walce z tymi, którzy usiłują zerować na ludziach pracy — oraz z jawnymi wrogami państwa ludowego, godzącymi świadomie w jego najbardziej żywotne interesy.

Uchwalenie dekretu było potrzebne. Świadczy o tym liczne wypadki najbardziej różnorodnych form przestępczej działalności godzącej w interesy konsumenta — człowieka pracy. Oto kilka przykładów z okresu poprzedzającego bezpośrednio ogłoszenie dekretu.

Kierownik sklepu włókienniczego PSS nr 17 w Łasku pobieranych w hurtowni Centrali Tekstylnej materiałów atrakcyjnych nie zwoził do sklepu, a sprzedawał od ręki znajomym, którzy wprowadzili towary do obrotu, ale drogą spekulacyjną po odpowiednio wysokich cenach.

Kierowniczka sklepu GS Babice w Kazimierzu pow. łódzki sprzedawała flanelę tylko swoim znajomym oświadczając wszystkim innym reflektantom, że towaru tego nie ma w sprzedaży.

W zakładzie gastronomicznym „Wiejski” w Lublinie za sałatkę, której cena wynosi 2,75 zł kierownik baru polecił bufetowej pobierać 3,45 zł, ta zaś z kolei poleciła kelnerom pobierać 3,75 zł.

W sklepie GS Mikuszowice pow. Augustów ekspedientka sprzedawała ten sam materiał po różnych cenach, przy czym różnica w cenie 1 m przekraczała nawet 70 zł.

W Elblągu półlitrowa butelka płynu „Vida” sprzedawana była w różnych sklepach PSS po bardzo różnych cenach — od 5,10 zł do 12,30 zł.

Przykłady takie można by mnożyć. Dostarczały ich co dzień kontrole PIH przeprowadzane w sklepach, relacje korespondentów terenowych, rozprawy sądowe, a przede wszystkim głosy poszkodowanych konsumentów.

Uchwalenie i ogłoszenie dekretu nie oznacza jednak wcale automatycznej likwidacji wielu panoszących się na tym polu przestępstw. Dekret stwarza możliwości w tym kierunku, ale możliwości i rzeczywistość nie są bynajmniej tym samym. Dekret został uchwalony dlatego, że dotychczasowe formy walki ze spekulacją

i okradaniem konsumenta nie dawały dostatecznych rezultatów. Trzeba było więc uciec się do mocniejszych środków i wypowiedzieć bezwzględną walkę wszystkim tym, którzy przestępczą działalnością w dziedzinie obrotu towarowego wyrządzali poważne szkody państwu ludowemu i masom pracującym.

Dekret był potrzebny w okresie szczególnie intensywnego postępu naszego budownictwa socjalistycznego i najściślej z tym związanego faktu zaostrzenia się walki klasowej, której przejawy w obrocie towarowym występują specjalnie wyraźnie.

Dla zwalczenia zła nie wystarczy jednak sam fakt ogłoszenia dekretu konkretyzującego przestępstwa i ustalającego wysokie — do 10 lat więzienia — kary. Nie chodzi również tylko o to, by karać. Idzie natomiast o to, by przestępczą działalność ukrócić przez tworzenie warunków uniemożliwiających popełnianie przestępstwa. Przejawiając surowość w stosunku do jednostek, które traktowane dotąd były zbyt pobłażliwie i uważając to za dowód słabości władzy ludowej rozzuchwalały się w swych złodziejsko-oszukańczych machinacjach, należy dążyć do:

1) ciągłego pogłębiania świadomości społecznej pracowników obrotu towarowego;

2) stałego usprawniania pracy handlu społecznego;

3) zaostrzenia czujności na każdym posterunku pracy.

Ta droga postępowania nakłada poważne obowiązki na kierownictwo aparatu obrotu towarowego i wszystkich jego pracowników, na organizacje masowe i terenowe rady narodowe. Wszystkie te czynniki w zgodnej i planowej współpracy muszą podjąć zdecydowany wysiłek w kierunku poprawy sytuacji i zabezpieczenia ochrony interesów konsumenta. Tylko czynna ich postawa w nowej sytuacji może przynieść zmianę na lepsze. Ograniczenie się do wykonywania przepisów dekretu i stosowania najbardziej nawet surowych kar bez równoczesnego podjęcia szerokiej akcji uniemożliwiającej popełnienie przestępstwa byłoby postawą bierną, negatywną.

Trzeba przyznać, że przestępstwa w obrocie towarowym mogłyby być znakomicie pomniejszone ilościowo i jakościowo, gdyby sam handel i zainteresowane w jego pracy czynniki pracowały sprawniej i lepiej.

Doświadczenia pracy handlu uspołecznionego uczą, że wszędzie tam, gdzie kierownictwo przedsiębiorstwa wykazuje należytą energię i inicjatywę, otacza sklepy należytą opieką, rzeczywiście kontroluje ich działalność, dobrze planuje, wykorzystuje w najszerszej mierze zasoby miejscowe, potrafi ułożyć swą współpracę z gospodarzem terenu i organizacjami masowymi, systematycznie kontroluje pracę wszystkich podległych mu ogniw — przestępstwa wymienione w dekrete są wypadkami wyjątkowymi.

Nie ma bowiem gruntu dla powstania i rozwoju spekulacji w warunkach pełnego i terminowego zaopatrzenia. A jest to przecież sprawa przede wszystkim planowania, energicznego egzekwowania rozdzielników towarowych i pełnego wykorzystania źródeł zdecentralizowanych. Trudno jest nieuczciwym pracownikom sklepów popełnić jakiegokolwiek nadużycie na szkodę konsumenta, jeżeli sklepy są systematycznie kontrolowane, jeżeli przestrzega się obowiązku wywieszania cenników na wszystkie towary i odpowiednich wywieszek na każdym z nich, jeżeli sprawdza się systematycznie wagi i inne narzędzia miary, jeżeli przestrzega się zasady wagi netto, jeżeli naprawdę czyta się uwagi, zamieszczone w książce życzeń i zażaleń, jeżeli rzeczywiście załatwia się skargi i zażalenia nabywców.

Sprzyjać będzie natomiast spekulacji bezduszne planowanie, choćby takie, w wyniku którego podkowy dużych rozmiarów trafiają do województw południowych, a małych rozmiarów do północnych, zamiast odwrotnie. Sprzyjać będzie spekulacji nieudolność czy niedbalstwo w skupywaniu nadwyżek produkcji rolnej. Niedostateczna kontrola pracy sklepów względnie jej brak może powodować lokalne braki zaopatrzenia, często wykorzystywane przez wroga do siania zamętu na rynku. Brak kontroli kas sklepowych uniemożliwia ujawnienie nadwyżek kasowych będących pierwszą zapowiedzią oszukańczej działalności na szkodę konsumenta.

Z dotychczasowych uwag wypływają zasadnicze wnioski dla aparatu handlu uspołecznionego. W świetle ich jasno zarysowują się obowiązki kierownictw przedsiębiorstw i organizacji handlu uspołecznionego. Sprowadzają się one do czterech podstawowych:

- 1) wzmożenia szkolenia zawodowego i społecznego;
- 2) usprawnienia planowania;

3) pełnego wykorzystania możliwości, jakie daje uchwała styczniowa w dziedzinie skupu produktów rolnych;

4) zorganizowania skutecznej kontroli pracy sklepów.

Zatrzymajmy się nad ostatnim postulatem. Jasne jest, że same kierownictwa przedsiębiorstw z własnym aparatem nie są w stanie go zrealizować. Jest natomiast ich obowiązkiem przejawienie odpowiedniej inicjatywy w tym kierunku i zaktywizowanie zainteresowanych w tej sprawie czynników oraz mobilizacja nie wykorzystanych dotąd w tej dziedzinie rezerw.

Trzeba przede wszystkim uaktywnić komisje handlu terenowych rad narodowych. Muszą one stać się czynnikiem stałej kontroli pracy handlu na swoim terenie. Trzeba w tym celu wciągnąć do komisji handlu najszerszy aktyw społeczny. Poza komisjami handlu, należy zdopingować prezydium rad narodowych do zorganizowania społecznej kontroli pracy handlu, prowadzonej przez delegatów zakładów pracy, delegatów wybieranych przez załogi fabryczne i pracownicze, wyposażonych w odpowiednie pełnomocnictwa i obowiązanych do składania sprawozdań załogom. Trzeba wreszcie dokonać rewolucyjnego przełomu w pracy komitetów opiekuńczych i członkowskich. Skład ich wymaga w wielu wypadkach natychmiastowej zmiany, są one bowiem często czynnikiem tolerującym nadużycia.

Rzecz najważniejsza w tym, by uwagi i wnioski płynące z tak szeroko zakrojonej kontroli uzupełnionej materiałem zawartym w książkach życzeń i zażaleń oraz skargami konsumentów stały się przedmiotem wnikliwego rozpatrzenia przez kierownictwo handlu i rady narodowe, by załatwiano je szybko i skutecznie przy pełnym i szybkim wykorzystaniu przepisów dekretu z dnia 4 marca br., jeśli tylko zachodzi tego konieczność.

Nie ulega jednak wątpliwości, że największa rola w zwalczaniu działalności szkodzącej interesom konsumenta przypada samym pracownikom handlu, szczególnie tym z najbardziej dołowych ogniw — ze sklepów.

W przeważającej swej masie stanowią oni zdrowy element. Widzą panoszące się zło i walczą z nim. Wyrazem tego może być choćby zainicjowana w roku ubiegłym przez młodzież zetempowską woj. stalinogrodzkiego walka o nowe oblicze handlu, wolnego od wszelkich obciążeń handlu kapitalistycznego. Walkę tę

trzeba w obecnym okresie wzmóc. Pierwsze przejawy zrozumienia tej prawdy wystąpiły na naradzie aktywu ZMP handlu warszawskiego odbytej w ostatnich dniach marca br. Uczestnicy narady, analizując szkodliwe przejawy działalności handlu, doszli do wniosku, że można i trzeba temu zaradzić. W ulotce skierowanej do zetempowców zatrudnionych w obrocie towarowym stwierdzają, że „zależy to przede wszystkim od Ciebie... Od tego jak Ty troszczysz się o potrzeby konsumenta”. Młodzież w handlu w dążeniu do najbardziej godnego sprawowania zaszczytnego zawodu sprzedawcy widzi doskonale przyczyny zła stwierdzając, że „nie wolno ani na chwilę zapomnieć, że w handlu

podobnie jak i na innych odcinkach naszego życia toczy się zacięta, ostra walka z wrogiem władzy ludowej”.

Dla tej młodzieży dekret staje się olbrzymią pomocą w prowadzonej przez nią walce. Pomoże on jej bowiem w oczyszczeniu szeregów pracowników handlu uspołecznionego z jednostek nieuczciwych i zdecydowanych wrogów obecnego ustroju, którym udało się wkraść do aparatu obrotu towarowego z oczywistym celem szkodenia mu.

Ścisłe wykonywanie dekretu obok stosowania wielu innych środków wychowawczych i gospodarczych podniesie pracę handlu na wyższy poziom.

REPORTAŻE

Hubert SUKIENNICKI

Kopalnia Gottwald przoduje we współzawodnictwie

KOPALNIA Gottwald (dawniej „Eminencja”) wykonała plan wydobywania węgla na rok 1952 w 110%. Ten bezsprzeczny sukces nie jest wynikiem okoliczności, że kopalnia pod względem rozmiarów wydobywania należy do kategorii kopalń średnich, że na ogół ma ona niezłe warunki wydobywcze. Zeszłoroczny sukces kopalni Gottwald jest natomiast wynikiem ofiarnej pracy całej załogi i twórczej inicjatywy ludzi, których zespolone wysiłki doprowadziły do poważnego przekroczenia rocznego planu wydobywania.

Co najbardziej charakteryzowało pracę załogi w roku ubiegłym?

Odpowiedź można znaleźć w analitycznej ocenie wyników wykonania przez załogę operatywnych planów miesięcznych, dekadowych, dobowych. Analiza ta mówi, że na przestrzeni całego ubiegłego roku praca załogi przebiegała niezwykle rytmicznie, że w żadnym miesiącu wydobywania węgla nie spadło poniżej zaplanowanych wskaźników, ściślej mówiąc w żadnym miesiącu nie kształtowało się poniżej 106% operatywnego planu miesięcznego.

Zasada rytmiczności pracy w kopalni Gottwald jest konsekwentnie przestrzegana. Wrosła ona w załogę w następstwie prawidłowego planowania operatywnego, polegającego na sporządzaniu ścisłych harmonogramów pracy w do-

stosowaniu do zadań planowych. Harmonogramy te, obejmując wszystkie czynności pracy na węglu, doprowadzone zostały do poszczególnych oddziałów, grup, stanowisk roboczych.

Planowanie operatywne, powiązane z zadaniami planu rocznego, opiera się przede wszystkim na technicznych normach pracy i progresywnych normach wykorzystania urządzeń technicznych. Jednakże nawet najbardziej kompleksowe planowanie operatywne nie dałoby w efekcie pełnej rytmiczności pracy, gdyby nie opierało się również na wynikach socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Ono właśnie przyczynia się do zorganizowania coraz bardziej wydajnej pracy zespołowej, ono stwarza warunki dla osiągnięcia rytmiczności i harmonijności pracy we wszystkich ogniwach procesu wydobywania węgla.

Socjalistyczne współzawodnictwo pracy stało się w kopalni Gottwald tym doniosłym czynnikiem, który dokonał przewrotu w poglądach załogi na pracę, który wychował załogę w duchu socjalistycznego stosunku do pracy. W początkowym okresie rozwoju współzawodnictwa pracy w Polsce Ludowej ówczesna załoga kopalni „Eminencja” przez dłuższy czas odnosiła się do ruchu współzawodnictwa z dużą rezerwą, obojętnością. Uporczywa, konsekwentnie wychowawcza akcja polityczno-społeczna ze

strony organizacji partyjnej i związkowej dała pozytywne wyniki. W przekroju kilkuletnich doświadczeń dzisiejsza załoga, uzbrojona w oręż współzawodnictwa, widzi w nim najwłaściwszą platformę dla rzeczowej krytyki i samokrytyki, pozwalającej w każdej fazie procesu wydobywania węgla usuwać wszystko to co się przeżyło oraz wykrywać, podtrzymywać i upowszechniać to co nowe, przodujące i postępowe. Dzisiejsza załoga kopalni Gottwald przekonana jest o tym, że bez socjalistycznego współzawodnictwa pracy i rozwoju jego form nie mogłaby sięgać po coraz lepsze wyniki swej pracy.

W rozwoju różnorodnych form współzawodnictwa o pomyślne wykonanie planu załoga kopalni Gottwald, nie tracąc z pola widzenia zasady rytmiczności i harmonijności pracy, na ogół nie stawia przed sobą zadań osiągania indywidualnych rekordów w przekraczaniu planu. Najlepszy zeszłoroczny wynik należy do rębacza chodnikowego, Jana Regulskiego, który w ciągu roku wykonał na swym odcinku zadanie planowe w 158%. Wynik ten może w przemyśle węglowym nie jest rekordem, niemniej zasługuje na wyróżnienie. Regulski osiągnął go nie drogą zrywów, lecz poprawiając systematycznie z miesiąca na miesiąc swe wyniki. Nie zadowolając się tym, co osiągnął w roku ubiegłym i nie tracąc z pola widzenia zasady rytmiczności, Regulski wykonał plan na I kwartał 1953 roku w 174%.

Poczynając od I kwartału 1953 roku, załoga kopalni Gottwald przeszła na formę współzawodnictwa o pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej przodka. Moc tę ustala się w normatywach.

Współzawodnictwo o pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej przodka zakłada wykonanie lub przekroczenie planu wydobywania węgla drogą usprawnienia organizacji pracy i coraz wydawniejszego wykorzystania mechanizmów, co w końcowym efekcie prowadzi do rytmicznego podnoszenia wydajności. Ta forma współzawodnictwa ma charakter kompleksowy i wymaga wciągnięcia we współzawodnictwo wszystkich członków załogi, przede wszystkim zaś pracujących na węglu.

Wydaje się, że rozwijająca się pomyślnie forma współzawodnictwa o pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej przodka odpowiada wyrażeniu nastawieniu załogi kopalni Gottwald. W pierwszym kwartale bieżącego roku udział we współzawodnictwie indywidualnym i zespołowym górników pracujących na węglu osiągnął

100%, a udział pracujących na przewozach — 95%.

Wyniki za I kwartał 1953 roku dobrze zorganizowanego współzawodnictwa o pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej przodka, osiągnięte przez kopalnię Gottwald, stanowią nowy chlubny sukces załogi. Podwyższony plan wydobywania węgla wykonano w 115,6%. Wydajność pracy wzrosła o 7,1% w stosunku do wskaźnika planowanego. Roboty przygotowawcze wykonano w 136,5%. Równocześnie w I kwartale br. w stosunku do IV kwartału ub. r. podniósł się o 33% wskaźnik mechanizacji głównie przy pracy na ścianach. Stan bezpieczeństwa i higieny pracy nieustannie się polepszał. W zestawieniu z zaplanowanymi normatywami osiągnięto w I kwartale pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej przodka. W wyniku poważnego przekroczenia planu wydobywania i związanych z tym wyższych premii wskaźnik obniżki kosztów nie został osiągnięty, co w żadnym razie nie podważa ogólnego wyniku załogi.

W wynikach za I kwartał br. na podkreślenie zasługuje przede wszystkim wysokie przekroczenie planu na odcinku prac przygotowawczych. Zespoły chodnikowe organizacyjnie skoncentrowane są w III oddziale, jednym z czterech, na które podzielona jest załoga na dole. Wśród zespołów wyróżniają się swoją przebojowością zespoły chodnikowe ZMP. Najlepszy ogólny wynik w I kwartale br. osiągnęły zespoły Roberta Maślanki (ZMP) i Czesława Będkowskiego (z ZMP przeszedł do partii). Pracując na dwie zmiany przy pędzeniu (postępie) chodnika Maślanka i Będkowski wykonali swoje normy za I kwartał — każdy w 200%. Zgodnie z umową współzawodnicy pomagając sobie przy ustalaniu planu pracy na codzień, wykonują swoje zadania równomiernie bez wyprzedzania określonych zadań. Obydwaj podnoszą swoją wydajność rytmicznie, stanowiąc przykład prawdziwie koleżeńskej współpracy, o którą właśnie chodzi we współzawodnictwie.

W oddziale I do najlepszych należy wynik rębacza Pawła Doliny, który za kwartał I wykonał plan w 138%. W oddziale II rębacz Ryszard Dreszer wykonał swój plan kwartalny w 145%.

Prace na ścianach prowadzone są metodą cykliczną. Pracuje się tu na trzy zmiany przy pomocy wręboladowarek. Praca ładowaczy zmechanizowana jest w 85%. Wśród zespołów, pracujących na ścianach, wyróżnić należy wynik

brygadzisty Teodora Sznajdra, który wykonał plan kwartalny w 164%.

W oddziale I na podkreślenie zasługuje niezwykle koleżeńska współpraca na zabierkach (filarach). Na każdej z czterech zabierek w tym oddziale pracuje zespół z 4 ludzi. Sąsiadujące ze sobą zespoły wzajemnie sobie pomagają i oddają codziennie identyczną ilość wydobytego węgla.

Górnicy pracujący na węglu strzegą, jak oka w głowie, sprawnej organizacji przewozu węgla. Mają pod tym względem bogate doświadczenia. Każde uszkodzenie urządzeń przewozowych, podobnie jak i awarie z innymi mechanizmami, sprowadzają przestoje, które uniemożliwiają wykonanie zadań planowych. W kopalni Gottwald walka z awariami urządzeń mechanicznych znajduje się pod troskliwą opieką sztygarów i dozoru technicznego. Brygada konserwacyjno-awaryjna ułatwia pracę przodkom przez utrzymanie maszyn w takim stanie, aby jak najmniej było przestojów. Obsługa taśm (tzw. guzikarze) pilnuje, by taśmy nie były zanieczyszczane lub naprawia natychmiast drobne awarie. Stwierdzić należy, że brygada konserwacyjno-awaryjna kopalni Gottwald pracuje sprawnie.

Załoga kopalni Gottwald, idąc za wezwaniem załogi kopalni Stalinogród, ku uczczeniu pamięci Józefa Stalina i dnia 1 Maja podjęła zobowiązanie długookresowe. Na bazie współzawodnictwa o pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej przodka mogły być i zostały ściśle skontrolowane i podsumowane zobowiązania poszczególnych przodowników pracy, zespołów, całej załogi. Zobowiązanie to przyniesie państwu 84 tys. ton węgla ponad plan w okresie od kwietnia do grudnia bieżącego roku. W stosunku do planowego wydobywania zobowiązanie załogi kopalni Gottwald jest poważne, lecz w zupełności realne. Sądząc z dotychczasowych wyników można nawet przewidywać, że zobowiązanie to będzie wykonane z nadwyżką.

Wśród poszczególnych zobowiązań zespołowych trzeba wymienić zobowiązanie techników normowania. Współzawodnictwo o pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej wymaga możliwie najwszechstronniejszego i skrupulatnego ustalenia normatywów. W kopalni Gottwald technicy normowania wykazali się dobrą pracą, która umożliwiła rzeczywiste doprowadzenie planów operatywnych do każdego zespołu, do każdego stanowiska roboczego. Każdy górnik po wyko-

naniu swej codziennej normy wie w jakim stopniu wykonał swoje zadanie, w jakim stopniu przekroczył przypadający na niego wskaźnik planowy. Codzienna kontrola wykonania planu dzięki współzawodnictwu pracy stała się w kopalni Gottwald faktem. Podobnie jednak jak cała załoga, również technicy normowania nie zadowolają się dotychczasowymi osiągnięciami. Ciągłe idą naprzód. Długookresowe zobowiązanie techników normowania brzmi: podnieść ilość robót zakordowanych w stosunku do całej załogi z dotychczasowych 56,95% do 60%, w tym w stosunku do robót pozaprzodkowych i ubocznych — do 65%. Realizacja tego zobowiązania przyczyni się niewątpliwie do osiągnięcia jeszcze lepszej pracy w przodkach.

Załoga kopalni Gottwald, stosując przodujące metody pracy i biorąc żywy udział we współzawodnictwie wewnątrzakładowym, zajmuje przodujące miejsce również we współzawodnictwie międzykopalnianym. Według stanu z 21 kwietnia br. w grupie V we współzawodnictwie międzykopalnianym z udziałem 14 kopalń pierwsze miejsce zajmuje kopalnia Gottwald — z dziennym wykonaniem planu w 113,7% oraz wydajnością w 109,9% wskaźnika planowego. Na drugim miejscu kopalnia Chorzów uzyskała w tym dniu 107,8% w wydobywaniu i 102,4% w wydajności. 3 spośród 14 kopalń nie osiągnęły wskaźnika planowego. Przodujące miejsce kopalni Gottwald we współzawodnictwie międzykopalnianym wydaje się zapewnione.

Analiza wyników osiągniętych we współzawodnictwie pracy wskazuje, że załoga kopalni Gottwald nieustannie walczy o poprawę swej pracy, o wykrywanie ciągle nowych rezerw, umożliwiających przekroczenie wskaźników planowych. Dzisiejsza rzetelna praca całej załogi zasługuje na wyróżnienie, zobowiązuje również do dalszego wzmocnienia wysiłków w osiągnięciu jak najlepszych wyników. Taki jest punkt honoru każdego górnika. Bowiem, jak mówi Bolesław Bierut: „Górnik, pracujący rzetelnie i ofiarnie w swoim zawodzie, podnoszący z głębi ziemi polskiej najcenniejsze jej skarby, dający w swej ciężkiej pracy wzór poświęcenia i walczący z zapalem o nieustanny wzrost wydobywania — to nie tylko wielki i budzący szacunek całego narodu patriota, ale to równocześnie budowniczy nowego ustroju socjalistycznego, to współuczestnik walki o wzmocnienie międzynarodowego obozu pokoju i socjalizmu“.

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Komunikat PKPG o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego w I kwartale 1953 r.

Wyniki wykonania Narodowego Planu Gospodarczego na r. 1953 w dziedzinie rozwoju przemysłu, rolnictwa, transportu, inwestycji, budownictwie i obrotu towarowego przedstawiają się w I kwartale 1953 r. następująco:

I. Wykonanie planu produkcji przemysłowej

Według wstępnych danych globalna produkcja przemysłu socjalistycznego według wartości w cenach niezmiennych wzrosła w I kwartale o 15% w porównaniu z I kwartałem 1952 r. Plan produkcji globalnej przemysłu socjalistycznego na I kwartał 1953 r. według wartości w cenach niezmiennych został wykonany przez cały przemysł w 103,1%.

Przedsiębiorstwa przemysłowe podległe poszczególnym ministerstwom wykonały plan globalnej produkcji przemysłowej, jak następuje:

	Procent wykonania planu na I kwartał 1953 r.
Ministerstwo Hutnictwa	104
Ministerstwo Górnictwa	104
Ministerstwo Energetyki	101
Ministerstwo Przemysłu Maszynowego	105
Ministerstwo Przemysłu Chemicznego	99
Ministerstwo Przemysłu Drzewnego i Papierniczego	100
Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych	103
Ministerstwo Przemysłu Lekkiego	104
Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego	100
Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego	113
Ministerstwo Przemysłu Drobego i Rzemiosła	105
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Handlu Wewnętrznego	109
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Kolei	106
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego	108
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Żeglugi	100
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Leśnictwa	91

W I kwartale 1953 r. wyprodukowano ponad plan znaczne ilości wielu ważnych wyrobów przemysłowych, między innymi wyrobów walcowanych, rud żelaza, miedzi elek-

trolitycznej, ołowiu rafinowanego, rud cynkowo - ołowianych, samochodów ciężarowych i osobowych, motocykli, rowerów, silników elektrycznych, traktorów, węgla kamiennego, koksu, olejów do silników Diesla, barwników, penicyliny, opon, cementu, szkła okiennego, papy, odbiorników radiowych, porcelany stołowej, tkanin bawełnianych, wełnianych, lnianych i jedwabnych, pończoch damskich, obuwia skórzanego i gumowego, mięsa, konserw mięsnych i rybnych, wędlin, olejów i tłuszczów rafinowanych, soli, piwa, wina, mydła do prania.

Równocześnie jednak niektóre ministerstwa nie osiągnęły w pełni planowanych zadań w zakresie produkcji ważnych wyrobów przemysłowych. Ministerstwo Hutnictwa nie osiągnęło w pełni zadań planu w zakresie produkcji surówki i cynku, Ministerstwo Górnictwa w zakresie wydobycia ropy naftowej i produkcji niektórych przetworów naftowych, Ministerstwo Przemysłu Maszynowego w zakresie niektórych typów obrabiarek do obróbki skrawającej, taboru kolejowego, maszyn i narzędzi rolniczych oraz łożysk tocznych, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego w zakresie produkcji kwasu siarkowego i sody, Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych w zakresie produkcji cegły.

II. Rolnictwo

W związku ze wzmożonymi dostawami środków produkcji dla rolnictwa oraz bardziej korzystnymi niż w roku ubiegłym warunkami atmosferycznymi, wiosenna akcja siewna w I kwartale br. przebiegała na ogół sprawniej niż w roku ub.

Rolnictwo otrzymało w I kwartale br. — 2234 traktory w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM, tj. o około 21% więcej aniżeli w odpowiednim okresie roku ubiegłego. Liczba traktorów w Państwowych Ośrodkach Maszynowych według stanu na koniec kwartału wzrosła w porównaniu z r. ub. o około 44%, w Pań-

stwowych Gospodarstwach Rolnych o około 16 %.

W I kwartale 1953 r. liczba Państwowych Ośrodków Maszynowych zwiększyła się o 43, w rezultacie czego ogólna liczba Państwowych Ośrodków Maszynowych według stanu na 31. III 1953 r. osiągnęła 368. W I kwartale br. Państwowe Ośrodki Maszynowe przeszkoliły 5,8 tys. traktorzystów.

W I kwartale 1953 r. powstało ponad 2000 nowych spółdzielni produkcyjnych. Liczba spółdzielni produkcyjnych według stanu na 31. III 1953 r. osiągnęła 7034.

Plan skupu trzody chlewnej mięsno-słoninowej został przekroczony w I kwartale br. o 3 %, bekonowej o 2 %, bydła o 19 %, jaj o 30 %, warzyw o 95 %. Nie został w pełni wykonany plan skupu mleka. Skup trzody chlewnej mięsno-słoninowej wzrósł w porównaniu z I kwartałem ub. r. o 31 %, bekonowej o 42 %, jaj o 57 %, mleka o 10 %, warzyw o 97 %.

III. Transport i łączność

Plan przewozów ładunków na kolejach normalnotorowych w I kwartale 1953 r. został wykonany w 101 %, a plan przeciętnego dobowego załadunku w 102 %. Średniodobowy załadunek na kolejach normalnotorowych wzrósł w I kwartale o 11 %, przewozy ładunków o 13 %, w porównaniu z odpowiednim okresem 1952 r.

Koleje normalnotorowe nie osiągnęły jednak planu w zakresie poprawy współczynnika obrotu wagonu towarowego.

Przewozy ładunków w Państwowej Komunikacji Samochodowej osiągnęły w I kwartale 127 %, w porównaniu z I kwartałem 1952 r.

W żegludze śródlądowej przewozy ładunków wzrosły w I kwartale 1953 r. w porównaniu z I kwartałem ub. r. około trzykrotnie w wyniku utrzymania po raz pierwszy żeglugi śród-

lądowej bez przerwy nawigacyjnej w okresie zimowym.

Wartość usług poczty i telekomunikacji w I kwartale 1953 r. wzrosła w cenach porównywalnych o około 11 %, w porównaniu z odpowiednim kwartałem ub. r.

IV. Inwestycje i budownictwo

Według szacunkowych danych inwestycje w gospodarce narodowej osiągnęły w I kwartale 1953 r. około 114 % w porównaniu z nakładami I kwartału 1952 r. Przebieg realizacji planu inwestycyjnego wykazał w I kwartale 1953 r. poprawę. W I kwartale 1952 r. wykonano bowiem 11,3 % planu rocznego, podczas gdy w I kwartale 1953 r. zrealizowano 13,6 % planu.

Globalna wartość robót budowlano-montażowych wzrosła w cenach porównywalnych o około 18 % w porównaniu z I kwartałem 1952 r.

V. Obrót towarowy

W związku z przeprowadzoną z dniem 3.I 1953 roku reformą obrotu handlowego występujące w r. ub. zakłócenia rynkowe w zakresie niektórych artykułów zostały w I kwartale br. usunięte. Zwiększyła się znacznie sprzedaż wielu podstawowych artykułów konsumpcyjnych, a w szczególności mięsa, tłuszczów zwierzęcych, tłuszczów roślinnych, mleka, jaj, win, pieczywa żytniego, ubiorów oraz okryć męskich i damskich, odbiorników radiowych, mydła do prania.

VI. Zatrudnienie i wydajność pracy

W przemyśle socjalistycznym nastąpił dalszy wzrost liczby zatrudnionych w grupie przemysłowej w porównaniu z I kwartałem 1952 r. o około 7 proc.

Wydajność pracy w przemyśle socjalistycznym wzrosła w I kwartale 1953 r. ogółem o około 8 proc. w porównaniu z I kwartałem 1952 r.

CZYŃMY WSZYSTKO, AŻEBY ROZWIJAĆ NASZE BUDOWNICTWO GOSPODARCZE, WZMACNIAJĄC WYDAJNOŚĆ PRACY, MOBILIZUJĄC MASY DO WYKONYWANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH, POBUDZAJĄC WSPÓLZAWODNICTWO SOCJALISTYCZNE, NADAJĄC JAK NAJSZERSZY ROZMACH TWÓRCZEJ ENERGII LUDU PRACUJĄCEGO.

BOLESŁAW BIERUT

Systematycznie kontrolować przebieg współzawodnictwa długookresowego

ZAŁOGI kopalń i hut, zakładów metalowych i włókienniczych, robotnicy pracujący w przemyśle oraz w PGR, członkowie spółdzielni produkcyjnych i chłopi indywidualni przystąpili masowo do współzawodnictwa długookresowego, jakie zainicjowały załogi kopalni „Stalinogród” i zakładów starachowickich.

Co jest najważniejsze, co jest nowe w tym długookresowym współzawodnictwie?

Po pierwsze to, że zobowiązania będą odtąd podejmowane indywidualnie, z całą odpowiedzialnością i przy pełnej pomocy grupy związkowej. Zdarzało się dotychczas nieraz, że podejmowano je zza biurka, w sposób biurokratyczny, bez dostatecznego przeanalizowania możliwości robotników i zespołów, bez uwzględnienia zadań planowych, wskutek czego — mimo wykonywania zobowiązań przez poszczególnych pracowników — zakład nierzadko planu nie wykonywał.

Po drugie, nowe zobowiązania podejmowane są na cały rok i przez cały rok bez zrywów i kampanijności robotnicy będą walczyć o rytmiczne i codzienne wykonywanie planów.

Po trzecie, każde zobowiązanie załogi będzie oparte na sumie indywidualnych zobowiązań robotników i oddziałów.

Po czwarte, do ruchu współzawodnictwa włączają się przedstawiciele dozoru, którzy nie tylko postanawiają pomagać załogom w realizacji ich zobowiązań, ale i sami podejmują konkretne, twórcze zobowiązania.

Przed organizacjami partyjnymi, związkami zawodowymi i administracją zakładów staje poważne zadanie przeprowadzenia sumiennej, skrupulatnej kontroli przebiegu współzawodnictwa. Od realizacji podejmowanych zobowiązań zależy bowiem wykonanie planów produkcyjnych, zależy rytmiczna praca, zależy ostateczny sukces załogi i zakładu.

Niestety, ta świadomość nie dotarła jeszcze do wszystkich organizacji partyjnych, nie dotarła jeszcze do wszystkich rad zakładowych i administracji. Mamy zakłady, w których piękne zobowiązania produkcyjne podjęte przez załogi, przy warsztatach pracy nie są wykonywane tylko dlatego, że brak jest kontroli i brak operatywnej konkretnej pomocy.

W kopalniach „Kleofas”, „Makoszowy”, „Mikulczyce” ani organizacje partyjne, ani rady za-

kładowe, ani administracja nie zainteresowały się, czy górnicy mają warunki wykonania podjętych zobowiązań, czy realizują podjęte zobowiązania. W tych warunkach oczywiście kopalnie te, zamiast przyrzeczonych nadwyżek węglowych, każdy dzień wydobywczy zamykają niedoborem.

Podobne wypadki zdarzają się i wśród dozoru technicznego. Kierownik oddziału XV kopalni „Szombierki” Cyrol nie przygotował np. przodka dla rębacza chodnikowego Janeckiego, który nie tylko nie mógł wykonać 300% normy, do których się zobowiązał, ale w ogóle nie mógł pracować.

W kopalni „Knurów” winę ponosi kierownictwo, które lekceważąc wysiłki grupy związkowej, zmierzające do przywrócenia zdolności produkcyjnej 80 leżącym beczynnie na haldzie wozom, zbywa związkowców stereotypowym wyjaśnieniem „brak ludzi”.

Każdy z tych wypadków określić można cyfrą — cyfra straty produkcji. Tak samo jak dodatkowymi tonami węgla, stali i innej produkcji przemysłowej określić można sukcesy współzawodniczących w tych zakładach, gdzie kontrola zobowiązań i wszechstronna pomoc uczestnikom długookresowego współzawodnictwa postawiona jest na właściwym poziomie.

Współzawodnictwo długookresowe nie przekreśliło oczywiście dotychczasowych form współzawodnictwa wewnątrz- i międzyzakładowego. Przeciwnie — jeszcze bardziej je pogłębiło i rozwinęło. Związki zawodowe górników i hutników ze swej strony wprowadziły pewne zmiany w organizacji współzawodnictwa, celem stworzenia równiejszych szans dla wszystkich zakładów pracy. Kopalnie podzielone zostały na 6 grup w zależności od warunków wydobywczych, stalownie, wielkie piece i walcownie — na 3 kategorie, zależnie od zakresu produkcji. Te nowe elementy, mimo, że wprowadzone zostały dopiero obecnie należy już wziąć pod uwagę przy dokonywanej obecnie ocenie wyników współzawodnictwa za pierwszy kwartał b.r.

Ocena wyników współzawodnictwa będzie tym łatwiejsza, im sumienniej przebiegać będzie codzienna, systematyczna kontrola współzawodnictwa.

(ko)

O polepszenie gospodarki remontowej w transporcie kolejowym

JEDNĄ z przyczyn naruszania regularności biegu pociągów jest zły przebieg remontów. W chwilach nasilenia ruchu często brak parowozów, a te, którymi dyrekcje dysponują, są przeciążane pracą. Zły przebieg remontów, mała opieka nad nim ze strony władz kolejowych — to mści się później na szlaku, gdy plany przewozowe napotykają na duże trudności realizacji.

Remonty parowozów dzielą się na dwa rodzaje — planowo-zapobiegawcze i awaryjne. Pierwsze są w zasadzie remontami podstawowymi, drugie zaś zależą od awarii. System remontów planowo-zapobiegawczych, oparty na faktycznych przebiegach parowozów, składa się z napraw bieżących, napraw rewizyjnych, remontów średnich i remontów kapitalnych. Dwa pierwsze rodzaje przeprowadza się w parowozowni, pozostaje zaś w warsztatach naprawczych. Gdyby system ten przebiegał sprawnie, nie byłoby powodu do uskarżania się na zły stan i nieprzewidziane postoje parowozów. Jak jednak ten system remontowy wygląda w praktyce? Rozpatrzmy to na przykładzie DOKP Warszawa. Jest to bowiem okręg typowy — a wnioski wysnute z jego pracy mogą być zastosowane i na terenie innych dyrekcji.

Naprawy wykonywane w parowozowniach przeprowadzane są nieraz wcześniej, niż wynika to z zaplanowanego przebiegu. Parowozy Ty 2 poddawane są naprawie rewizyjnej po przebiegu 45 tys. km. Ostatnio jednak do naprawy tej został skierowany parowóz Ty 2-229, który przebył zaledwie 43.459 km. Po jeszcze mniejszym przebiegu 37.735 zszedł ze szlaku parowóz Ty 2-724. Parowóz OK1 27-87 zamiast 52 tys. km przebiegł 49.628 km — i wymaga on natychmiastowego remontu. To złe zjawisko przedterminowego oddawania parowozów do napraw wynika ze zbyt małej opieki brygad parowozowych nad powierzonym im taborem. Maszyniści niejednokrotnie eksploatują parowozy rabunkowo, nie naprawiają we własnym zakresie drobnych uszkodzeń, tak że stają się one poważnymi brakami. A przecież parowozy, o które dba załoga, przedłużają znacznie przebiegi międzynaprawcze. Tak więc parowóz Tkt 48-2 obsługiwany przez maszynistów Szymańską i Szymańczyka oraz pomocników Strączyńskiego i Filipka — zrobił do 7.XI. 1952 r. 102 tys. km bez remontu — i zaraz po

tym drużyna ta zobowiązała się przejechać na nim dalsze 100 tys. km. Dlatego niedobrze jest, że w długofalowym współzawodnictwie o zwiększenie przebiegu międzynaprawczego bierze w DOKP Warszawa udział tylko 35% drużyn parowozowych. Jest to ilość stanowczo niewystarczająca.

Nieodpowiednim objawem jest i odwrotne zjawisko, że parowozy, których stan techniczny tego wymaga i które są wstawione w plan remontów — nie odchodzą do warsztatów naprawczych w terminie. Naczelnicy parowozowni, chcąc załatać dziurę w taborze — odsyłają często parowozy do napraw po wyznaczonym terminie. Tak np. było z parowozem Ty 45-3, który zamiast 2.III. został oddany do remontu dopiero 16.III. Zdawało by się, iż takie stosunkowo krótkie opóźnienia nie są zbyt poważnym brakiem. Jest jednak inaczej. Zbyt często bowiem powstają przestoje lub też remonty wielu jednostek zbiegają się w czasie, skąd powstaje dezorganizacja planu remontów, której wynikiem jest co najmniej opóźnienie wykonania remontu, a więc i pozbawienie parowozowni lokomotyw.

Naprawy bieżące i rewizyjne — zwłaszcza te ostatnie — pomyślane są w istocie swojej w ten sposób, że części uszkodzone czy zużyte wymienia się na nowe. Tymczasem istnieje brak części zamiennych. Wskutek braku np. obręczy do zestawów kołowych od stycznia stoi beczynnie w Siedlcach parowóz Ok 1-373. Przez ten czas mógłby on przebyć 40 tys. km. Brak również na miejscu napraw drągów korbowych, wiązarów, inżektorów, pomp wodnych, sprężarek, części podwozi. Brakuje nawet zwykłych piast do parowozów Pt-47. Dlatego też 10% ogólnej ilości tych parowozów, jakie posiada DOKP Warszawa, stoi od przeszło roku beczynnie.

Co powoduje ten brak części? Przemysł, który ich dostarczał kolejnictwu, przedstawia się obecnie na inną produkcję. Fabrykom parowozów produkcja drobnych części nie opłaca się, ustawienie cen na tym odcinku i planów produkcji nie gwarantuje dostatecznej produkcji części zapasowych. W samych parowozowniach produkcja części zapasowych również nie stoi w centrum uwagi. Procesy technologiczne nie są dostatecznie opracowane i ujednolicone, słaba jest mobilizacja załóg i rozwój racjionali-

zatorstwa. Takie czynniki przyczyniają się również do przetrzymywania parowozów w remontach. Wystarczy tu podać przykład jednej tylko parowozowni Skierniewice. W marcu ani jeden z parowozów tam remontowanych nie wyszedł bez opóźnienia. Nielepiej było w pozostałych trzech parowozowniach, zajmujących się remontami w DOKP Warszawa.

Podobnie przedstawia się sprawa remontów parowozów w warsztatach naprawczych z tym jednak, że o ile jakość napraw w parowozowniach jest na ogół zadowalająca — to po remontach w warsztatach naprawczych większość taboru wypuszczonego z remontu średniego czy kapitalnego wymaga bezpośrednio napraw dodatkowych. Na przykład, jeśli chodzi o remonty warsztatów naprawczych w Bydgoszczy, to w parowozie Ty 45-301 po naprawie kapitalnej lewy smoczek nie pracował, parowóz osiągał szybkość maksymalną 50 zamiast 80 km/godz., wyrównywacz z prawej strony był pęknięty. Parowóz Ty 45-46 miał wadliwe działanie przewodów smarowych. Parowóz Ty 45-42 wyszedł z remontu z inżektorem o pękniętej ścianie korpusu. Z kolei przykład z warsztatów naprawczych w Pile: parowóz Ty 45-49 — samowolnie zmieniono podczas remontów typ smoczków — rezultat: woda przedostaje się do pompy powietrznej.

Takie parowozy oczywiście na krótko tylko wracają na szlak. Odsyłane są ponownie do remontów, aby naprawić uszkodzenia wcześniej nie zauważone. Ponadto warsztaty oddają parowozy z reguły za późno. Np. w warsztatach w Nowym Sączu parowóz Tp-2-87 stoi w remoncie od 20.III. 1951 r.; parowóz Tp 2-84 stoi od 2.I. 1952 r.; parowóz Tp 4-295 stoi od 7.I. 1952 r. W warsztatach w Pile parowóz Ok 1-174 stoi od 2.I. 1952 r., Ok 1-411 — od 1.III. 1952 r., Ok 1-361 — od 3.IV. 1952 r. A parowóz Ok 1-349 oddany został do remontu jeszcze 12.IX. 1948 r.

Rezultatem złej obsługi i konserwacji parowozów przez brygady, zbyt późnego oddawania parowozów do remontów, złej jakości remontów i przetrzymywania parowozów w remontach, jest około 20% (w stosunku do ilości ogólnej) chorych parowozów w DOKP Warszawa, co przekracza normę dopuszczaną przez przepisy.

Aby nastąpiła poprawa w tej dziedzinie, remonty muszą być właściwie planowane. Plan powinien opierać się na faktycznej znajomości taboru. Plany powinny zapewnić remont potrze-

bnego jednostkom taboru i rytmiczną pracę warsztatów. Należy zgodnie z potrzebami życia ustalić kwestię stosunku remontów planowo-zapobiegawczych do awaryjnych. Warsztaty naprawcze uważają, że powinny przeprowadzać przede wszystkim te pierwsze, służba mechaniczna w dyrekcjach natomiast na odwrót — chce, aby naprawiane były najpierw remonty po awariach. Raz zwycięża pierwsza koncepcja, raz — druga, a skutek jest ten, że parowozy stoją tygodniami i miesiącami w oczekiwaniu na naprawy.

W zakresie poprawy jakości remontów czynnikiem najważniejszym jest upowszechnienie doświadczeń przodujących zespołów, silniejsze zwrócenie uwagi na racjonalizację, a także szersze sięgnięcie do metod radzieckich. W tej dziedzinie niewiele zostało zrobione. Dość powiedzieć, że z metod radzieckich w parowozowniach DOKP Warszawa zastosowano dotychczas tylko skrawanie nożem Kolesowa — i to w dość ograniczonych rozmiarach (w parowozowni Warszawa Wschodnia). A przecież wiele metod kolejarzy radzieckich można i trzeba przenieść na grunt polski.

Sprawa części zamiennych. Początkowo koncepcja PKPG — aby produkcją ich zajęły się zakłady nie podległe Ministerstwu Kolei, ale innym resortom (Min. Przem. Maszynowego) — uległa zmianie. Zwyciężył pogląd, że wytwarzać je powinny zakłady kolejowe. Ta zmiana stanowiska PKPG, równocześnie ze zmianą produkcji wielu zakładów — gdy PKP nie rozpoczęło jeszcze fabrykacji części zamiennych we własnym zakresie (z wyjątkiem warsztatów w Nowym Sączu) — spowodowała poważne trudności w remontach parowozów.

Ministerstwo Kolei powinno jak najszybciej zorganizować własną produkcję części zapasowych. Parowozownie i warsztaty natomiast przy pomocy klubów racjonalizatorskich powinny wytwarzać potrzebne im części choćby zastępcze, gdyż jest to w pełni możliwe. Równocześnie należy przeprowadzić dokładną kontrolę magazynów. Doprowadzi ona z pewnością do wykrycia wielu zapomnianych części. Między jednostkami, które posiadają nadmiar pewnych części, muszą być zastosowane przerzuty. Cała zaś gospodarka częściami wymiennymi powinna być kierowana bezpośrednio przez wydział mechaniczny dyrekcji.

Ważna jest wreszcie ścisła kontrola remontów i ich terminowości. Kontrola nie może być tylko końcowa — jak to się w zasadzie dzieje

obecnie. Należy wprowadzić również ścisłą kontrolę międzyoperacyjną.

Wszystko to jednak nie wystarczy, o ile nie osiągnie się pełnej mobilizacji załogi. Hasło W. Saja — ja nie wypuszcze braku — powinno być podstawowym przykazaniem wszystkich brygad remontowych.

Tą treścią powinny być przepełnione długofalowe zobowiązania załóg parowozowni i warsztatów naprawczych, z nimi powinny się ściśle wiązać zobowiązania bezawaryjnych i bezremontowych przebiegów ze strony załóg parowozów. Na rozszerzenie wąskich gardeł powinna

być skierowana inicjatywa współzawodniczących kolejarzy. Mocniej należy ze strony organizacji partyjnych poszerzać i pogłębiać polityczną stronę akcji zobowiązań długofalowych. Przy konkretyzacji zobowiązań musi znaleźć mocniejszy udział kierownictwo służby ruchu i warsztatów kolejowych. Bardziej musi żyć zagadnieniami współzawodnictwa i troski o tabor redakcja czasopisma „Sygnały”.

Transport bowiem jest ważnym ogniwem gospodarki narodowej i praca jego, wraz z rosnącymi zadaniami planu, musi podnosić się na coraz wyższy poziom.

Leszek Moczulski

O pełniejsze wykorzystanie miejscowych złóż kruszywa dla potrzeb budownictwa

WZRASTAJĄCE potrzeby budownictwa Polski Ludowej stawiają przed produkcją kruszywa duże i mobilizujące zadania.

Z każdym rokiem wzrasta zapotrzebowanie na kruszywo dla budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego. Rok 1952 wykazał duże niedomagania w zakresie pokrywania potrzeb na kruszywo dla budownictwa w Warszawie i województwie warszawskim. Przedsiębiorstwa budowlane otrzymywały kruszywo z obszarów znacznie oddalonych. Średnia na przykład odległość przesyłek kruszywa do Warszawy i województwa warszawskiego wynosiła około 400 km. Sprowadzanie kruszywa z dalekiej odległości powoduje duże straty w gospodarce narodowej ze względu na nieracjonalne wykorzystanie taboru kolejowego, szczególnie w obecnym okresie, kiedy transport kolejowy wykazuje wąskie przekroje na przestrzeni niemal całego roku, ponadto sprowadzanie kruszywa z dalekich odległości podwyższa cenę kruszywa. Stwarza to poważne trudności, z jakimi muszą się borykać przedsiębiorstwa budowlane, pragnące utrzymać się w granicach kosztorysów robót budowlanych.

Produkcja kruszywa nie jest właściwie zlokalizowana, ani nie jest prawidłowa.

Zbliżenie źródeł produkcji kruszywa do odbiorców jest zagadnieniem, które powinno znaleźć właściwe rozwiązanie w najbliższym czasie.

W zakresie opłacalności sprowadzania kruszywa do m. st. Warszawy i województwa warszawskiego istnieją odpowiednie warunki, ażeby uzdrowić panującą na tym odcinku sytuację.

Stwierdzić bowiem należy, że większa część sprowadzonego do Warszawy kruszywa — to tzw. pospółka średniej jakości, której pokłady znajdują się w dostatecznej ilości w województwie oraz żwir sortowany, którego produkcję można znacznie zwiększyć przy niewielkich nakładach finansowych na mechanizację zakładów żwirowych.

Złóża kruszywa w województwie warszawskim są prawie wyłącznie pochodzenia skandynawskiego. Dlatego też w pokładach kruszywa znajduje się stosunkowo duża ilość wapieni.

Z analizy ogólnej sytuacji, jaka istnieje na odcinku zaopatrzenia Warszawy i województwa warszawskiego w kruszywo należy wyciągnąć następujące wnioski: po pierwsze należy maksymalnie wykorzystać dla potrzeb miejscowych lokalne pokłady kruszywa, ażeby obniżyć jego cenę loco budowa i odciążyć tabor kolejowy, zmniejszając odległości przewozów, po drugie, zwiększyć produkcję kruszywa w istniejących zakładach poprzez pełne wykorzystanie istniejących maszyn oraz rozbudowę istniejących i budowę nowych zakładów z uwzględnieniem pełnej mechanizacji, po trzecie, wykorzystać do maksimum transport wodny i uruchomić w transporcie kolejowym pociągi wahadłowe.

Na podstawie danych szacunkowych w województwie warszawskim znajduje się około 28 mln ton kruszywa, głównie w złożach lądowych. Obecnie eksploatowanych jest około 600 tys. ton rocznie na potrzeby budownictwa.

Większą część produkcji, bo około 560 tys. ton dostarczą 6 zakładów eksploatujących złoża lądowe. Poprzez właściwe ustawienie organizacyjne tych zakładów i w oparciu o istniejący sprzęt, mogłoby nastąpić podwyższenie produkcji o około 85 tys. ton. Dodatkowe nakłady inwestycyjne na mechanizację oraz uruchomienie 2 nowych zakładów, pozwoliłyby osiągnąć dodatkowo około 395 tys. ton kruszywa przy stosunkowo nieznacznym wzroście zatrudnienia, co jest szczególnie ważne ze względu na trudności naboru siły roboczej w terenie. Łącznie województwo przy wymienionych wyżej nakładach mogłoby wyprodukować około 545 tys. ton żwiru sortowanego i 397 tys. ton pospółki. Z tego około 160 tys. ton żwiru można by zużyć rocznie na własne potrzeby budownictwa w województwie, a pozostałe 385 tys. ton dostarczyć dla budownictwa w Warszawie. Podobnie około 200 tys. ton pospółki województwo może skierować do Warszawy po zaspokojeniu swoich potrzeb.

W znacznie mniejszych rozmiarach odbywa się na terenie województwa warszawskiego eksploatacja złóż kruszywa w Wiśle, Bugu i Narwi. Złoża te nadają się do większej eksploatacji w kilku zaledwie miejscach. Ogółem zasoby kruszywa w pokładach wodnych sięgają około 10 mln ton. Ich eksploatacja na skalę przemysłową jednak nie jest wskazana. Mogą natomiast być eksploatowane skreperem lino-wym z liną zaczepioną do dwu wież przesuwanych, ustawionych po obu brzegach. Szerokość rzek w miejscach istniejących pokładów umożliwia zastosowanie do produkcji skrepera linowego, co jest korzystniejsze niż wydobywanie sprzętem pływającym.

Dużą zaletą eksploatacji żwirowisk w korytach rzek jest odciążenie transportu kolejowego, albowiem kruszywo jest materiałem specjalnie nadającym się do transportu wodnego. W związku z możliwością dostaw kruszywa w województwie warszawskim drogą wodną do wielkiego odbiorcy, jakim jest warszawskie zagłębie budowlane, zagadnienie pokładów kruszywa w złożach lądowych i wodnych na terenie województwa nabiera specjalnego znaczenia, zwłaszcza ze względu na możliwości transportu drogą wodną. Posiadany jednak obecnie przez żeglugę tabor jest za szczupły i niewłaściwy, stąd transport wodny nie posiada większego zastosowania przy przewozie kruszywa. Należy nastawić się na tabor o płytkim zanurzeniu i w większej ilości — tak, ażeby w dogodnych warunkach żeglugi tj. przy sprzyjających

stanach wód (wiosna, jesień) móc przewieźć nagromadzone zapasy wyprodukowanego kruszywa.

Odrębnym zagadnieniem, na które należy zwrócić specjalną uwagę jest transport kolejowy i krzyżowanie się przewozów. W okresie od 1 stycznia do 1 października 1952 roku ilość kruszywa przewiezonego transportem kolejowym, w granicach województwa warszawskiego wynosi 54%, do Warszawy 31% oraz poza granice województwa 15%, kruszywo było wywożone do województw lubelskiego, łódzkiego, olsztyńskiego i białostockiego. Przewóz kruszywa odbywał się pociągami towarowymi wyznaczonymi do stałego kursowania dla przewozów wszystkich przesyłek towarowych. W związku z tym kruszywo przesyłane było niewielkimi grupami wagonów w miarę posiadanego miejsca w składzie tych pociągów. Dla uruchomienia specjalnych pociągów przeznaczonych na ten cel w tym okresie nie było możliwości z wyjątkiem linii kolejek dojazdowych wąskotorowych. Szerokotorowa (normalnotorowa) linia PKP ze względu na przeciążenie węzła warszawskiego nie ma po temu warunków. Mogą jednak być brane pod uwagę jednorazowe przypadki przepuszczenia pociągów wahałowych w zależności od sytuacji ruchowej na danym odcinku linii. W związku z tym, że w większości wypadków wielkość produkcji kruszywa warunkowana jest zdolnością transportu kolei, należy uwzględnić przy całości zagadnień produkcyjnych kruszywa następujące postulaty kolejnictwa: pełną mechanizację załadunku, co najmniej 750 m długość torów na bocznicach ze względu na potrzebę pomieszczenia całopociągowego składu tj. 60 wagonów gospodarczych i parowóz, prócz tego powinny być na każdej z bocznic co najmniej 3 tory tj. 2 dla podstawiania ładownego i próżnego taboru, a trzeci dla objazdu parowozu. Są to wymagania PKP odnośnie stworzenia dogodnych warunków dla maksymalnego i sprawnego wykorzystania bocznic. Obecne warunki daleko odbiegają od tych możliwości, co zmniejsza zdolności transportowe kolei.

Trudności na odcinku zaspokojenia potrzeb budownictwa w zakresie kruszywa w roku 1952, powinny być hasłem do wykorzystania wszystkich możliwości w celu pełnego pokrycia potrzeb budownictwa w tym zakresie zgodnie z prawem planowego rozwoju gospodarki narodowej.

Władysław Jakubczak

Drogi umocnienia organizacyjnego spółdzielczości pracy

PRZED spółdzielczością przemysłową i rzemieślniczą stoi w tym roku zadanie dalszego umocnienia organizacyjnego spółdzielni pracy i związków branżowych.

W pierwszym żywiołowym okresie rozwoju spółdzielni pracy nie udało się uniknąć pewnych błędów organizacyjnych, tym bardziej, że istniały dwa piony — Związek Spółdzielni Pracy i Centrala Rzemieślnicza — obejmujące swą działalnością rzemiosło indywidualne i tworzące się z niego spółdzielnie. Praca dwu pionów częstokroć dublowała się, dochodziła do przejawów niezdrowej konkurencji, zwłaszcza w tworzeniu nowych spółdzielni pracy. W ten sposób powstało wiele karłowatych spółdzielni bez możliwości gospodarczego i organizacyjnego okrzepnięcia. Zwrócenie głównej uwagi na rozwój ilościowy spółdzielni nie szło w parze z dostateczną troską o wysoki poziom organizacyjny istniejących i nowozałożonych spółdzielni.

Połączenie Związku Spółdzielni Pracy z Centralą Rzemieślniczą w Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych stworzyło przesłanki do dalszego umocnienia organizacyjnego spółdzielni pracy. Pozwoliło na wydanie zdecydowanej walki niezdrowym zjawiskom gospodarczym i organizacyjnym jak zbyt szeroko na niektórych terenach rozbudowana sieć spółdzielni pracy, jak duże przerosty administracyjne, odbijające się na cenach usług i produkcji spółdzielczej.

W zasadzie akcja komasacji karłowatych spółdzielni pracy została zakończona w roku ubiegłym. Połączono prawie dwa tysiące słabszych spółdzielni, stwarzając im gospodarcze i organizacyjne podstawy i perspektywy rozwoju. Akcja jednak łączenia spółdzielni pracy powinna być również prowadzona dalej w tym roku jak i w latach następnych.

Jak wykazało bowiem doświadczenie, istnieje typ najzdrowszej gospodarczo i organizacyjnie spółdzielni pracy. Wielkość jej określają koszty administracyjne, sprawność organizacyjna, możliwość stosowania taśmy, utrzymanie więzi spółdzielców itd.

Komasacja spółdzielni powinna być prowadzona w tym roku pod kątem tworzenia tych najzdrowszych jednostek organizacyjnych i gospodarczych. Zmiany w sieci spółdzielni powinny mieć także na celu tworzenie powiatowych

spółdzielni usługowych, nastawionych na rozwój usług dla potrzeb wsi. W pewnych wypadkach o łączeniu spółdzielni powinny decydować względy społeczno-polityczne.

W dalszej perspektywie na rozmiary komasacji spółdzielni pracy winna wpływać konieczność wyodrębnienia usług od produkcji i potrzeba rejonizacji spółdzielni pracy w większych miastach.

Połączenie dwu pionów spółdzielczości pracy umożliwiło wydanie ostrej walki przerostom administracyjnym na wszystkich szczeblach organizacyjnych poczynawszy od spółdzielni pracy przez związki branżowe, a skończywszy na centrali. Wszystkie grupy pracowników spółdzielni i związków branżowych ujęto ścisłymi limitami, rozproszonymi odgórnie. Przyczyniło się to poważnie do obciążenia przerostów administracyjnych, chociaż były wypadki, że niektóre spółdzielnie uciekały się do ukrywania pracowników administracyjnych i technicznych w grupie pracowników produkcyjnych.

Przy rozprawianiu limitów zatrudnienia dla różnych grup pracowników nie obeszło się w pewnych wypadkach bez biurokratycznego podejścia związków branżowych do istotnych potrzeb spółdzielni pracy. Niektóre związki branżowe ułatwiły sobie zadanie, opracowując na podstawie otrzymanych limitów procentowe wskaźniki i posługując się nimi mechanicznie, przy rozdzielaniu limitów między spółdzielnie. Nie trzeba dowodzić, że tego rodzaju bezduszne potraktowanie potrzeb spółdzielni odbiło się na ich pracy, hamując proces ich okrzepnięcia organizacyjnego i gospodarczego, stwarzając trudności w wykonaniu zadań stojących przed aparatem administracyjnym i inżynieryjno-technicznym.

Najwięcej ucierpiały przy tym spółdzielnie małe, im bowiem przy tych mechanicznych wskaźnikach procentowych obcięto najczęściej etatów. W tych zaś małych spółdzielniach wskaźniki procentowe zatrudnienia pracowników administracyjnych muszą kształtować się gorzej niż w spółdzielniach większych, aparat administracyjny i inżynieryjno-techniczny ma bowiem do wykonania pewne zadania niemal jednakowe w dużych czy małych spółdzielniach.

Niewłaściwe skutki dało również narzucenie spółdzielniom pracy przy wprowadzaniu limitów struktury organizacyjnej, której opraco-

wano kilka typów. Życie wskazało na konieczność często daleko idących odstępstw od tych wzorcowych struktur. Jest to zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę różnorodność produkcji i usług, różne warunki pracy spółdzielni. Przeprowadzenie dalszej normalizacji w tym względzie musi być połączone z opracowaniem — większej ilości schematów organizacyjnych i pełniejszym wykorzystaniem dotychczasowych doświadczeń.

Błędy popełnione przez związki branżowe w pierwszym okresie rozprowadzania limitów były pod naciskiem spółdzielni na ogół w miarę możliwości naprawiane w formie przerzutów limitów ze spółdzielni do spółdzielni. Błędy te były popełnione także w pewnym stopniu z winy samych spółdzielni, żądających na ogół większej, niż wskazywałyby istotne potrzeby ilości etatów. Związek branżowy nie mając potrzebnego doświadczenia w tym zakresie, nie znając dokładnie sytuacji spółdzielni ulegał tym nadmiernym żądaniom.

Obecnie stoimy przed okresem rozprowadzania limitów zatrudnienia dla pracowników administracyjnych, techniczno - inżynierskich i innych między związki branżowe i spółdzielnie pracy. Przed Związkiem Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych stoi zadanie uwzględnienia w pełniejszej niż dotychczas mierze specyficznych potrzeb branż, szczególnie jeśli chodzi o siły inżynierskie - techniczne. Związki branżowe natomiast mają zadanie dokładnego przeanalizowania dotychczasowej sytuacji w zakresie wykorzystania etatów i potrzeb. Dużą pomocą będzie zanalizowanie wpływu niewykorzystanych etatów na pracę spółdzielni oraz porównanie pracy spółdzielni o różnym stanie zatrudnienia pracowników administracyjnych o tych samych warunkach pracy. Istnieją bowiem spółdzielnie wykorzystujące zaledwie 2/3 przyznanego limitów zatrudnienia (np. ze względów lokalowych) a mimo to wypełniają dobrze swe zadania, jak terminowa sprawozdawczość, prowadzona na bieżąco księgowość, dobre zaopatrzenie spółdzielni w surowce itd.

Przy wprowadzaniu nowych limitów zatrudnienia dla tych grup pracowników należałoby poświęcić więcej uwagi zaniedbanej na ogół sprawie przenoszenia doświadczeń przodujących spółdzielni pracy w zakresie wewnętrznej struktury i organizacji na inne spółdzielnie. Wykorzystanie tych doświadczeń pozwoliłoby na lepsze ustawienie pracy pozostałych spółdzielni. Z okazji wprowadzenia nowych limitów

konieczne jest również zaostrezenie dyscypliny pracy i zwrócenie przez zarządy spółdzielni większej uwagi na sprawę pełnego wykorzystania godzin urzędowych na pracę w spółdzielni przez pracowników administracyjnych i inżyniersko-technicznych. Tutaj bowiem znajdują się poważne rezerwy, które trzeba wykorzystać. Wielu też działaczy gospodarczych związków branżowych i spółdzielni pracy powinno przyjrzeć się najpierw dokładnie pracy aparatu administracyjnego i inżyniersko-technicznego, zbadać możliwości usprawnienia i pełnego wykorzystania ich pracy, nim wystąpią z wnioskami o zwiększenie limitów zatrudnienia.

Również w związkach branżowych istnieją pewne rezerwy, które można wykorzystać bez straty dla poziomu ich pracy, przy pewnych zmianach organizacyjnych, jak np. łączenie związków branżowych. Niesłuszny bowiem jest pogląd części aktywistów gospodarczych ze spółdzielczości pracy, którzy widzą rozwiązanie szeregu trudności m. in. zaopatrzeniowych, w rozbudowie sieci związków branżowych, w przeprowadzeniu ściślejszej niż dotąd ich specjalizacji branżowej. Rozszerzenie bowiem sieci związków branżowych, ich daleko posunięta specjalizacja musiałaby pociągnąć za sobą uszczuplenie zaplecza w postaci spółdzielni pracy. Doświadczenie zaś uczy, że związki branżowe o większym zapleczu zapewniają większą opiekę spółdzielniom pracy niż związki branżowo słabsze, które na ogół skupiają swe główne zainteresowanie na pracach administracyjno-sprawozdawczych, które absorbując czas nielicznego aparatu administracyjnego spychają w cień sprawy gospodarcze. Jasne jest, że w odniesieniu do związków branżowych jak i spółdzielni pracy istnieje pewien typ związku najzdrowszego gospodarczo i organizacyjnie. Typem tym nie jest jednak ani związek mały ani związek zbyt duży, lecz wielobranżowy.

Doświadczenia organizacyjne powinny więc być wykorzystane w tym roku również dla przejrzania siatki związków branżowych, tym bardziej, że zachodzą przesunięcia w udziale niektórych grup branżowych w produkcji Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych. Maleje np. ciężar gatunkowy związków branżowych branży włókienniczo-odzieżowych oraz skórzanych wobec regulacji zatrudnienia w tych dwu przemysłach. Stwarza to przesłanki do łączenia słabszych związków branżowych z tych branż, zwłaszcza, że poczynione próby łączenia związków dały zadowalające rezultaty.

(p)

Pomocnicze spółdzielnie przewozowe formą współdzielczania transportu

ZAPOTRZEBOWANIE na usługi lokalnego transportu towarowego wzrasta stale w miarę rozwoju przemysłu, budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego, rozszerzania obrotu towarowego między miastem i wsią. Rozbudowa rodzimego przemysłu samochodowego oraz import samochodów ciężarowych z bratnich krajów, zwłaszcza ze Związku Radzieckiego, pozwala na stały wzrost mechanizacji tego transportu, przede wszystkim w budownictwie. Tempo jednak mechanizacji lokalnych usług przewozowych nie dotrzymuje — jak dotychczas — kroku wzrostowi zapotrzebowania na nie.

Istnieje więc konieczność stałego sięgania do rezerwy, jaką jest transport konny. Na pokrycie zapotrzebowania nie wystarcza tu pełne wykorzystanie taboru przewozowego w mieście, mimo że wobec zapotrzebowania liczba woźniców, zawodowo trudniących się przewozem, wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym. Rozwijające się w szybkim tempie życie gospodarcze wciąga do prac przewozowych coraz większą liczbę chłopów mało- i średniorolnych, znajdujących zwłaszcza na budowach możliwości dodatkowego, sezonowego zarobku. Dzisiaj można już liczyć chłopów - wozaków na dziesiątki tysięcy.

W swej decydującej masie transport konny rekrutuje się z sektora gospodarki drobnotowarowej z tym, że istnieje również dość silna grupa kapitalistycznych przedsiębiorstw przewozowych. Od bodajże dopiero dwu lat obserwujemy wzmożone wysiłki wielu uspołecznionych przedsiębiorstw handlowych w zorganizowaniu własnego transportu konnego. Jego udział procentowy jednak jest jak do tej pory znikomy.

Wobec braku zdecydowanej walki w wielu okręgach kraju z woźnicami, wyzyskującymi siły najemne, było można zaobserwować szkodliwe zjawisko narastania elementów kapitalistycznych w prywatnym transporcie konnym. Sprzyjało temu windowanie w górę i tak wysokich zarobków woźniców poprzez ich „podkupywanie“, oraz popieranie większych przedsiębiorstw transportu konnego przez niektóre przedsiębiorstwa budowlane. Istnieje więc możliwość, że transport konny mógłby nadal rościć nowe elementy kapitalistyczne, zwłaszcza w mniejszych miasteczkach i na wsi. Ubocz-

nym, ale charakterystycznym zjawiskiem jest unikanie przez wielu woźniców wykupywania kart rejestracyjnych, m. in. wskutek tolerancyjnego stosunku kierowników przedsiębiorstw korzystających z usług woźniców. Toteż dochody wielu woźniców, rekrutujących się z bogatszych średniaków nie są opodatkowane i nie wliczane do dochodów osiąganych z gospodarki rolnej.

Współpraca przedsiębiorstw budowlanych, handlowych i innych z prywatnym transportem konnym często nie układa się właściwie. Mianowicie przedsiębiorstwa nie mają odpowiedniej dyspozycyjności tym taborom. Zmienna z każdym dniem ilość zgłaszających się do pracy woźniców hamuje często tempo robót, powoduje poważne nieraz trudności zwłaszcza przy wyładunku wagonów.

W zeszłym roku przedsiębiorstwa uspołecznione próbowały ściślej związać ze sobą transport konny poprzez zawieranie umów (próby te były już czynione przez przedsiębiorstwa handlowe). Umowy te jednak nie zapewniły pełnej dyspozycyjności, tym bardziej że obejmowały one tylko prace główne, obliczone na dłuższy czas. Ponadto woźnice często omijali te umowy.

Organizowanie własnego transportu konnego przy przedsiębiorstwach uspołecznionych ograniczone jest względami celowości i inwestycyjnymi. W tym np. kierunku nie mogą pójść próby rozwiązania sprawy transportu konnego w przedsiębiorstwach budowlanych.

Konieczne jest więc rozwiązanie na innej płaszczyźnie, z tym że powinno ono zapewnić lepsze włączenie transportu konnego do wykonania zadań planowych w przedsiębiorstwach uspołecznionych, zapewnić właściwą politykę klasową w stosunku do woźniców oraz oddziaływać na woźniców w kierunku zainteresowania ich i pozyskania dla spółdzielczości.

Formą taką jest pomocnicza spółdzielnia przewozowa. Prace nad tworzeniem tych spółdzielni rozpoczęła Centrala Spółdzielni Transportu wykorzystując kilkuletnie doświadczenie dawnej Centrali Rzemieślniczej i Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych w zakresie włączenia rzemiosła indywidualnego w orbitę gospodarki planowej. Spółdzielnia pomocnicza jest formą przejściową, ułatwiają-

cą woźnicom przejście na wyższe formy gospodarowania, do spółdzielni pracy.

Pierwsza pomocnicza spółdzielnia przewozowa powstała przed kilku miesiącami w Bydgoszczy, spełniając w pełni pokładane w niej nadzieje. Skupia ona już ponad 100 woźniców, osiągając poważne obroty. Nie było jeszcze skargi na niewykonanie podjętego przez spółdzielnię zobowiązania przewozowego. Po udanym eksperymencie w Bydgoszczy Centrala Spółdzielni Transportu przystąpiła do tworzenia tych spółdzielni w innych ośrodkach, organizując już 11 pomocniczych spółdzielni przewozowych, m. in. w Gdańsku, Łodzi, Częstochowie, Suwałkach. W planach na rok bieżący przewidziano zorganizowanie co najmniej 50 takich spółdzielni. W dalszych planach leży zorganizowanie spółdzielni w każdym mieście powiatowym i zrzeszenie wszystkich woźniców.

Pomocnicza spółdzielnia przewozowa jest dla woźniców atrakcyjną na obecnym etapie formą uspołdzielczania. Woźnica zatrzymuje prawo własności konia i wozu, a w spółdzielni zarabia w zależności od dokonanych przewozów. Spółdzielnia dostarcza mu zleceń na pracę oraz w miarę możliwości paszy, organizuje zaplecze techniczno - remontowe.

Zorganizowanie woźniców zapewnia natomiast spółdzielni dyspozycyjność transportem konnym. Po zawarciu umów z przedsiębiorstwami uspołecznionymi spółdzielnia może przerzucać woźniców do przedsiębiorstw potrzebujących w danym okresie większej ilości środków transportowych.

Spółdzielnie pomocnicze w myśl swych założeń opierają się w zasadzie na woźnicach trudniących się przewozami zawodowo, a posiadających po jednym koniu i wozie. W przypadkach większego zapotrzebowania na usługi przewozowe sięga się do rezerw na wieś i okolice podmiejskich, wciągając do spółdzielni chłopów małorolnych. Właściciele większych przedsiębiorstw transportowych mogą być przyjmowani na członków spółdzielni tylko w przypadkach, gdy bez nich nie może być pokryte zapotrzebowanie na usługi przewozowe. Nawet wówczas jednak pierwszeństwo w otrzymaniu zlecenia mają woźnice posiadający po jednym koniu.

Po objęciu przez spółdzielnie pomocnicze większej liczby woźniców trzeba będzie pomyśleć o unormowaniu opłat za przewozy.

Wciągnięcie woźniców do pomocniczych spółdzielni ułatwia planowe wykorzystanie taboru konnego przez przedsiębiorstwa uspołecznione. Nie rozwiązuje jednak i nie może rozwiązać sprawy zorganizowania usług przewozowych dla ludności. To może nastąpić po przejściu woźniców na wyższe formy gospodarowania — do spółdzielni pracy.

Wydaje się, że doświadczenia w organizowaniu pomocniczych spółdzielni przewozowych Centrala Spółdzielni Transportu może wykorzystać dla włączenia właścicieli prywatnych samochodów ciężarowych w orbitę gospodarki planowej poprzez tworzenie pomocniczych spółdzielni transportu samochodowego. Niewątpliwie też prace Centrali Spółdzielni Transportu pójda w tym kierunku. (ap)

Nowe przepisy o inwentaryzacji i sprawozdaniach finansowych

WKRÓTCE zostaną zakończone prace przygotowawcze do powszechnej inwentaryzacji środków trwałych, będących własnością przedsiębiorstw i instytucji gospodarki uspołecznionej. Przeprowadzenie powszechnej inwentaryzacji ostatecznie ureguje sprawę ujęcia majątku przedsiębiorstw w spisach inwentarzowych.

Prawidłowe uchwycenie majątku trwałego instytucji i przedsiębiorstw uspołecznionych ma duże znaczenie dla gospodarki narodowej, nie będzie jednak mogło odegrać należytej roli, jeśli sporządzanie spisów inwentarzowych nie będzie kontynuowane w sposób systematyczny, w ściśle określonych terminach i jeśli nie będą one poparte prawidłowo opracowanymi sprawozdaniami finansowymi.

Dobrze się też stało, że Minister Finansów zarządzeniem z dnia 20 lutego rb.*) wydał jednolite dla wszystkich działających według zasad rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw państwowych, przedsiębiorstw będących pod zarządem państwowym, central państwowo-społdzielczych i innych jednostek organizacyjnych spółdzielczości przepisy w zakresie inwentaryzacji oraz sporządzania i zatwierdzania sprawozdań finansowych.

Zarządzenie poza przepisami ogólnymi i końcowymi reguluje trzy zasadnicze problemy: zasady inwentaryzacji, zasady wykazywania w bilansach aktywów i pasywów oraz tryb zatwierdzania sprawozdań finansowych, pod którymi należy rozumieć bilans, rachunek strat

*) Monitor Polski Nr A-29 z 31.3.1953 r., poz. 359.

i zysków oraz wszystkie odcinkowe sprawozdania finansowe, do których składania zobowiązują odpowiednie instrukcje.

Wszystkie wymienione w zarządzeniu przedsiębiorstwa obowiązane są do sporządzania z natury lub na podstawie uzgodnienia sald z dłużnikami i wierzycielami spisów wszystkich składników majątkowych w następujących terminach:

Przynajmniej jeden raz rocznie, nie wcześniej jednak niż 1 listopada każdego roku — środków trwałych, inwestycji i kapitalnych remontów rozpoczętych; corocznie na dzień 31 grudnia — produkcji w toku. Place, grunty, tereny oraz złoża kopalin — jako mienie ogólnonarodowe nie są wykazywane w bilansie przedsiębiorstwa (z wyjątkiem przedsiębiorstw spółdzielczych i przedsiębiorstw mających formę spółek prawa handlowego, w których państwo uczestniczy przynajmniej w 50%), lecz w pozycjach uzupełniających bilans. Natomiast do bilansu podawane są nakłady inwestycyjne, czynione na placach, gruntach i terenach w rodzaju ulepszania nawierzchni, melioracji, nawadniania, sadzenia itp.

Co najmniej 2 razy rocznie — surowców, materiałów podstawowych i pomocniczych, paliwa, części zapasowych, przedmiotów nietrwałych, towarów, wyrobów gotowych, półfabrykatów itp. środków obrotowych. Spisy inwentarzowe towarów i opakowań w jednostkach handlu detalicznego sporządzane są co kwartał.

Dwa razy rocznie — na koniec drugiego i czwartego kwartału należy ustalić stan rozrachunków z odbiorcami i dostawcami (nie regulowanych w trybie inkasa bankowego).

Na koniec każdego kwartału muszą być uzgodnione rozrachunki z bankami w zakresie finansowania inwestycji oraz z dłużnikami i wierzycielami z tytułu należności regulowanych w trybie inkasa bankowego, jak również wszelkie rozrachunki wewnętrznobranżowe i rozliczenia międzyokresowe.

Co miesiąc, na ostatni dzień miesiąca, ustala się stan gotówki w kasie, czeków, weksli i papierów procentowych; środków pieniężnych na wszelkiego rodzaju rachunkach bankowych i zobowiązań z tytułu kredytów obrotowych; rozrachunków z tytułu podatku i rozliczeń z budżetem państwa.

Do zmian terminów sporządzania inwentaryzacji oraz jej częstotliwości, uzasadnionych względami branżowymi, upoważnieni są właściwi ministrowie w porozumieniu z Ministrem

Finansów. Przy wypełnianiu przez przedsiębiorstwa określonych warunków, uznanych za cechy niezbędne inwentaryzacji ciągłej, właściwi ministrowie mają prawo zezwolić przedsiębiorstwom na stosowanie inwentaryzacji ciągłej zapasów materiałowych i towarowych. Inwentaryzacja ciągła, będąca wyższą formą inwentaryzacji, może być stosowana tylko w tych przedsiębiorstwach, których rachunkowość i ewidencja stoją na poziomie gwarantującym dokładność spisów inwentarzowych.

Zarządzenie reguluje tryb powoływania i działania komisji inwentaryzacyjnych, ściśle i szczegółowo określa technikę sporządzania i kontroli spisów oraz system odpisywania niedoborów i ubytków. W zasadzie niedobory, poza ubytkami naturalnymi w granicach ustalonych norm branżowych, nie mogą być odpisywane na straty, lecz powinny obciążać osoby odpowiedzialne za ich powstanie, przy czym w wypadku powstania niedoboru na skutek czynu noszącego znamiona przestępstwa winni powinni być pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Odpisanie na straty niedoborów spowodowanych przypadkami losowymi lub powstałych bez winy odpowiedzialnych osób może być dokonane po zatwierdzeniu przez władze zwierzchnie przedsiębiorstwa.

Dokładne określenie w zarządzeniu zasad wykazywania w bilansie przedsiębiorstwa poszczególnych składników majątkowych pomaga księgowym w prawidłowym sporządzeniu sprawozdań finansowych i bilansów. Zarządzenie ustala jako zasadę (z nielicznymi wyjątkami), że surowce, materiały, towary i wyroby gotowe oraz inne środki obrotowe wykazywane będą w bilansie po cenach nabycia lub według kosztów własnych. Środki trwałe mają być wykazane według cen nabycia lub kosztu własnego z potrąceniem odpisów na umorzenie i z dodaniem kosztów kapitalnych remontów.

Wreszcie zarządzenie określa osoby uprawnione do zatwierdzania sprawozdań finansowych przedsiębiorstw, ustala tryb, warunki i terminy ich zatwierdzania oraz reguluje sprawę udziału organów finansowych i banków finansujących w rozpatrywaniu i zatwierdzaniu tych sprawozdań.

Wydanie jednolitych przepisów w tej niezmiennej ważnej dla przedsiębiorstwa sprawie przyczyni się do usprawnienia działalności komórek księgowości oraz do uporządkowania zaniedbanej w niektórych przedsiębiorstwach rachunkowości i ewidencji.

Halina Matuszczak

DYSKUSJA

Walter DUDEK

Przedawnienie i prekluzja a odpisy należności

W NUMERZE 4 z dnia 25 stycznia br. „Życia Gospodarczego” opublikowany został artykuł dyskusyjny, pióra ob. Jana Jarosza. Autor pracy omawia zagadnienie przedawnienia i prekluzji należności i zobowiązań w świetle dotychczas obowiązujących przepisów.

Artykuł ten ukazał się na czasie, w chwili, gdy pracownicy umysłowi — księgowi we wszystkich zakładach produkcyjnych, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych walczyli o terminowe złożenie bilansów rocznych.

Przyczynił się on w wysokim stopniu do zorientowania się w tym materiale, który już w trakcie uzgadniania kont powinien być pracownikom finansowo-księgowym znany, nie mówiąc już o czasokresie prac związanych z rocznym zamknięciem rachunkowym.

Nie chodzi mi tutaj o polemizowanie z autorem artykułu, ale pragnę go uzupełnić przez dodanie dalszych, ważnych szczegółów przemawiających za koniecznością unormowania tego zagadnienia. Miałoby to miejsce — moim zdaniem — w uchwyceńiu wszelkich czynności finansowo-księgowych przedsiębiorstw państwowych i instytucji w wewnętrzne przepisy lub postanowienia o organizacji i trybie urzędowania komórek finansowo-księgowych w oparciu o przepisy generalne wchodzące w skład tak zwanych norm prawa finansowego. (Mam tutaj na myśli przepisy podstawowe o zasadach systemu finansowego przedsiębiorstw państwowych).

Polityka finansowa czynników centralnych idzie w kierunku, aby odpisów należności na straty poza niektórymi uzasadnionymi wypadkami w ogóle nie było, wychodząc z założenia, że organizacja pracy, dyscyplina finansowa i uświadomienie gospodarcze kierownictw jednostek gospodarczych państwa są tak dalece zaawansowane, że zagadnienie to nie powinno istnieć.

Większość przedsiębiorstw, korzystając z uprawnień zarządzenia Ministra Finansów z dnia 7.XII. 1951 r. w sprawie zasad bilansowania¹⁾ i okólnika Przewodniczącego PKPG i Ministra Finansów z dnia 17 stycznia 1952 r.²⁾ przedstawiło prawidłowe składniki bilansowe, oczyszczone z nieściągalnych należności. Uwolniło się zatem z przeszkód,

które tarasowały drogę prowadzącą do wiarygodnych składników majątkowych.

Tymczasem jednak życie pokazało w międzyczasie coś innego.

Otóż w ostatnio wydanych zeszytach miesięcznika „Państwo i Prawo” ogłoszono niektóre orzeczenia Głównej Komisji Arbitrażowej w Warszawie, które są wyłomem w murze dotychczasowego porządku, o ile chodzi o terminy dochodzenia należności i pokrycia zobowiązań, wskutek czego doprowadziły głównych względnie starszych księgowych do impasu z braku konkretnych przepisów kompetentnych czynników administracyjnych.

Oto fragmenty tych orzeczeń:

„W obrocie socjalistycznym uznanie długu nie powoduje przerwy przedawnienia”.

„Data wykonania dostawy jest datą wymagalną roszczenia o zapłatę za dostarczone towary i od tej daty biegnie termin roczny dla dochodzenia tego roszczenia, przewidziany w § 20 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 15.XI.1950 r. (Dz. U.R.P. nr 53, poz. 484).

Pięciodniowe terminy przewidziane w punktach 4 i 5 uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 20 lipca 1947 r. nie powodują przesunięcia początku biegu terminu prekluzyjnego na termin późniejszy od dnia dostawy”.

„Roszczenie o zwrot nienależnego świadczenia staje się wymagalne z chwilą dokonania świadczenia”.

„Wierzyciel obowiązany jest do zachowania terminów określonych dla dochodzenia roszczeń w postępowaniu arbitrażowym, choćby nawet brak było danych co do wysokości rozliczenia”.

„Fakt pobrania drogą inkasa bankowego powtórnej zapłaty za to samo świadczenie nakłada obowiązek zwrotu nienależnej sumy z odsetkami od chwili jej otrzymania.

Zobowiązany do zwrotu nienależnego świadczenia według zasad prawa obligacyjnego popada w zwłokę dopiero z chwilą doręczenia mu wezwania wierzyciela o zwrot nienależnego świadczenia, od tej chwili więc powstaje obowiązek płacenia odsetek zwłoki”.

„Roszczenie o zapłatę odsetek zwłoki ulega prekluzji w tym samym terminie, w którym ulega prekluzji roszczenie główne. Celem bowiem prekluzji arbitrażowej jest przyspieszenie rozliczeń

¹⁾ Monitor Polski, nr A-106, poz. 1555 z dn. 31.12.1951 r.

²⁾ Biuletyn PKPG nr 7, poz. 47 z dnia 26.2.1952 r.

w stosunkach między jednostkami gospodarki uspołecznionej, zakończenie ich w ciągu roku od dnia dokonania dostawy lub świadczenia usług“.

„Odbiorca towaru traci roszczenie z tytułu rekojmi za wady tego towaru, o ile wad tych nie zareklamował w terminie przewidzianym w ogólnych warunkach dostaw (4 dni od otrzymania towaru)“.

„Termin dochodzenia roszczenia z tytułu umowy o dostawę biegnie od dnia, w którym powstała możliwość żądania zapłaty, a nie od dnia, w którym wnioskodawca dowiedział się o wykonaniu dostawy; okoliczność, że w dniu tym wnioskodawca nie miał jeszcze danych do wystawienia faktury, nie ma wpływu na początek biegu tego terminu“.

Orzeczenia te pociągnęły za sobą wzmożenie pracy w działach finansowo-księgowych i prawnych przedsiębiorstw i instytucji państwowych, celem ratowania sytuacji, to znaczy natychmiastowego dochodzenia wszelkich roszczeń, obojętnie spornych czy niespornych, które nie uległy jeszcze prekluzji wobec nowych ograniczonych terminów.

Co jednak robić z należnościami, które skutkiem tych innowacji w zrozumieniu terminu prekluzji uległy przedawnieniu? A jest ich sporo, i w pokaźnych sumach, zależnie od obrotów przedsiębiorstw i instytucji.

Wiadomo, że jednostka gospodarcza działająca na zasadach rozrachunku gospodarczego boryka się często z trudnościami finansowymi, w lwiej części spowodowanymi nieregulowaniem należności przeterminowanych przez odbiorców. Skutek jest ten, że banki finansujące regulują zobowiązania w kolejności ustalonej uchwałą Prezydium Rządu nr 877 z dnia 12 grudnia 1951 r. w sprawie zasad rozliczeń za dostawy, usługi i roboty między jednostkami gospodarki uspołecznionej ³⁾ i odrębną instrukcją bankową, pozostawiając zobowiązania

pozainkasowe na szarym końcu. Najgorzej przedstawiają się tutaj zobowiązania wynikłe z rozliczeń za dostawy i roboty (noty debetowe za braki w dostawie, różnice cen, dodatkowe koszty obróbki, niedostarczenie towaru, odsetki za zwłokę, koszty podróży i diety, używanie środków lokomocji, kary konwencjonalne itp), pretensje, które sklasyfikowane są na ostatnim miejscu i z reguły traktowane lekceważąco.

Pretensje te przez taki obrót sprawy wobec konieczności zachowania terminu prekluzji obciążają dodatkową pracą komisje arbitrażowe, mimo że nie są sporne, a jedynie nieściągalne z powodu przewlekłych trudności finansowych płatników.

Jaka jest jednak wykładnia prawa w stosunku do zobowiązań, które dłużnik uregulował przelewem, a bank finansujący z powodu zablokowania konta płatnika przelewu tego nie mógł zrealizować — okoliczności, która spowodowała prekluzję? W świetle nagromadzonych orzeczeń nawet potwierdzenie przez bank finansujący przyjęcia zlecenia zapłaty nie wstrzymuje przedawnienia, a płatnik w swoim interesie, korzystając z wytworzonych warunków, może wycofać zlecenie zapłaty.

Praktyka prawie codziennie wyjawia niedociągnięcia na polu rozliczeń za dostawy i usługi w dochodzeniu należności, w manipulacjach z tymi czynnościami związanych i niejasności w interpretacjach obowiązujących przepisów, co ma wpływ na przedawnienie (ramy niniejszego artykułu nie zezwalają na przytoczenie niektórych przykładów).

Jest to tylko mały odcinek, który wymaga opracowania jasnych zasad i formy działania naszego systemu finansowego. Opracowanie to związane jest z rozbudową systemu norm prawa finansowego. Przyczyni się ono do osiągnięcia zaplanowanej w planie techniczno-przemysłowo-finansowym akumulacji.

Feliks BINKIEWICZ

O propozycji utworzenia formy przedsiębiorstw spółdzielczych

W Nr 3 (173) „Życia Gospodarczego“ z dnia 18 stycznia 1953 r. ukazał się artykuł dyskusyjny pt. „O nowe formy organizacyjne spółdzielni handlowo-usługowej“.

Propozycja dotycząca stworzenia formy tzw. „przedsiębiorstwa spółdzielczego“ nie została przez autora uzasadniona. Brak umotywowania uwypatnia się przy szczegółowym rozpatrzeniu omawianych zagadnień.

³⁾ Monitor Polski nr A-103, poz. 1500.

Projektowana forma organizacji istnieje przy niektórych centralach spółdzielni w zakresie opisanym przez autora z wyjątkiem jednego elementu tej organizacji, a mianowicie osobowości prawnej. Tę formę organizacyjną ma kilka zakładów działających na podstawie pełnomocnictw udzielonych przez zarząd danej centrali spółdzielni.

Autor pisze, że w konsekwencji braku osobowości prawnej, wymienione przez niego zakłady nie mogą pracować na pełnym rozrachunku gospodarczym, lecz tylko na pełnym wewnętrznym. Jest

to jedynie wzmianka dotycząca różnicy zachodzącej między pełnym rozrachunkiem gospodarczym a pełnym wewnętrznym; stwierdzenie to nie stanowi uzasadnienia dla nadania osobowości prawnej zakładom pracującym na wewnętrznym pełnym rozrachunku.

Sprawę przechodzenia niektórych zakładów do wyższej formy gospodarki wyjaśnia prof. dr S. Buczkowski w artykule pt. „Cechy prawne rozrachunku gospodarczego”, zamieszczonym w „Przeglądzie Ustawodawstwa Gospodarczego”, Nr 11 z 1950 r. Na stronie 299 tego numeru dr Buczkowski, omawiając zagadnienie wewnętrznego pełnego rozrachunku gospodarczego, pisze: „...wewnętrzny rozrachunek jest również pojmowany jako metoda i forma wychowywania nowego przedsiębiorstwa, które ze stopnia zakładu czy oddziału z czasem zaawansuje do rangi przedsiębiorstwa na pełnym rozrachunku”.

Wymienione przez J. Drozdowicza zakłady, np. Zarząd Przemysłu Piekarniczego i inne, nie posiadają własnej osobowości prawnej, lecz korzystają z osobowości centrali, ponieważ znajdują się w sytuacji przejściowej, opisanej wyżej przez dr. Buczkowskiego.

Rola wewnętrznego pełnego rozrachunku, jako przewodnika tych zakładów, została wyczerpująco określona w powyższym sformułowaniu.

To przejście wspomnianych zakładów do innej formy gospodarki następuje na podstawie art. 48 ustawy o spółdzielniach (dopiero po przygotowaniu tych zakładów do wyższej formy) oraz na podstawie uchwały Prezydium Rządu z dnia 24 czerwca 1950 r. w sprawie przekazywania przedsiębiorstw, zakładów lub ich części oraz przedmiotów majątku trwałego pomiędzy państwowymi jednostkami gospodarczymi a jednostkami spółdzielczymi (Monitor Polski Nr A-78). Taka np. była droga awansu wspomnianych przez autora Zakładów Pasz przy CRS. Nie wyklucza to oczywiście możliwości nadania osobowości prawnej zakładom, w stosunku do których nie przewiduje się upaństwowienia (o ile zostanie wydany odnośny akt ustawodawczy). Nadmienić jednak wypada, że tworzenie tzw. „przedsiębiorstw spółdzielczych” z pominięciem istoty spółdzielczości, jaką jest zrzeszenie członków i współdziałanie ich za pośrednictwem własnych organów samorządu spółdzielczego jest dużym wyłomem w podstawowych zasadach spółdzielczości.

Natomiast oparcie proponowanej instytucji „przedsiębiorstwa spółdzielczego” o organa samorządu spółdzielczego dałoby nam formę spółdzielni, która istnieje na podstawie ustawy o spółdzielniach.

Dodać również należy, że sama nazwa proponowanej instytucji „przedsiębiorstwo spółdzielcze” — jest sprzeczna z zasadą prawdziwości firmy, wyrażoną między innymi w art. 35 kodeksu handlowego. Zasada prawdziwości firmy polega na tym, że każde nowe przedsiębiorstwo powinno dostatecznie odróżniać się od innych przedsiębiorstw w danej miejscowości zgłoszonych do rejestru sądowego. Tymczasem w naszym wypadku nastąpiłoby pomieszanie pojęć w nomenklaturze, ponieważ przez przedsiębiorstwo spółdzielcze rozumiemy każdą spółdzielnię. W przedstawionym projekcie ma miejsce zatem niezgodność nazwy i formy organizacyjnej przedsiębiorstwa z treścią spółdzielczości. O ile niezgodność ta jest tolerowana w zakładach, mających przejściową organizację i „lokalne znaczenie”, jak pisze autor na str. 77, to nie powinna mieć miejsca w przedsiębiorstwach.

Dalej autor podaje, że samodzielność wymienionych przezeń zakładów jest ograniczona, co należy zaliczyć do ujemnych skutków istniejącego stanu rzeczy. Brak samodzielności dotyczy jedynie zagadnień osobowości prawnej; natomiast samodzielność operacyjno-gospodarcza nie jest ograniczona, bowiem zasady wewnętrznego pełnego rozrachunku dają pełną możliwość należytego wykonywania zadań postawionych przed tymi zakładami. Jako przykłady samodzielności operacyjno-gospodarczej można podać postanowienia statutów organizacyjnych tych zakładów. Np. statut organizacyjny Zarządu Przemysłu Piekarniczego przy Związku Spółdzielni Spożywców mówi w § 11 pkt. 6, że do kompetencji dyrektora ZPP należy między innymi „podejmowanie wszelkich decyzji wchodzących w zakres działalności ZPP, a nie zastrzeżonych do kompetencji Zarządu ZSS”. § 10 tegoż statutu mówi, że do kompetencji Zarządu ZSS należy: 1) uchwalanie statutu organizacyjnego ZPP, 2) ustalanie liczby etatów, 3) zatwierdzanie planów, budżetu i sprawozdań rocznych, 4) podejmowanie decyzji w przedmiocie udzielania pełnomocnictw dyrektorowi ZPP odnośnie przejmowania i zbywania majątku ruchomego i nieruchomego, 5) i 6) prowadzenie szkolenia i rewizji.

Powyższe funkcje nie należą w zasadzie do przedsiębiorstw (państwowych ani spółdzielczych), lecz do normalnego zakresu działania jednostek nadzorujących, np. centralnych zarządów, central spółdzielni itp. instytucji zwierzchnich w stosunku do przedsiębiorstw i zakładów. Kompetencje Zarządu ZSS — jak wynika z powyższego wyliczenia — nie ograniczają działalności operacyjno-gospodarczej ZPP. § 13 wyżej wymienionego statutu stanowi, że „...oświadczenia woli w imieniu ZPP składają pod pieczęcią ZPP dyrektor i jeden z jego za-

stępców lub obaj zastępcy łącznie". Jest to generalne upoważnienie dyrekcji ZPP do prowadzenia wszelkich zwykłych spraw zarządu w granicach przewidzianych statutem, z wyjątkiem spraw dla których wymagane jest (statutem) pełnomocnictwo udzielone przez Zarząd ZSS.

§ 14 statutu organizacyjnego ZPP mówi o przekazaniu w użytkowanie ZPP majątku oraz o wydzieleniu ze Związku Spółdzielni Spożywców środków obrotowych i inwestycyjnych na rzecz ZPP.

Powyższy przegląd praw i obowiązków wyżej wymienionych zakładów świadczy o nadaniu im wszystkich cech pełnego wewnętrznego rozrachunku gospodarczego, który stwarza warunki uzyskania jak najlepszych wyników. Zwłaszcza najważniejsze cechy rozrachunku gospodarczego, tj. przydzielenie środków majątkowych i samodzielność operacyjna zostały nadane tym zakładom.

Propozycja autora nie stwarza większej samodzielności operacyjno-gospodarczej tzw. „przedsiębiorstw spółdzielczych”, niż to jest obecnie w omawianych zakładach, lecz przeciwnie — ogranicza ich samodzielność, a mianowicie na str. 78 pod lit. c) oraz na str. 79 autor pisze: „plany ich działalności wchodzić powinny do planów właściwych im

central”. (Tą centralą w omawianym wyżej przykładzie jest Związek Spółdzielni Spożywców). Obowiązujący statut organizacyjny ZPP nie stwarza tego ograniczenia, lecz jedynie mówi w § 10, że Zarząd ZSS zatwierdza plany ZPP. Wskutek tego plany ZPP wchodzi bezpośrednio do planu resortowego, a nie do planu centrali.

Następnie autor uzasadnia swój projekt, mówiąc, że „...zamazuje się charakter tychże central”. Ten dalszy argument jest tylko w nieznacznej części słuszny, gdyż pewnym jest, że główne zadanie central spółdzielni polega na sprawowaniu przez nie nadzoru i rewizji oraz prowadzeniu szkolenia i koordynacji pracy zrzeszonych w nich spółdzielni, a tylko dodatkowo niektóre centrale prowadzą wyżej omawiane zakłady.

Autor podaje na str. 77, że zakłady te mają jedynie „lokalne znaczenie”, oraz że „można mieć wątpliwości co do celowości wyodrębnienia tego rodzaju zakładów”. Te stwierdzenia przyczyniają się do obalenia całej koncepcji autora. Zagadnienie wymaga jednak dalszego pogłębienia z uwagi na fakt istnienia przy centralach spółdzielczych, w Związku Radzieckim przedsiębiorstw posiadających osobowość prawną. Być może więc, że potrzeba ta wyniknie i u nas na właściwym etapie zmian gospodarczych.

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

Międzyzakładowe szkoły stachanowskie w hutnictwie radzieckim

PIAŹY radziecki plan 5-letni postawił przed hutnictwem radzieckim odpowiedzialne zadania. Dla wykonania tych zadań hutnicy muszą znacznie zwiększyć produkcję surówki, stali, wyrobów walcowanych i metali nieżelaznych*).

Bardzo ważnym czynnikiem wzrostu produkcji w hutnictwie jest rozpowszechnienie przodujących doświadczeń, zdarzają się bowiem wypadki, że niektóre zakłady, bądź ich oddziały osiągają niższe wskaźniki techniczno-ekonomiczne od innych zakładów, które pracują w takich samych warunkach.

Przykładów dobrze zorganizowanej pracy i stosowania wysokowydajnych metod pracy nie brak w hutnictwie radzieckim. Weźmy chociażby oddział walcowania rur w zakładach im. Karola Lieb-

knehta, który w roku ubiegłym wykonał plan roczny na miesiąc przed terminem, a stwierdzimy, że doświadczenia tego oddziału zasługują na jak najszerze rozpowszechnienie.

W oddziale tym nie tylko podniesiono wydajność pracy o 10 — 25 %, lecz podwyższono również jakość, o czym świadczy fakt, że w grudniu ub. r. wyprodukowano 97 % rur pierwszego gatunku, co stanowi o 3 % więcej niż w tym samym okresie 1951 r.

W oddziale tym zorganizowano pracę według ścisłego harmonogramu godzinowego, przy czym wydajność walcarek kontrolowana jest co godzinę i odnotowywana na specjalnej tablicy, co umożliwia śledzenie tempa walcowania w ciągu całej zmiany.

W oddziale walcowania dużą wagę przywiązuje się do metody inż. Kowalowa. Polega ona tutaj na wybraniu najbardziej precyzyjnych ruchów

*) Opracowano na podstawie artykułu I. Wasilenko z Nr 69 dziennika „Trud” z 20.3.1953 r. i artykułu J. Chlencenko z Nr 86 dziennika „Trud” z 11.4.1953 r.

i czynności, na ustaleniu najwłaściwszego sposobu kierowania mechanizmami i na pełnym wykorzystaniu czasu maszynowego walcowania przez powiększenie obrotów walców i posuwu. Zaznajomienie wszystkich pracowników oddziału z najwydajniejszymi metodami pracy, stosowanymi przez stachanowców, pozwoliło na zaoszczędzenie 40 — 50 sekund na każdej tulei.

W związku z wprowadzeniem szybkościowych metod walcowania rur trzeba było zrewidować organizację przeprowadzania remontów urządzeń. Dzięki słusznieszemu rozmieszczeniu ślusarzy i dokładniejszej organizacji robót można było ułożyć wspólny harmonogram walcowania i remontu, co z kolei skróciło okres przestojów remontowych o 10 — 15 %. Zsynchronizowano również pracę walcarek i pieców grzejnych, w wyniku czego całkowicie zlikwidowano odrzucanie przestygłych tulei. Umożliwiło to walcowanie dodatkowo 10—15 ton rur dziennie.

Wszystkie te usprawnienia organizacyjne i szereg innych udoskonaleń produkcyjnych spowodowało, że walcownia rur w zakładach im. Liebknechta coraz lepiej wykorzystuje moc produkcyjną swych urządzeń i bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych stale powiększa swą produkcję. Już w 1951 r. produkcja tego oddziału zwiększyła się o 60 % w stosunku do 1949 r., a w roku 1952 była jeszcze wyższa.

Jakkolwiek w walcowni istnieje jeszcze szereg niewykorzystanych rezerw, które należałoby uruchomić, osiągnięte wyniki zasługiwały na rozpowszechnienie. Pod tym kątem widzenia zorganizowano w listopadzie ub. r. międzyzakładową szkołę stachanowską pracowników walcowni południowych i uralskich zakładów hutniczych.

Praktyka organizowania międzyzakładowych szkół stachanowskich dla wymiany wzajemnych doświadczeń nie jest dawna. Po raz pierwszy zastosowano tę metodę w końcu 1951 r. w przedsiębiorstwach Centralnego Zarządu Przemysłu Rur Stalowych. Doświadczenia z siedmiokrotnie zorganizowanych w tej branży międzyzakładowych szkół stachanowskich wskazują, że znakomicie pomagają one do usprawnienia pracy na wielu odcinkach.

Metody organizowania międzyzakładowej szkoły stachanowskiej są już wypracowane. Przed jej zorganizowaniem centralny zarząd ustala te zakłady i ich oddziały, dla których wymiana doświadczeń będzie celowa oraz typuje skład uczestników takiej szkoły spośród najlepszych stachanowców i personelu inżyniersko-technicznego, mianując równocześnie kierownika szkoły.

Program pracy szkoły stachanowskiej, opracowany przez inżynierów i techników, uzgadniany

jest ze wszystkimi zakładami, biorącymi udział w organizacji szkoły. Uprzednio w tych zakładach przeprowadzana jest analiza pracy najlepszych stachanowców i uogólniane są ich doświadczenia.

Zajęcia szkoły stachanowskiej prowadzone są w każdym zakładzie w taki sposób, że kierownicy oddziałów analizują i uprząstwiają wskazówki techniczno-ekonomiczne pracy oddziału i metody pracy przodujących robotników. Specjalne wykłady kierowniczego personelu inżyniersko-technicznego oraz pracowników naukowych poświęcone są najnowszym zdobyczom z zakresu technologii produkcji oraz perspektywom jej dalszego doskonalenia.

Stachanowskie metody pracy pokazywane są przy wykonywaniu konkretnych operacji na stanowiskach roboczych, zajęcia szkoły mają więc charakter żywej dyskusji i wymiany doświadczeń. Na ostatnim wykładzie dyskutuje się o zaletach i niedociągnięciach technologii produkcji z uwzględnieniem wskaźników ekonomicznych, osiągniętych przez poszczególne oddziały różnych przedsiębiorstw; uogólnia się materiały zebrane ze wszystkich zakładów i wybiera się najbardziej racjonalne metody wykonywania poszczególnych operacji. Wszystkie materiały i wnioski rozpatrywane są następnie przez centralny zarząd, który ustala terminy wprowadzenia wytypowanych usprawnień.

Pracę międzyzakładowej szkoły stachanowskiej najlepiej przedstawić na konkretnym przykładzie. Oto jak przebiegały zajęcia w szkole spawaczy rur, w której brali udział wytypowani przedstawiciele zakładów hutniczych — wykusńskich, im. Jakubowskiego, im. Andrejewa i im. Lenina.

Rozpoczęto zajęcia w zakładach im. Lenina. Przed przystąpieniem do zajęć przeprowadzono poważne prace badawcze. W spawalni rur zbadano i uogólniono metody pracy przodujących spawaczy; przygotowano opisy najlepiej wykonywanych ruchów; przeprowadzono pogadanki o znaczeniu organizowanej szkoły międzyzakładowej; w oddziale wywieszono plakaty i wykresy, obrazujące wskaźniki techniczno-ekonomiczne pracy agregatów, brygad i poszczególnych robotników-stachanowców.

Zajęcia szkoły otworzył referatem dyrektor zakładów. Referat o zadaniach szkoły i o wskaźnikach techniczno-ekonomicznych wygłosił kierownik oddziału, a o najnowszych zdobyczach w dziedzinie technologii spawalniczej rur mówił pracownik instytutu naukowo-badawczego.

W dniach następnych przeprowadzono praktyczne zajęcia bezpośrednio w miejscu pracy. Uczestnicy szkoły przejmowali technologię, organizację pracy i metody pracy stachanowców. Zwrócili oni

szczególną uwagę na dokładny podział pracy w brygadach spawaczy. Spawacz nadzoruje działanie pieca i jakość nagrzewanej taśmy. Podręczny wprowadza taśmę do pieca. Z każdej strony pieca pracuje jeden spawacz i jeden podręczny, którzy zmieniają się co godzinę oraz jeden robotnik obsługujący hak. Do obowiązków tego ostatniego należy oczyszczanie lejków i odstawa ich do miejsca pracy spawacza. Z każdej strony walcarki znajduje się transporter dla przekazywania kleszczy do miejsca pracy spawacza. Brygady pracują według harmonogramu godzinowego. Przy agregatach umieszczona jest tablica, na której odnotowuje się co godzinę wykonaną przez spawacza pracę. Ten system organizacji pracy zapewnia wysoką wydajność i szybkie tempo produkcji.

Inaczej praca była zorganizowana w innych zakładach. W zakładach wykusńskich stwierdzono istotne niedociągnięcia organizacyjne. Tutaj podręczny wprowadzał do pieca tylko czwartą lub piątą część taśmy, a pozostały czas zużywał na czyszczenie i odstawę lejków i kleszczy, gdyż zakłady nie posiadały transportera. Pozostałą część taśmy wprowadzał do pieca spawacz, co go odciągało od zasadniczej pracy. W zakładach im. Andrejewa obaj podręczni pracowali jednocześnie, bez zmiany, co powodowało ich szybkie męczenie się. Jasne jest, że taki system organizacji pracy prowadził do zwolnienia tempa produkcji i obniżenia jej jakości.

Porównywanie warunków pracy w poszczególnych zakładach pozwoliło uczestnikom szkoły na przekonanie się, że organizacja pracy w zakładach im. Lenina jest lepsza niż w innych i że ona właśnie powinna być przejęta przez wszystkie przedsiębiorstwa. Uczestnicy szkoły przejmowali metody pracy przy walcarkach, co pomogło im do opanowania racjonalnego systemu pracy zakładów im. Lenina. Przekonali się naocznie, że wydajność ich pracy może być podniesiona o 8 — 10%. Z kolei

zauważono braki i niedociągnięcia w pracy zakładów im. Lenina, do których usunięcia określono odpowiednie środki.

Ostatnie zajęcie w zakładach lenińskich poświęcone było podsumowaniu wyników pracy i wymianie zdań co do metod jej usprawnienia. Następnie uczestnicy szkoły przeprowadzili podobne zajęcia w innych zakładach.

W końcu wybrano najracjonalniejsze metody wykonywania poszczególnych ruchów, czynności i operacji, najlepszą technologią produkcji i opracowano wnioski dla każdego zakładu.

Analizując zebrane materiały, uczestnicy szkoły stwierdzili, że czas spawania rur waha się od 20 sekund (w zakładach lenińskich) do 25 sekund (w zakładach wykusńskich). Szkoła wypracowała najbardziej wydajne metody i określiła szybkość spawania na 18 sekund. Zaproponowano dziesiątki konkretnych środków, sprzyjających opanowaniu nowych, przodujących metod.

Po powrocie do swych macierzystych zakładów uczestnicy szkoły zastosowali opracowane metody przy pracy na własnym warsztacie.

Analogicznie przebiegała praca przy organizacji innych międzyzakładowych szkół stachanowskich. Zaproponowane usprawnienia pomogły zakładom Centralnego Zarządu Przemysłu Rur Stalowych do podniesienia wskaźników techniczno-ekonomicznych. Tak np. w spawalni rur zakładów lenińskich średnia wydajność na godzinę podniosła się o 27 rur półcalowych. W zakładach im. Stalina wskutek zaleconych przez szkołę metod nastąpił 5%-wy wzrost wydajności walcarek 30-tonowych i poprawiła się jakość miedziowania rur.

Doświadczenia hutnictwa w zakresie organizacji międzyzakładowych szkół stachanowskich przenieszone są obecnie w ZSRR do innych gałęzi przemysłu, co pozwoli w szeregu zakładów przemysłowych znacznie usprawnić pracę i wyzwolić niewykorzystane dotąd rezerwy produkcyjne (jh)

K O M U N I K A T

Zamówienia i przedpłaty na „Życie Gospodarcze” przyjmowane będą począwszy od bieżącego okresu przez cały miesiąc do dnia 10-go miesiąca poprzedzającego najbliższy okres kalendarzowy, obejmujący prenumeratę:

- | | |
|----------------------|--|
| na okresy miesięczne | — co miesiąc, |
| na okresy kwartalne | — odpowiednio, do 10-go m-ca grudnia, marca, czerwca i września, |
| na okresy półroczne | — do dnia 10-go m-ca grudnia i czerwca, |
| na okres roczny | — do dnia 10-go m-ca grudnia. |

Obecnie, przy zamówieniu prenumeraty na czerwiec, należy dokonać zamówienia lub wpłaty do dnia 10 maja.

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Leon SIENNICKI

Zgubne następstwa militaryzacji ekonomiki Anglii

NIEZADŁUGO upłyną trzy lata od czasu, kiedy pod naciskiem kół rządzących USA kraje Europy zachodniej wciągnięte zostały w wir niepoczytalnego wyścigu zbrojeń. W ten sposób kapitał monopolistyczny tworząc przesłanki koniunktury zbrojeniowej otworzył sobie najłatwiejszą drogę do osiągania maksymalnych zysków.

W pierwszych latach wzmożonego wyścigu zbrojeń w gospodarce narodowej poszczególnych krajów bloku atlantyckiego nastąpił wzrost produkcji przemysłowej. Fakt ten burżuazyjni ekonomiści natychmiast wykorzystali dla wysunięcia tezy, że wielkie zamówienia zbrojeniowe są w stanie bez końca utrzymywać wysoki poziom „aktywności gospodarczej”. Koniunktura zbrojeniowa, jako środek na ożywienie kapitalistycznej produkcji przemysłowej trwała jednak krótko. Z końcem 1952 roku wzrost ogólnej produkcji przemysłowej w całym bloku atlantyckim został albo zahamowany, albo też przekształcił się w dość wyraźny spadek.

Koniunktura zbrojeniowa alimentowana jest bezpośrednio z budżetów państwowych. O rozmiarach ciągle rosnących wydatków na cele zbrojeniowe i wojenne państw bloku atlantyckiego (łącznie z Niemcami Zachodnimi) mówią następujące dane: *)

Wydatki zbrojeniowe bloku atlantyckiego
(w mln dolarów)

	1950/51 r.	1951/52 r.	1952/53 r.
Cały blok	30.729	59.605	74.800
w tym:			
USA	21.974	46.500	58.200
Anglia	2.665	3.660	4.575
Francja	2.325	3.460	3.890
Niemcy Zachodnie	1.190	1.952	2.679

Za okres trzyletni wyścig zbrojeń kosztował blok atlantycki sumę 165.134 mln dolarów, wyciśniętą z ludności drogą obciążeń podatkowych. Jak na nieudany zabieg, mający na celu utrzymanie poziomu „aktywności gospodarczej”, wydatek ten trzeba uznać za niezwykle kosztowny.

Koniunktura zbrojeniowa w bloku atlantyckim doprowadziła gospodarkę narodową poszczególnych państw kapitalistycznych do stanu zapalne-

go. Wewnętrzne sprzeczności właściwe kapitalistycznemu systemowi gospodarczemu pogłębiły się znacznie, a sprzeczności zewnętrzne w stosunkach między poszczególnymi partnerami bloku grożą każdej chwili rozłamem a nawet konfliktem. Wewnątrz bloku atlantyckiego wbrew sztucznym pozorom toczą się zacięte walki o rynki zbytu, o źródła surowcowe, o miejsce dla kapitału imperialistycznego. Dominująca pozycja USA w bloku staje się dla innych partnerów coraz bardziej nie do zniesienia. Narastają okoliczności, w których u poszczególnych partnerów przebija się chęć wyrwania się spod nacisku amerykańskiego i wkroczenia na drogę samodzielnego rozwoju.

W bloku atlantyckim kolejną po USA pozycję zajmuje Anglia. Zachodzi pytanie, w jakim stopniu gospodarka narodowa tego kraju zmieniła swoją strukturę pod wpływem wyścigu zbrojeń, jakie odbicie znalazła w niej teza wzmożonej „aktywności gospodarczej” w związku z wielkimi zamówieniami państwa na sprzęt wojenny.

Zaznaczyć przede wszystkim należy, że podobnie jak w USA, jak w każdym państwie imperialistycznym, również w Anglii system finansowy podporządkowany jest wymogom podstawowego ekonomicznego prawa współczesnego kapitalizmu. Angielski system finansowy wszechstronnie sprzyja osiąganiu przez monopole maksymalnych zysków, pomaga w absolutnym i względnym wzroście produkcji przemysłowej na cele zbrojeniowe kosztem coraz większego ograniczenia produkcji przemysłowej na cele zaspokojenia potrzeb życiowych ludności.

Militaryzacja ekonomiki angielskiej znajduje swoje odbicie w budżecie państwa, w którym wydatki zbrojeniowe rosną z roku na rok, osiągając w roku finansowym 1952/53 sumę 1.634 mln funtów, czyli 34% całości wydatków budżetowych. Głównym środkiem pokrycia wydatków zbrojeniowych są podatki, przerzucone całym swym ciężarem przede wszystkim na masy pracujące. Biorąc pod uwagę nawet deprecjację pieniądza, angielskie masy pracujące są obecnie obciążone podatkami dwukrotnie wyżej, aniżeli w okresie przedwojennym. Trzy czwarte całości podatków bezpośrednich płaci obecnie angielska klasa

*) Dane zaczerpnięto z artykułu W. Alchimowa i E. Szerszniewa opublikowanego w czasopiśmie radzieckim „Kommunist”, nr 2 z 1953 r., str. 102.

robotnicza. Przeciętne obciążenie płacy robotnika i pracownika umysłowego w Anglii wzrosło z 29% w roku 1937/38 do 53% w roku 1951/52. Te dane mówią same za siebie.

Angielski dziennikarz Ralph Parker, omawiając sytuację mas pracujących w Anglii stwierdził, że rok 1952 był niezwykle ciężkim dla milionów ludzi pracy w Anglii. Rząd konserwatystów w niczym nie próbuje zmienić tej sytuacji na lepsze, przeciwnie — zamierza w roku 1953/54 jeszcze bardziej zmniejszyć wydatki na budownictwo mieszkaniowe i na ochronę zdrowia, zapowiadając dalszy spadek stopy życiowej mas pracujących i jeszcze większe wzbogacenie się kapitalistów.

Angielski tygodnik „Reynolds News“, opierając się na danych angielskiego ministerstwa wyżywienia, wykazał dotkliwy wzrost cen artykułów żywnościowych, jaki nastąpił w Anglii w ciągu dwóch ostatnich lat. Tak więc w okresie od stycznia 1951 do stycznia 1953 roku wzrosły ceny: chleba o 36%, mąki o 75%, mięsa o 75%, bekonu o 55%, margaryny o 80%, ziemniaków o 42%, mleka o 30%, tłuszczu o 50%, jajek o 14%, cukru o 40%, kawy o 45%, herbaty o 35% itd. Według danych „Biura badań w dziedzinie zagadnień pracy“, w okresie od 1 października 1951 do 12 marca 1953 roku wzrosły ceny: sera o 86%, konserw mięsnych o 20%, masła o 20%, ryżu o 50%.

Na tle nieprzerwanego wzrostu cen żywności sytuacja angielskich mas pracujących pogarsza się z dnia na dzień. Wskutek zmniejszonej siły nabywczej ludności spożycie artykułów żywnościowych w roku 1952 obniżyło się o 100 mln funtów w porównaniu z rokiem poprzednim. O nieprzerwanym ubożeniu angielskich mas pracujących świadczy również stale zmniejszający się popyt na towary przemysłowe, które drożeją na równi z artykułami żywnościowymi. Zakup towarów przemysłowych w cenach bieżących spadł w roku 1952 do sumy 830 mln funtów w porównaniu z 945 mln funtów w roku 1950.

Obok wzrostu cen towarów masowego spożycia rosną opłaty za czynsz mieszkaniowy, opłaty za przejazdy wszelkimi środkami komunikacyjnymi, za światło i opał.

Rząd konserwatystów 30 marca rb. opublikował przegląd sytuacji gospodarczej za lata ubiegłe i zarysował perspektywę na rok 1953. „Economic survey for 1953“ przynosi między innymi dane dotyczące spadku ogólnego spożycia w Anglii. W roku 1950 spożycie to osiągnęło sumę 8.688 mln funtów, w roku 1951 — 8.675 mln funtów i w roku 1952 — 8.581 mln funtów. Jeżeli wspomniany

„Economic survey“ wysuwa na czoło osiągnięcie przez Anglię dodatniego salda w bilansie płatniczym za rok 1952 (w sumie 77 mln funtów), to w zestawieniu ze spadkiem spożycia daje jaskrawy dowód, że angielscy kapitaliści bogacą się kosztem zmniejszonego spożycia ludności pracującej. Jest rzeczywiście faktem, że w okresie lat 1948 — 1952 zyski przedsiębiorstw przemysłowych wzrosły o 48%, że w roku 1952 zyski monopoli amerykańskich były w przybliżeniu o 11% wyższe niż w roku 1951.

Dla kapitalistów angielskich nie na wszystkich jednak odcinkach trwała pomyślna koniunktura. Dziennik „Financial Times“ opublikował w ciągu dwóch pierwszych miesięcy bieżącego roku sprawozdanie z działalności 342 różnych firm angielskich. Sprawozdania te wykazują, że wiele gałęzi przemysłu produkującego na potrzeby pokojowe przechodzi poważny kryzys, gdy równocześnie gałęzie przemysłu zbrojeniowego wykorzystują koniunkturę w pełni. Tak więc np. 5 elektro- i radiotechnicznych spółek osiągnęło w okresie sprawozdawczym zyski w sumie 8.534 tys. mln funtów, czyli o 32% więcej niż w odpowiednim okresie poprzednim. Zyski 14 samochodowych i samolotowych przedsiębiorstw zwiększyły się o 12%, zyski 2 spółek okrętowych prawie podwoiły się, osiągając sumę 1.160 tys. funtów. W tym samym czasie zyski 36 spółek kauczukowych obniżyły się z 4.191 tys. funtów na 2.264 tys. funtów. Obniżenie się zysków przedsiębiorstw kauczuku naturalnego jest wynikiem zaciętej konkurencji amerykańskiego kauczuku syntetycznego.

Analiza opublikowanych sprawozdań wykazuje, że spadek zysków przedsiębiorstw produkcyjnych na cele pokojowe jest następstwem kurczenia się kapitalistycznego rynku zbytu i zaostrzenia się walki konkurencyjnej. Np. zyski 18 przedsiębiorstw przemysłu obuwianego i skórzanego zmniejszyły się z 5.493 tys. funtów do 3.593 tys. funtów, zyski 19 przedsiębiorstw przemysłu bawełnianego spadły z 9.204 tys. funtów na 3.440 tys. funtów, a zyski 9 przedsiębiorstw włókienniczych — z 5.198 tys. funtów na 2.744 tys. funtów.

W artykule redakcyjnym „Financial Times“ pisze, że dane o zyskach przedsiębiorstw angielskich „odzwierciedlają następstwa spadku produkcji w gałęziach przemysłu produkującego na potrzeby konsumpcyjne, co było charakterystycznym zjawiskiem dla 1952 roku“.

Walcząc o maksymalny w danych warunkach zysk kapitaliści amerykańskiego przemysłu lekkiego zmniejszają zatrudnienie i produkcję, starając się jednocześnie o podniesienie ceny towarów

i przerzucają w ten sposób skutki złej koniunktury na masy pracujące, powiększając ich pauperyzację.

Jeśli chodzi o ogólną perspektywę na rok 1953, to w ujęciu dziennika „Daily Worker” komentarz do rządowego przedstawienia obrazu sytuacji gospodarczej Anglii wypadł bardzo niekorzystnie. Dziennik ten pisze lapidarnie:

„Mniej artykułów żywnościowych, jeszcze mniej przedmiotów domowego użytku i więcej napiętej pracy za tę samą lub niższą płacę — oto co zapowiada Economic survey”. Dziennik „Daily Herald” ze swej strony zaznacza: „Nic nie zdoła ukryć surowej rzeczywistości, która oczekuje Anglię w bieżącym roku”.

Rok ubiegły przyniósł Anglii obniżenie się wskaźnika ogólnej produkcji przemysłowej ze 117,3 w roku 1951 na 113,5 w roku 1952 (1948 r. = 100). Oznacza to koniec koniunktury zbrojeniowej dla całości przemysłu. Dalsze tendencje zniżkowe ujawniły się w pierwszym kwartale roku bieżącego. Pod wpływem tych tendencji rząd konserwatystów przedstawił Izbie Gmin preliminarz budżetowy na rok 1953/54, który przyjęty został przez kapitalistów angielskich z oznakami zadowolenia i wręcz entuzjazmu. Angielski minister skarbu

Butler przy okazji złożenia preliminarza budżetowego oświadczył w Izbie Gmin, że nowa polityka podatkowa rządu konserwatystów przewiduje obniżenia stopy podatku dochodowego. Faktem jednak jest, że ulga ta wyłącza dochody nie przekraczające 500 funtów rocznie. A zatem masy pracujące w swej olbrzymiej większości mają w dalszym ciągu płacić podatki według stopy dotychczasowej. Drugim, bardziej jeszcze jaskrawym uprzywilejowaniem monopolistów jest zapowiedź rządowa o całkowitym zniesieniu z dniem 1 stycznia 1954 roku podatku od zysków nadzwyczajnych.

W preliminarzu budżetowym, w którym wpływy ze strony kapitalistów angielskich zostaną wydatnie zredukowane, wydatki zbrojeniowe przewidziane zostały w zwiększonej rekordowej sumie 1.776 mln funtów, podczas gdy wydatki na świadczenia społeczne zostały ponownie obniżone.

Budżet Anglii na rok 1953/54 jest wynikiem polityki militarystyki gospodarki narodowej i uległości rządu konserwatystów wobec polityki USA. Jako budżet klasowy, broniący interesów monopolu, jest on dla angielskich mas pracujących niezwykle dotkliwym ciężarem, wskazującym na daleko idące pogłębienie się zasadniczej sprzeczności między kapitałem a pracą.

Z E Ś W I A T A

PRACA RADZIECKICH INSTYTUTÓW NAUKOWO-BADAWCZYCH WPŁYWA NA PRODUKCJĘ I UŁATWIA PRACĘ ROBOTNIKA

RADZIECKIE instytuty naukowo-badawcze pracują w najściślejszym powiązaniu z produkcją i dają olbrzymi wkład w rozwój procesów technologicznych, jak również w stałe usprawnianie organizacji i ulepszanie warunków pracy w zakładach produkcyjnych.

Weźmy dla przykładu interesujące prace radzieckiego Instytutu Biochemii im. A. N. Bacha Akademii Nauk ZSRR. Instytut ten zakończył ostatnio szereg badań, których wyniki przyczynią się do udoskonalenia procesów technologicznych w różnych gałęziach radzieckiego przemysłu spożywczego. Uczni radzieccy opracowali nową metodę biochemiczną dotyczącą polepszenia smaku i jakości chleba oraz jakości herbaty. Instytut poświęca wiele uwagi biochemii witamin. Dzięki pracom radzieckich uczonych wykryto nowe źródła surowców dla przemysłu witaminowego. Stwier-

dzono między innymi, że w odpadkach herbaty znajduje się bogate źródło witaminy „P”, którą wykorzystuje się do walki z chorobą nadciśnienia. Pracownicy Instytutu Biochemii skonstruowali nowe aparaty, przeznaczone do wytwarzania wysokoaktywnych koncentratów witaminy „A”.

Nauka radziecka dużą uwagę poświęca stałemu polepszaniu warunków pracy robotnika. Na cele te rząd radziecki wydaje ogromne środki. Dzięki nieustannej opiece państwa ilość wypadków przy pracy w okresie kolejnych pięciolatek zmniejszyła się trzy-, czterokrotnie, a w licznych gałęziach przemysłu wypadki przy pracy zostały całkowicie wyeliminowane.

W działalności radzieckich instytutów naukowo-badawczych problemy ciągłego polepszania higienicznych warunków pracy we wszystkich gałęziach przemysłu, budownictwa transportu i rolnictwa zajmują czołowe miejsce.

Ministerstwu Ochrony Zdrowia ZSRR i Wszechzwiązkowej Centralnej Radzie Związków Zawodowych podlega 14 naukowo-badawczych instytutów ochrony pracy i zwalczania chorób zawodowych.

Walke z chorobami zawodowymi w ZSRR prowadzi ponad cztery tysiące chemików, fizyków, lekarzy, fizjologów. Nad rozwiązywaniem złożonych problemów, mających na celu poprawę higienicznych warunków pracy — wespół z naukowcami pracują inżynierowie, konstruktorzy itd.

W Moskwie, Leningradzie, Iwanowie, Kazaniu, Swierdłowsku i Tbilisi istnieją wszechzwiązkowe naukowo - badawcze instytuty ochrony pracy. W ostatnim czasie Instytut moskiewski pomyślnie rozwiązał problemy z dziedziny wentylacji w zakładach przemysłowych. Pomyślnie rozwiązano również problemy naturalnej zmiany powietrza w budynkach przemysłowych. Jak wielkie znaczenie gospodarcze ma ta sprawa widać chociażby z tego, że w jednym z oddziałów stalowni w Magnitogorskim Kombinaście Metalurgicznym im. Stalina naturalna zmiana powietrza w lecie dochodzi do 17,5 mln m³ na godzinę. Aby uzyskać napływ takiej ilości powietrza przy pomocy wentylatorów, potrzeba by było ogromnej ilości energii elektrycznej i tysięcy ton węgla. Na wentylatory i przewody powietrzne zużytkowano by setki ton metalu. Współczesne metody radzieckie, znane pod nazwą aeracji, całkowicie zastępują te skomplikowane urządzenia.

Jedną z ostatnich prac Instytutu moskiewskiego jest skonstruowanie nowego urządzenia — prysznicy powietrznej. Prysznic powietrzny — to potok świeżego powietrza, skierowany na robotnika lub na jego miejsce pracy. Prysznic powietrzny chroni robotnika od szkodliwego oddziaływania wysokiej temperatury. Ponadto obniża on znacznie zawartość pyłu i gazów w powietrzu.

Prysznice powietrzne zastosowano w wielu oddziałach pieców martenowskich, stalowniach, odlewniach itp.

Uczni radzieccy rozwiązując problemy ochrony zdrowia robotnika, ściśle współpracują z pracownikami przemysłu. Tak więc np. w Moskiewskich Zakładach „Dynamo” przy udziale robotników skonstruowano i przeprowadzono próby ze specjalnym urządzeniem ochraniającym spawaczy od porażenia prądem elektrycznym przy zmianie elektrod. (h)

ARCHITEKTURA RUMUŃSKA PRZED NOWYMI ZADANIAMI

W PIERWSZYCH latach powojennych ogólne budownictwo w Rumunii, podobnie jak w innych krajach demokracji ludowej, miało na celu zaspokojenie najpilniejszych potrzeb odbudowy gospodarczej kraju. W tym czasie zagad-

nienie rozwoju architektury narodowej nie było główną troską, toteż w budownictwie mogły się jeszcze panoszyć różnorodne prądy jako pozostałości pokapitalistyczne.

Z przystąpieniem do gospodarki planowej i wzrostem budownictwa architekci rumuńscy zajęli zdecydowaną postawę przeciw formalistycznym i kosmopolitycznym prądom w architekturze rumuńskiej. W oparciu o teorię marksizmu-leninizmu rumuńskie instytuty projektowania, demaskując w architekturze pozycje kosmopolityczne, kierują szeregi architektów na pozycje socjalistycznego realizmu. Na odcinku projektowania i wykonawstwa budowli przemysłowych i o charakterze społeczno-kulturalnym rumuńscy architekci mają za sobą duże osiągnięcia. To nie przesłania jednak faktu, że działalność na polu architektury i budownictwa w Rumunii nie jest pozbawiona jeszcze poważnych braków. Inwestycje państwowe nie zawsze były właściwie traktowane przez architektów. Wybudowano wiele gmachów, które spełniają wprawdzie swoje przeznaczenie, pozbawione są jednak piękna architektonicznego, nie wnoszą wkładu do wychowania ludzi pracy w duchu socjalizmu.

Ważnym momentem w rozwoju architektury rumuńskiej na drodze realizmu socjalistycznego jest projekt „Domu Scantei”^{*)}. Zaprojektowana pod kierunkiem partii i przy pomocy architektów radzieckich budowla ta wyraża w zrównoważonej kompozycji i w olbrzymich proporcjach zapal rumuńskiego ludu pracującego w budowie nowego społeczeństwa. W oparciu o zasady, którymi kierowano się przy projektowaniu „Domu Scantei”, realizowane są dzisiaj wielkie pomniki architektoniczne w całym kraju. Takim pomnikiem jest np. Teatr Muzyczny w Bukareszcie. Poważne postępy na drodze realizmu socjalistycznego osiągnęło budownictwo mieszkaniowe, które tworzy wielkie zespoły architektoniczne, będące wyrazem szczęśliwego życia, jakie buduje naród rumuński.

Rozmach socjalistycznego budownictwa, sukcesy produkcyjne odniesione przez klasę robotniczą, umożliwiają coraz śmielsze osiągnięcia w architekturze. Uchwały partii i rządu w sprawie budowy i rozbudowy miast wskazują na nowe wielkie zadania, które postawione zostały przed rumuńską architekturą.

Realizując wielkie budowle o bogatej treści ideowej, architekci rumuńscy oddają swoje twórcze siły na usługi ludu pracującego i wnoszą wkład do budowy socjalizmu w swym kraju. (t)

^{*)} Scantea — Dziennik Komunistycznej Partii Rumunii.

ROZWÓJ RACJONALIZATORSTWA I WYNALAZCZOŚCI W NRD

RUCH racjonalizatorstwa i wynalazczości rozwija się w NRD w oparciu o ścisłą współpracę inteligencji technicznej z klasą robotniczą.

Przez zastosowanie 384 pomysłów racjonalizatorskich kombinat węgla brunatnego w Nachterstedt zaoszczędził ponad 700 tys. marek. W stoczni Peene w Wolgast zaoszczędzono 311 tys. marek dzięki wprowadzonym usprawnieniom racjonalizatorskim. Zakłady budowy maszyn ciężkich Abus w Nordhausen wprowadziły w życie 423 pomysły racjonalizatorskie, których wykorzystanie przyniosło w roku ubiegłym 420 tys. marek oszczędności.

W zakładach chemicznych Buna racjonalizatorzy zgłosili 1.073 wnioski, które według tymczasowego szacunku przyniosą zakładom korzyści sięgające 8,5 mln. marek. Racjonalizatorzy zakładów tych wezwali załogi wszystkich przedsiębiorstw do szerokiego rozwijania ruchu racjonalizatorskiego, będącego źródłem wielu oszczędności. Załoga przedsiębiorstwa „Odbudowa” w Apolda zainicjowała współzawodnictwo o tytuł najlepszego organizatora ruchu racjonalizatorskiego. Za przykładem inicjatorów poszło wiele innych zakładów. Zadaniem związków zawodowych jest obecnie podtrzymanie tej inicjatywy, zmobilizowanie szerokich mas do ruchu racjonalizatorstwa i zorganizowanie w tym celu we wszystkich zakładach komisji do spraw racjonalizatorstwa i wynalazczości.

Nie wszędzie jednak komórki zajmujące się sprawami racjonalizatorstwa należycie rozumieją swoje zadania. Tak np. w zakładach stali szlachetnej w Freital-Dohlen, w których współzawodnictwo przyniosło doskonałe wyniki, nie potrafiono pokierować ruchem racjonalizatorstwa w taki sposób, aby zgłoszone pomysły były w pełni wykorzystane. Z 446 wniosków zaledwie połowa została wprowadzona w życie. Podobnie przedstawia się sprawa w zakładach mechanicznych w Ruhla. Jasne jest, że taki stan rzeczy może spowodować niechęć poszczególnych racjonalizatorów i osłabić ich aktywność, gdyż nie widzą oni szybkich efektów swych wniosków racjonalizatorskich.

Zarządzenia i instrukcje wydawane przez rząd i organa związkowe idą w kierunku ścisłego ustalenia obowiązków przedsiębiorstw w zakresie opiniowania i wprowadzania w życie wniosków racjonalizatorskich oraz ustalenia praw racjonalizatorów.

Między innymi unormowana została wysokość premii za przyjęte pomysły racjonalizatorskie, która uzależniona jest od wielkości korzyści materialnych, jakie wprowadzenie pomysłu przyniesie gospodarce narodowej w ciągu roku. Wydane w tym przedmiocie zarządzenie reguluje szereg spraw związanych z wynagrodzeniem dla racjonalizatorów i wynalazców, przede wszystkim zaś podaje konkretną definicję usprawnienia racjonalizatorskiego, udoskonalenia i wynalazku, uwypuklając na przykładach zachodzące między tymi pojęciami różnice. W zależności zaś od zaliczenia wniosku racjonalizatorskiego do jednej z wymienionych kategorii ustalany jest system obliczania premii racjonalizatorskiej, która w każdym wypadku bazuje na korzyściach, jakie realizacja pomysłu przynosi przedsiębiorstwu lub gałęzi gospodarczej.

Ustawowe uregulowanie wszelkich spraw związanych z racjonalizatorstwem i wynalazczością, zwłaszcza spraw wynagrodzenia dla racjonalizatorów pomoże w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego w NRD, w którym coraz większe zastępy robotników, techników i inżynierów będą brały aktywny udział. (f)

KURCZENIE SIĘ EKSPORTU USA

OPUBLIKOWANE ostatnio urzędowe dane dotyczące handlu zagranicznego USA wykazują kurczenie się wymiany handlowej nieomal ze wszystkimi krajami świata z wyjątkiem Kanady i Japonii. Wprawdzie eksport łącznie z reeksporem wykazuje w 1952 roku wzrost o sumę 130 mln dol. w stosunku do roku poprzedniego (15 162 mln dol. w 1952 wobec 15 032 mln dol. w 1951 r.), ale było to wyłącznie następstwem zwiększenia dostaw wojennych, które w 1952 roku wyniosły 2 613,5 mln dol. wobec 1 562 mln dol. w roku poprzednim, maskując w ten sposób spadek faktyczny eksportu o kwotę prawie jednego miliarda dolarów. Import także się zmniejszył, aczkolwiek tylko o sumę ćwierć miliarda dolarów, spadając z 10 967,3 mln dol. w 1951 roku do 10 713,5 mln dol. w 1952 roku.

Tendencje spadkowe eksportu amerykańskiego szczególnie wyraźnie zarysowały się w stosunku do Europy. Pomimo znacznego zwiększenia dostaw wojennych do krajów bloku atlantyckiego w ubiegłym roku, ogólna wartość wywozu zmniejszyła się o przeszło 700 mln dol., spadając z 4 043 mln dol. W 1951 roku do 3 330,3 mln dol. w 1952 roku. Ponieważ wszelkie wysiłki rządów kapitalistycznych krajów europejskich zwiększenia eksportu do USA nie dają wyników (eksport do USA w

1951 roku — 2 041 mln dol., w 1952 roku — 2 026 mln dol.), przeto należy oczekiwać dalszego spadku eksportu amerykańskiego do Europy. Europa kapitalistyczna nie ma czym płacić za towary amerykańskie i musi coraz bardziej ograniczać ich import. W podobnej zresztą sytuacji znajdują się i inne tereny.

Eksport amerykański do Azji musiał się zmniejszyć (z 2 241 mln dol. w 1951 r. na 2 109,6 mln dol. w 1952 r.), gdyż zmniejszyły się zakupy amerykańskie w krajach azjatyckich. Wywóz do USA z Azji z 2 059 mln dol. w 1951 roku spadł na 1 815,6 mln dol. w 1952 roku. Tylko stosunki handlowe z Japonią (wojna w Korei) cechuje wzrost obrotów. Eksport amerykański do Japonii z 596,7 mln dol. w 1951 roku podniósł się do 621,6 mln dol. w 1952 roku.

Tej ogólnej tendencji spadku eksportu amerykańskiego nie są w stanie zahamować nawet duże inwestycje kapitałowe amerykańskie z zagranicą. Jak wiadomo, kraje Ameryki Południowej stanowią popularny teren dla inwestycji amerykańskich, wskutek czego o dolary w tych krajach jest łatwiej, niż w Europie lub Azji, a jednak wywóz amerykański spada i do Ameryki Południowej w 1951 roku wynosił on 2 071 mln dol. wobec 1 836,8 mln dol. w 1952 roku. Spadł również przywóz z Ameryki Południowej do USA z 2 328,1 mln dol. w 1951 roku na 2 283 mln dol. w 1952 roku.

Kurczenie się obrotów handlowych USA, występujące jednocześnie z podobnymi objawami w innych państwach kapitalistycznych jest wyraźnym przejawem pogłębiania się kryzysu gospodarczego, obejmującego swoim zasięgiem cały świat kapitalistyczny.

Dodatkowym czynnikiem hamującym eksport amerykański jest specjalna polityka handlowa monopolii USA, wysuwających wszędzie żądanie otwartych drzwi dla towarów amerykańskich, ale odgradzających murem barier celnych rynek własny od reszty świata. Oczywiście, tego rodzaju typowo kapitalistyczna polityka musi doprowadzić po pewnym czasie do kurczenia się rynków eksportowych. Nie można bowiem mieć stale dodatniego salda handlowego w wysokości około 5 lub nawet 10 miliardów (1947 r.) dolarów rocznie. (af)

TURCJA POD WPŁYWAMI AMERYKAŃSKIEGO KAPITAŁU

OD CHWILI zakończenia wojny monopolisci amerykańscy, korzystając z poparcia tureckich czynników reakcyjnych, przeprowadzają konsekwentnie politykę całkowitego podporządkowa-

nia Turcji interesom kapitału USA. Terytorium kraju i armia turecka znajdują się właściwie w dyspozycji amerykańskich militarystów, wewnętrzna i zagraniczna polityka tureckiego rządu jest dyktowana przez amerykańskich dyplomatów, a ekonomika kraju coraz bardziej uzależnia się od monopolii amerykańskich.

Już w 1947 roku USA zawarły z tureckim rządem porozumienie o wojennej pomocy, na którego podstawie rząd USA otworzył dla Turcji kredyty na sumę 687 mln. dol., które zostały zużyte na opłatę sprzętu wojennego dostarczonego z USA, na budowę i modernizację dróg strategicznych, na budowę i przebudowę portów i lotnisk. Ponadto kraj zalały liczne misje wojenne, które wzięły w swoje ręce reorganizację, uzbrojenie i wyszkolenie tureckiej armii.

Narzędziem gospodarczego podboju Turcji przez kapitał amerykański stały się umowy o ekonomicznej współpracy w ramach planu Marshalla z dnia 4 lipca 1948 roku i o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa z dnia 10 października 1951 roku oraz pożyczki z Międzynarodowego Banku Rekonstrukcji i Eksportowo-Importowego Banku USA. Do końca lipca 1952 roku Turcja otrzymała z tych źródeł ogółem 301,7 mln. dol.

Zapewniwszy sobie nieograniczone możliwości rozciągania kontroli nad ekonomiką turecką, amerykańskie monopole zagarniają te dziedziny gospodarki, które produkują surowce niezbędne dla przemysłu USA, a przede wszystkim rudę chromową. Kompania „General Electric” kontroluje produkcję sprzętu elektrycznego, mając w swoim ręku 60% akcji odpowiedniego amerykańsko-tureckiego towarzystwa. Taka sama sytuacja istnieje w wielu innych przedsiębiorstwach, np. 60% kapitału wielkiej cementowni, budującej się w Czannakkali, należy do monopolii amerykańskich.

Rolnictwo, będące podstawą ekonomiki Turcji, znajduje się w stanie niebywałego zacofania. Dotychczas głównym narzędziem w gospodarstwie chłopskim pozostaje drewniana socha, a stosowanie nawozów sztucznych jest prawie nieznanie.

Olbrzymia większość ziemi uprawnej należy do wielkich obszarników i kułaków, władających razem 77% ziemi ornej, podczas gdy na drobne gospodarstwa chłopskie przypada wszytkiego 23% ziemi.

W wyniku takiej struktury rolnej na wsi tureckiej panuje niezwykła bieda i nawet reakcyjna prasa turecka przyznaje, że około 6 mln. bezrolnej ludności stale nie dojada.

W przemyśle występuje wyraźne ograniczenie produkcji pokojowej, szczególnie w gałęziach: tekstylnej, skórzaney i gumowej. Wskutek wzrostu

zagranicznej konkurencji i spadku zdolności nabywczej ludności wiele przedsiębiorstw przemysłowych zostało zamknięte, w Stambule np. 40% zakładów tekstylnych nie pracuje wcale, ale pomimo tego dopływ chłopów ze wsi do miast nie ustaje, co najdobitniej świadczy o nędzy wsi tureckiej.

Saldo ujemne handlu zagranicznego Turcji ciągle wzrasta, wynosząc 62,3 mln. funtów tureckich w 1950 roku, 246,4 mln. funtów w 1951 i 540,4 mln. funtów w 1952 roku, czyli w ciągu dwóch lat saldo ujemne powiększyło się prawie 10-krotnie. Deficyt handlowy pokrywa się pożyczkami i zapasami złota. W końcu 1952 roku suma zobowiązań płatniczych przewyższała zapas dewiz w Banku Turcji o 407 mln. funtów, wszystkie zaś zapasy tureckie złota wynosiły wówczas 401,7 mln. funtów.

Udział USA w handlu zagranicznym Turcji z 11,3% w 1938 roku wzrósł do 20,9% w 1950 roku. Jednocześnie coraz bardziej przenikają na rynek turecki zachodnio-niemieckie koncerny kontrolowane przez amerykańskich imperialistów. Za pierwsze 8 miesięcy 1952 roku pierwsze miejsce w tureckim handlu zagranicznym zajęły Niemcy zachodnie, na które przypadło 26,3% importu i 24,3% eksportu Turcji. Anglia zaś przesunęła się na trzecie miejsce z 18,4% importu i 6,5% eksportu Turcji w tym samym czasie.

Eksploatacja i wywóz do USA strategicznych surowców stale wzrasta. Rudy chromowej w 1950 roku wydobyto 354,2 tys. ton, z czego 221,1 tys. ton wywieziono do USA. W roku 1951 odpowiednie liczby wynoszą 505,0 tys. i 304,9 tys. ton.

Wydobycie i wywóz do USA rudy manganowej w wymienionych dwóch latach wyniosło 18,5 tys. i 6,5 tys. ton oraz 46,0 tys. i 29,0 tys. ton.

Militaryzacja ekonomiki Turcji, wyścig zbrojeń, wzrost salda ujemnego handlowego i płatniczego — wszystko doprowadziło do podważenia stanu finansów tureckich.

Wobec stale wzrastających wydatków na armię, które w 1952 roku tworzyły 60% całości budżetu, wzrastają również niedobory budżetowe, wzrasta ogromnie ciężar opodatkowań i zwiększa się inflacja. Obrót pieniężny na dzień 1 listopada 1952 roku wykazywał 1,3 mld funtów wobec 191 mln funtów w 1938 roku, czyli wzrost 7-krotnie. Drożyzna daje się bardzo we znaki ludności pracującej. Według danych Izby Handlowej w Stambule minimum kosztów utrzymania rodziny robotniczej z 5 osób w maju 1952 roku wynosiło 468 funtów miesięcznie, ale przeciętny zarobek robotnika wahał się w granicach od 75 do 125 funtów tureckich.

Proamerykańska polityka obecnych kół rządzących w Turcji prowadzi ekonomikę kraju do upadku. Masy pracujące Turcji są wrogo ustosunkowane do polityki zbrojeń i widzą wyjście z trudnej sytuacji ekonomicznej w rozszerzeniu stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. (nm)

EKONOMIKA SYJAMU

SYJAM — główny punkt oparcia polityki amerykańskiej na kontynencie południowo-azjatyckim jest krajem rolniczym o feudalnych stosunkach i ekonomicznie wybitnie kolonialnego charakteru. Większa część ziemi należy do wielkich posiadaczy i cudzoziemskich kompanii. Chłopi tytułem dzierżawy za ziemię muszą oddawać obszarnikom ponad połowę plonów. Obok ryżu stanowiącego podstawę syjamskiego rolnictwa uprawia się kauczuk, soję, sezam, bawełnę, trzcinę cukrową i inne rośliny właściwe klimatowi tropikalnemu, ale poza kauczukiem żadna z tych kultur nie ma większego znaczenia gospodarczego.

Obszar uprawy ryżu wynosi od 4,5 do 5,2 mln ha, co stanowi przeszło 90% ziemi uprawnej Syjamu. Będąc podstawą pożywienia 18 mln ludności kraju, ryż jest jednocześnie głównym artykułem wywozowym, którego przed wojną eksploatowano około 2 mln ton rocznie. Po wojnie, pomimo „pomocy” amerykańskiej, eksport ryżu dotychczas nie osiągnął tej ilości. W ciągu pierwszych 9 miesięcy 1952 roku wywieziono ryżu 1120 tys. ton wobec 1180 tys. ton w tymże okresie 1951 roku.

Pod względem produkcji kauczuku Syjam po wojnie zajął trzecie miejsce w świecie. Plantacje kauczukowe w 1951 roku zajmowały obszar 250 tys. ha, a produkcja w tymże roku wyniosła 115 tys. ton wobec 36,1 tys. ton w 1937 roku. W wyniku jednak amerykańskiej polityki obniżania cen na kauczuk, produkcja tego surowca w 1952 roku znacznie spadła i według oceny prasy syjamskiej zmniejszyła się o 50%.

Mineralne bogactwa Syjamu są duże, ale mało eksploatowane. Wydobycie ogranicza się do cyny i wolframu w 33 kopalniach rudy, z których 19 należy do kompanii cudzoziemskich. Produkcja cyny wynosiła 16,2 tys. ton w 1937 roku, 9,6 tys. ton — w 1951 roku i 6,7 tys. ton — za pierwsze 9 miesięcy 1952 roku: produkcja wolframu — 880 ton w 1941 roku, 453 ton — w 1948 roku i 1200 ton — w 1951 roku.

Wskutek amerykańskiej polityki cen produkcja cyny w 1952 roku w porównaniu z rokiem poprzednim spadła o 26%.

Przemysł w Syjamie jest słabo rozwinięty. Oprócz tartaków i kopalń istnieje kilka tekstylnych przedsiębiorstw, jedna cukrownia, jedna cementownia, dwie fabryki papieru, dwie fabryki tytoniu, trzy fabryki zapalek oraz 30 fabryk oleju kokosowego i trochę pomniejszych zakładów przemysłowych. Produkcja energii elektrycznej jest minimalna i wynosi 10 razy mniej niż w Maroku. O charakterze rolniczym kraju najdobitniej świadczy fakt, iż przeszło 80% ludności jest zatrudnione w rolnictwie.

Bogactwa naturalne Syjamu — lasy, kauczuk, cyna, wolfram — od dawna stanowią przedmiot zainteresowań kapitału międzynarodowego.

Do czasu drugiej wojny światowej Syjam był domeną kapitału angielskiego i japońskiego, które prowadziły ze sobą zaciętą walkę o rynek zbytu i o surowce syjamskie. Po wojnie walka o panowanie w Syjamie jeszcze się zaostrzyła, ale tym razem między Anglią i USA. Amerykańscy imperialiści zagarnawszy pozycje japońskich monopolów dążą do wyparcia angielskiego kapitału ze Syjamu i do całkowitego opanowania ekonomiki kraju. Na podstawie umowy o zapewnieniu wzajemnego bezpieczeństwa USA przekazały rządowi syjamskiemu broni na sumę 50 mln dolarów i wysłały do Syjamu misję wojskową z 320 osób. Ponadto w okresie 1950 — 1952 Syjam otrzymał tytułem pożyczek

bądź od rządu USA, bądź z Międzynarodowego Banku Rekonstrukcji drugie 40 mln dolarów. Eksport amerykański do Syjamu z 25 mln dolarów w 1950 wzrósł do 49,5 mln dolarów w 1951 roku; tak samo import ze Syjamu wzrósł niemal dwukrotnie, podnosząc się z 75,5 mln dolarów w 1950 do 136,6 mln dolarów w 1951 roku. Wskutek aktywności USA udział Anglii w handlu zagranicznym Syjamu zmniejszył się i w 1951 roku wynosił w imporcie syjamskim 14%, a w eksporcie 2%, podczas gdy udział USA — w imporcie 21,7%, a w eksporcie 32,2%.

Wskutek wciągnięcia Syjamu w orbitę polityki amerykańskiej ekonomika kraju ulega pogorszeniu. Deficyt budżetowy wynoszący w 1950 roku, kwotę 521 mln batów (1 bat = 8 centom am.) osiągnął wysokość 2150 mln batów w 1952 roku. Bilans handlu zagranicznego kształtuje się również wybitnie deficytowo, wykazując za pierwsze półrocze 1952 roku niedobór w wysokości 710 mln batów wobec nadwyżki w sumie 759 mln batów za 1951 rok. Jednocześnie rośnie drożyzna, a skala życiowa ludności obniża się. Na utrzymanie rodziny składającej się z 3 osób trzeba około 1200 batów miesięcznie, przeciętny zaś zarobek robotnika wynosi tylko 400 batów miesięcznie. Za to wydatki na policję i wojsko rosną i w 1952 roku pochłonęły przeszło 35% całości budżetu państwowego. (stb)

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa popularne muszą lepiej służyć czytelnikom

ZBLIŻAJĄCE się tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy będą stanowić — w odróżnieniu od poprzednich — zapoczątkowanie długofalowej, planowej akcji rozwoju czytelnictwa. Ten szczególny charakter tegorocznej akcji sprzyja próbie zsumowania dotychczasowych osiągnięć, co może pomóc w wytyczaniu dalszych dróg rozwojowych pracy instytucji wydawniczych i ruchowi czytelniczemu, w szczególności jeśli chodzi o popularne wydawnictwa gospodarczo-techniczne przeznaczone dla szerokich mas odbiorców — robotników i pracujących chłopów. Spójrzmy na to zagadnienie z punktu widzenia potrzeb robotnika. Wydawnictwa te są nie tylko częścią ogólnej akcji kulturalno-oświatowej, ale spełniać powinny ważne zadania gospodarcze w rozwoju nowoczesnych metod pracy, w usprawnieniu organizacji i planowania w zakładach. Za ich pośrednictwem robotnik nawet najmniej przygotowany i wykwalifiko-

wany — powinien dowiedzieć się o przodujących metodach pracy w przemyśle, powinien poznać wybitnych przodowników i ich metody pracy, powinien zapoznać się z nowoczesną techniką i konkretnymi jej zastosowaniami na poszczególnych odcinkach produkcji. Jak przedstawia się obecny stan wydawnictw i czytelnictwa na tym odcinku?

Rewolucja kulturalna przyniosła już u nas poważne osiągnięcia: 500 mln egzemplarzy wydanych książek i broszur, wiele tysięcy bibliotek z dziesiątkami milionów pozycji bibliotecznych, 2,3 książki przypadające na jednego mieszkańca — oto wyniki szerokiej akcji wydawniczej i czytelniczej.

Kiedy jednak zanalizować te liczby od strony jakościowej, kiedy zbadać, dla jakiego odbiorcy większość wydawnictw jest przeznaczona i do kogo trafia — okaże się, że w ogólnej masie czytelników przeważa młodzież szkolna, inteligencja oraz

aktyw robotniczy, a na wsi chłopi; udział niewykwalifikowanego i najmniej przygotowanego robotnika w mieście jest ciągle jeszcze zbyt mały. Ten stan rzeczy potwierdzają wyniki prowizorycznej ankiety przeprowadzonej przez Centralny Zarząd Bibliotek przed Krajową Naradą Bibliotekarzy, jaka odbyła się w początkach bieżącego roku. Szczególnie wyraźnie stan ten zarysowuje się na odcinku popularnych wydawnictw gospodarczo-technicznych, które choć przeznaczone dla niewykwalifikowanych robotników, nie docierają w pełni do miejsca przeznaczenia. Ankieta wykazała, że z wydawnictw tego typu korzystało w bibliotekach związkowych w ogólnej liczbie wypożyczeń zaledwie 32% robotników niewykwalifikowanych, w bibliotekach miejskich — 13%.

Co jest powodem tego stanu rzeczy?

Zbyt mała ilość publikacji przeznaczonych dla czytelników pierwszego i drugiego stopnia (o najmniejszym stopniu przygotowania), niedostateczna często jakość tych publikacji, nieprzystosowanie ich do potrzeb i możliwości czytelnika.

Weźmy dla przykładu dane z działalności Państwowych Wydawnictw Technicznych: w ubiegłym roku wydały one 322 pozycje przeznaczone dla czytelników II stopnia, co mierząc w arkuszach wydawniczych stanowi zaledwie 17,6% ogólnej liczby; jednocześnie dla czytelników III stopnia wydanych zostało 30% pozycji, zaś dla czytelników IV stopnia — 44,6%.

Podobny stan rzeczy można zaobserwować także w innych instytucjach wydawniczych: wydawnictwo Wiedza Powszechna wydało dotąd zaledwie 59 pozycje najpopularniejszych w ramach tzw. „biblioteczki dla każdego“, przeznaczonej dla czytelnika I i II stopnia; wydawnictwo Książka i Wiedza wydaje dla takiego czytelnika tylko cykl „biblioteczka przodowników pracy“; podobnie wśród pozycji Wydawnictw Komunikacyjnych publikacje popularne stanowią zaledwie kilkanaście procent ogółu.

Znamienne jest, że w planach wydawniczych większości instytucji wydawniczych nie jest przewidywana poprawa tej sytuacji: tak np. w planach PWT za rok 1951, 1952 i 1953 udział wydawnictw popularnych zawiera się niezmiennie w granicach 15 — 20% planu ogólnego i nie widać dążenia do zmiany tych niewłaściwych proporcji.

Badając istniejące wydawnictwa popularne gospodarczo-techniczne od strony tematyki można stwierdzić, że są one planowane i realizowane bardzo nierównomiernie; tak np. Wydawnictwa Związkowe CRZZ zaplanowały na bieżący rok zaledwie 6 pozycji o tematyce bytowo-socjalnej, podczas gdy

na tematykę kulturalno-oświatową przypada 79 pozycji. W tym stanie rzeczy na rynku wydawniczym wyraźnie występują luki tematyczne: brak np. popularnych opracowań zagadnień ekonomicznych, niedostateczna jest ilość popularnych opracowań poszczególnych zagadnień technicznych itd.

Zbyt mała i tematycznie niedostateczna do potrzeb liczba popularnych wydawnictw z dziedziny technicznej, gospodarczej, ekonomicznej, czy popularno-naukowej spowodowana jest w pierwszym rzędzie niedostateczną analizą rynku czytelniczego, która powinna stanowić podstawę do układania planów wydawniczych. Wina w tym głównie poszczególnych resortów, które na podstawie oceny liczebności i składu zatrudnionych kadr oraz głosów z terenu powinny wysuwać konkretne żądania w stosunku do obsługujących je instytucji wydawniczych, powinny z nimi nawiązać ściślejszą łączność i dostarczać im więcej informacji co do potrzeb i możliwości odbiorców.

Jak dotąd, większość resortów nie jest dostatecznie zorientowana w sytuacji na odcinku czytelnictwa i nie prowadzi dostatecznej analizy. Również CRZZ wykazywała dotychczas bierność w tej dziedzinie, a obecnie planuje wprowadzić przeprowadzenie analizy czytelnictwa, ale tylko na odcinku beletrystyki z pominięciem publikacji fachowych objętych Wydawnictwami Związkowymi CRZZ.

Jak dalece stan popularnych wydawnictw gospodarczych zależy od współpracy odpowiednich resortów z instytucjami wydawniczymi, wskazuje przykład dobrze pracującego resortu budownictwa miast i osiedli, który dokładnie analizuje raporty bibliotek zakładowych i miejskich i zna stan swoich kadr. Pozwala to na wysuwanie pod adresem PWT konkretnych żądań dotyczących popularnych publikacji dla czytelników I i II stopnia i w rezultacie pozwala podnieść stan ilościowy i jakościowy tych wydawnictw.

Działalność instytucji wydawniczych powinna także obejmować analizę rynku czytelniczego w formie dyskusji, ankiet na temat wydanych książek itp. Dostarczają one bogatego materiału informacyjnego dla planowania wydawniczego i wskazują na błędy w wydanych publikacjach, że wymienimy choćby dyskusję zorganizowaną przez Wydawnictwa Komunikacyjne, która wykazała, że konkretne pozycje wydawnicze przeznaczone dla czytelnika II stopnia są dla niego zbyt trudne i nadają się tylko dla wykwalifikowanej obsługi kolejowej.

Poważnym krokiem naprzód na odcinku badania potrzeb rynku czytelniczego mogą stać się terenowe rady książki przy komitetach bibliotecznych,

które działalność swoją rozwinać mają już w czasie tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy. Wyniki ich pracy zależeć będą od ich współpracy z radami narodowymi, organizacjami partyjnymi i związkowymi, które powinny nowopowstałe placówki otoczyć szczególną opieką.

Jako jedną z głównych przyczyn niedostatecznej ilości popularnych wydawnictw gospodarczo-technicznych instytucje wydawnicze podają brak odpowiedniej liczby autorów - popularyzatorów. Trudność ta mogłaby być usunięta, gdyby wydawnictwa nie ograniczały się do dotychczasowego zespołu współpracowników, ale szerzej sięgały do zakładów pracy, wciągając do współpracy przodowników pracy i racjonalizatorów, wykorzystując ich doświadczenia techniczne i życiowe, i opracowując je przy pomocy zespołu redakcyjnego. Ten system pracy daje doskonałe rezultaty, że wymienimy publikację opracowaną przez przodownika pracy i racjonalizatora Jana Szmirka pt. „Powietrzne wiertarki obrotowe“, która ukazała się nakładem PWT. Książka ta ujęta jasno, prosto i popularnie, przemawia do czytelnika językiem człowieka pracy, a jednocześnie dostarcza mu dużo materiału faktycznego.

Ilościowy stan czytelnictwa popularnych wydawnictw gospodarczo-technicznych zależy w znacznej mierze także od systemu rozprowadzania i sprzedaży książek i broszur. Jak dotąd, system ten nie jest najlepszy, bowiem Dom Książki ogranicza się do sprzedaży sklepowej, małoefektywnej i popularnej. Rozszerzenie sieci kiosków z książkami i broszurami na terenie zakładów pracy pozwoliłoby na upowszechnienie popularnych publikacji i większy ich zbyt, a także zachęciłoby przodowników pracy i racjonalizatorów do współpracy z wydawnictwami.

Obok zagadnienia ilości popularnych wydawnictw gospodarczo-technicznych niemniej ważną rolę gra sprawa ich jakości i przydatności dla odbiorcy. Nasuwa się pytanie czy istniejące wydawnictwa popularne spełniają swą rolę, czy zadowolają czytelnika, czy są dla niego prawdziwą pomocą i ułatwiają mu doskonalenie zawodowe.

Wydaje się, że tylko część publikacji spełnia te zadania. Szereg prac np. „Biblioteka przodowników pracy“ (Książka i Wiedza), czy też „Biblioteka Planu 6-letniego“ (PWT) jest na ogół zbyt trudna dla czytelnika, dla którego jest przeznaczona. Pisane niezbyt prostym językiem częstokroć zawierają trudne, niezrozumiałe dla nieprzygotowanego czytelnika słowa lub zwroty, nie objaśnione w tekście. Często całe zdania zniechęcają czytelnika do czytania, jak w przeznaczonej dla niewykwalifikowanych robotników broszurze J. Wójci-

ka pt. „Za ich przykładem“ (wyd. Książka i Wiedza), gdzie mnożą się zdania w rodzaju: „Ten system pracy jest wyrazem panującej w budownictwie radzieckim tendencji do przerzucania jak największej ilości procesów produkcyjnych z terenu budowy na zakłady wytwórcze...“ itd.

Częstokroć czytelnicy uskarżają się na zbyt szeroki zakres poruszanych w publikacji zagadnień, który odbija się ujemnie na jasności i przejrzystości broszury. Najchętniej przyjmowane są wydawnictwa niezbyt długie, jednolite w tematyce, pisane językiem prostym, poparte fotografiami i ilustracjami. Ciekawą inicjatywą, przyjętą z uznaniem przez czytelników są publikacje biblioteki reportażowej CRZZ, które wprowadzają zdjęcia z krótkimi komentarzami w formie podobnej do filmu czy przezroczy. Tego rodzaju forma publikacji specjalnie nadaje się dla czytelnika I stopnia i powinna być rozpowszechniona także w innych wydawnictwach. W ślad za tymi opracowaniami i uzupełniając je powinny iść broszury tekstowe, ażeby od zainteresowania czytelnika przejść metodycznie do pogłębienia jego wiadomości i zachęcenia do czytelnictwa książek fachowych.

Poglądową i przejrzystą formę stosują także publikacje Wiedzy Powszechnej, które spotykają się z uznaniem czytelników.

Szczególną rolę grają publikacje popularyzujące nowe metody pracy, nowoczesną technikę i organizację pracy. Wśród wielu wartościowych broszur omawiających aktualne zagadnienia, np. metodę Kowalowa, nowoczesną technikę skrawania, mechaniczną uprawę roli itp., często zdarzają się prace ogólnikowe, nie dające czytelnikowi konkretnego materiału lub małoprzydatne dla niego w pracy. Tendencją rozwojową wydawnictw tego rodzaju powinna być jak najściślejsza specjalizacja zagadnień, tak by broszura mogła służyć robotnikowi w jego codziennej pracy, dawała konkretne wskazówki jak podnieść wydajność maszyn, jakie metody pracy stosować itd.

Najlepszą drogą w tym kierunku jest jak najszersze wykorzystanie doświadczeń przodujących robotników i racjonalizatorów, przekazanie ich czytelnikowi w prostych, jasnych słowach popartych przykładami, fotografiami i ilustracjami.

Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy powinny stać się początkiem długofalowej akcji także na odcinku wydawnictw popularnych przeznaczonych dla robotników i chłopów. Drogowskazem w tej dziedzinie powinno być hasło: więcej popularnych książek i broszur prostych, jasnych i powiązanych treścią z węzłowymi zagadnieniami planu oraz potrzebami z dziedziny kształcenia kadr.

Anna Golde

Nowe słowniki gospodarcze

MIMO wzmożonej akcji wydawniczej w ostatnich latach dziedzina publikacji z zakresu leksykografii gospodarczej leżała u nas dotychczas odłogiem. A odczuwa się poważny brak tych wydawnictw, zwłaszcza gdy chodzi o słowniki rosyjsko-polskie, ułatwiające, a nieraz umożliwiające zapoznanie się w oryginałach z tak bardzo ważną radziecką literaturą gospodarczą, operującą często — zupełnie nowymi pojęciami i terminami.

Toteż z uznaniem należy powitać ukazanie się na półkach księgarskich rosyjsko-polskiego słownika rolniczego¹⁾. Słownik opracowało 19 osób — fachowców z różnych dziedzin wiedzy o rolnictwie i pokrewnych dyscyplin. Zawiera on w przybliżeniu przeszło 18.000 haseł z zakresu spraw rolnych i leśnych oraz z dziedzin pokrewnych, jak biologia, botanika, anatomia, chemia, elektrotechnika, entomologia, fitopatologia, fizyka, fizjologia, geologia, gleboznawstwo, meteorologia, miernictwo, mineralogia, ornitologia, pszczelarstwo, rybactwo, zoologia itp.

Pragnąc udostępnić szerokim rzeszom polskiej czytającej publiczności lekturę w oryginale dorobku nauki praktyki rolniczej w ZSRR z zakresu przodującej agrobiologii radzieckiej oraz mechanizacji produkcji rolniczej, autorzy Słownika nie poprzestali częstokroć na samym przekładzie terminów rosyjskich, lecz przy rzadziej używanych i mniej znanych pojęciach podali też krótkie definicje lub objaśnienia, zwłaszcza gdy w języku polskim brak ścisłego odpowiednika danego terminu rosyjskiego. A nie są to wypadki odosobnione, gdyż terminologia polska nie zawsze mogła nadążyć za tempem rozwoju nowych form produkcji rolniczej w ZSRR, połączonego z powstawaniem nowych pojęć i nowych nazw.

Nie rosząc sobie pretensji do wyczerpania tak rozległego tematu, lecz pragnąc jednocześnie jak najrychlej uzbroić czytelnika polskiego w użyteczny rosyjsko-polski słownik rolniczy, autorzy, zawiadamiając o rozpoczęciu prac nad pełniejszym wydaniem takiego słownika, ograniczyli się w pierwszym wydaniu do najważniejszych pojęć (przede wszystkim rzeczownikowych) z zakresu rolnictwa oraz nauk przyrodniczych i technicznych, niezbędnych do zrozumienia podstawowych procesów produkcyjnych w rolnictwie.

¹⁾ Rosyjsko-Polski Słownik Rolniczy. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. Warszawa 1952, str. 360 (dwuszpaltowych).

W końcu słownika zamieszczono też najważniejsze nazwy geograficzne w ZSRR ze szczególnym uwzględnieniem wielkich budowli komunizmu.

Słownik nie jest przeciążony balastem uwag, zawiera jedynie adnotacje dotyczące rodzaju (przy rzeczownikach), w niektórych wypadkach wskazówkę o dziedzinie nauki, do której dane hasło należy, przy hasłach zaś z zakresu botaniki i zoologii — nazwę łacińską odpowiadającą nazwie rosyjskiej, co bardzo ułatwia orientację.

Doboru haseł dokonano starannie, co nie jest rzeczą łatwą w podobnej pionierskiej pracy. Toteż słownik spełni niewątpliwie swe zadanie, ułatwiając czytelnikowi polskiemu obcowanie z pracami rosyjskimi poświęconymi sprawom rolnym.

Trafiają się, rzecz prosta, przekłady haseł wymagające rozwinięcia lub sprostowania. Szczególnej uwagi wymagają nazwy rosyjskie mniej u nas na ogół znane.

Hasło „gnus“ np. przełożono niedokładnie: „owady napastujące zwierzęta i ludzi w tajdze“. Gwarowe rosyjskie pojęcie „gnus“ nie obejmuje wszystkich owadów napastujących zwierzęta i ludzi w tajdze, lecz tylko owady dwuskrzydłe (rzędu Diptera) i to nie tylko w tajdze. Kleszcz, np., choć atakuje zarówno jednych, jak i drugie, słowem tym nie jest objęty.

Dokładne określenie „gnusu“ znajdujemy w odpowiedniej rozprawie, wydanej przez Radzieckie Wydawnictwo Literatury Medycznej²⁾: „słowem „gnus“ mieszkańcy Dalekiego Wschodu i Syberii określają obrazowo wszystkie fruujące wpleszczowate (krowososuszczyje“) owady, które atakują ludzi i zwierzęta, aby ssać ich krew“. W szczególności do kategorii tej zaliczają się komary ssące krew (Cubicidae), muszki (rodz. Simuliidae), bardzo drobne owady — „mokriecy“ (Heleidae) oraz moskity (rodzina Psychodidae, rodzaj Phlebotomus), ssące krew bolimuszki lub natręty i największe z dwuskrzydłych — baki (rodz. Tabanidae). Owady te operują nie tylko w tajdze, lecz również poza nią i to w różnych strefach geograficznych.

„Step Barabiński“ — nie znajduje się na południe od Donu, lecz daleko na wschód od tej rzeki, na Syberii — w dorzeczu Obi i Irtysza, między Omskiem a Nowosybirskiem. Step ten jest ośrodkiem syberyjskiej gospodarki hodowlano-mlecznej. Ze Stepem Barabińskim graniczy od południa (w Kra-

²⁾ J. Pawłowski, G. Pierwomajski, R. Czagin, „Gnus, jego znaczenie i miery bor'by“, Leningrad 1951.

ju Ałtajskim) Step Kułundyński, również ważny obszar hodowli bydła i uprawy zbóż, tego hasła nie znajdujemy jednak w Słowniku.

Aszhabad nie powinno się pisać „Aszhabat“, gdyż słowo „abad“ (miasto po persku) pisze się przez „d“.

Gorno-Ałtajskaja Awtonomnaja Oblast', powinno się tłumaczyć: Ałtajski Górski Obwód Autonomiczny, nie zaś Górno-Ałtajski Obwód Autonomiczny, gdyż o nazwie tego obwodu nie stanowi jego położenie geograficzne (jak np. Górny Śląsk, Górne Łużyce), lecz rzeźba jego obszaru, jej górski charakter, z najwyższym szczytem Gór Ałtajskich w ZSRR, Biełuchą, włącznie.

To samo dotyczy Górno-Badachszańskiej Awtonomnej Oblasti w Tadżyckiej Republice Radzieckiej. Na obszarze tego okręgu znajdują się najwyższe szczyty Pamiru ze szczytem Stalina (7495 m) na czele.

O ile zdążyłem się zorientować, usterki powyższe należą do nielicznych wyjątków w Słowniku, który jako pomoc podręczna godnie spełnia na ogół swe zadanie.

*

Zanotujemy tu jeszcze jedną nową publikację z zakresu leksykografii gospodarczej. Jest to „Sło-

wnik Rosyjsko-Czeski z zakresu ekonomiki przemysłowej, organizacji i planowania“³⁾, który ukazał się niedawno w Pradze Czeskiej. Autorzy słownika kierowali się takimi samymi intencjami wobec czytelnika czeskiego w zakresie literatury rosyjskiej dotyczącej wymienionych wyżej dziedzin, jak i autorzy omówionego przed chwilą słownika rosyjsko-polskiego w stosunku do naszych czytelników: chodziło im o udostępnienie oryginalnych tekstów radzieckich. Słownik zawiera tedy 8500 haseł rosyjskich wybranych w drodze uważnej lektury odpowiedniego piśmiennictwa radzieckiego. Powstrzymując się od oceny przekładu wyrazów rosyjskich na język czeski (niedostateczna znajomość tego języka), wypada stwierdzić, że doboru haseł dokonano starannie i sumiennie, nadając im jasny i przejrzysty układ, co składa się na b. pożyteczną publikację, która czytelnikowi czeskiemu niewątpliwie wyświadczy nieraz przysługę podczas lektury oryginałów radzieckich.

W. Krajewski

³⁾ Rusko-Cesky slovník z průmyslové ekonomiky, organizace a plánování, sestavili Dr. Ant. Kucera — Ing. Ant. Radvanowsky, Státní nakladatelství technické literatury v Praze, 1953, str. 170 (dwuszpaltowych).

PRZEGLĄD CZASOPISM

Miesięcznik „**EKONOMIKA I ORGANIZACJA PRACY**“ w Nr 3 (marzec 1953) przynosi szereg ciekawych artykułów, z których wymienić można: mgr inż. Ludwik Mayre i mgr Ludwik Krzyżek (Chorzów) — Organizacja średniego remontu pieca martenowskiego; mgr inż. Czesław Wołkowicz — Metoda inż. Kowalowa jako czynnik zabezpieczenia realizacji zadań produkcyjnych w przemyśle drzewnym; A. Olgierd Korczewski i Jerzy M. Szmit — Wpływ czasu trwania operacji „wstępne czynności przetarcia“ na wydajność pracy brygady trakowej; B. G. Malcew — Obniżenie kosztu własnego każdej operacji w wydziałach mechanicznych (tłumaczenie z rosyjskiego).

Na uwagę zasługuje artykuł J. Koraszewskiego — „Aktualne problemy kształcenia ekonomistów na wydziałach planowania przemysłu w wyższych szkołach ekonomicznych“. Autor stwierdza, że podstawowym zadaniem dydaktycznym studium ekonomiki przemysłu jest ideologiczne i zawodowe przygotowanie ekonomistów zarówno do pracy w socjalistycznym przemyśle, jak i do pracy w innych instytucjach, jak organizacje partyjne i masowe oraz różne inne dziedzi-

ny gospodarki narodowej. Poza tym wydział ten w trójstopniowym studium przygotowuje pracowników naukowych do samodzielnych badań.

Charakterystycznym jest fakt, że przeważająca większość absolwentów wydziału ekonomiki przemysłu pracuje w przedsiębiorstwach przemysłowych, gdzie w praktyce znajdują oni możliwość wykorzystania i zastosowania nabytych wiadomości teoretycznych.

Autor w konkluzji stwierdza, że niestety katedry ekonomiki przemysłu okazały się zbyt słabe, ażeby przyjąć na siebie konkretne zadania naukowego opracowania któregośkolwiek z aktualnych problemów określających naszą drogę do socjalizmu. Uzbrojenie katedr ekonomiki przemysłu w możliwość pełnego zorganizowania swej pracy naukowej wymaga trudnego, ale w pełni możliwego rozwiązania wielu wstępnych zagadnień organizacyjnych i osobowych.

Usunięcie niewątpliwie istotnych trudności hamujących rozwój pracy naukowej katedr ekonomiki przemysłu jest ich pierwszoplanowym obowiązkiem ze względu na konieczność wychowania pełnowartościowych kadr, zdolnych do wykonania zadań drugiej połowy planu 6-letniego i następnego planu perspektywicznego.

W Nr 2 „**PAŃSTWA I PRAWA**“ zwracają uwagę działacze gospodarczego artykuły: dr M. Święcickiego — Wynalazczość pracownicza i dr J. Zdzitowieckiego — Nowa treść niektórych zasad budżetowych.

M. Święcicki omawia tło historyczne powstania i rozwoju wynalazczości pracowniczej, stosunek jej do współzawodnictwa pracy, rolę w zanikaniu istotnej różnicy między pracą umysłową i fizyczną, następnie pokazuje gospodarcze znaczenie wynalazczości pracowniczej i przechodzi do zagadnień prawnych, jak: ustawodawstwo Polski Ludowej dotyczące się ogólnie wynalazczości pracowniczej, przepisy dotyczące jej organizacji, oraz obowiązków i uprawnień twórcy. Zamykając interesującą rozprawę ogólną charakterystyką prawa wynalazczości pracowniczej, autor stwierdza, że prawo wynalazczości pracowniczej dociera do stosunków pracy, czyli do stosunków społecznych normowanych przez prawo pracy.

Dr Zdzitowiecki, omawiając nową treść niektórych zasad budżetowych, krytykuje ujęcie tych zasad przez naukę burżuazyjną i poświęca uwagę niektórym zasadom typu ogólniejszego, przy rozpatrywaniu których „ze szczególną wyrazistością można dostrzec różność

treść ich w systemie kapitalistycznym i socjalistycznym, przy zachowaniu tej samej terminologii." Sięgając do materiału faktycznego z doświadczeń radzieckich i Polski Ludowej autor stwierdza, że aby zasady budżetowe z formalnych postulatów techniki budżetowej mogły stać się wskazaniemi wypełnionymi uchwytną treścią, potrzebny jest socjalistyczny ustrój państwa.

W nr 3 (marzec 1953) miesięcznika „NOWE PRAWO” (Organ Ministerstwa Sprawiedliwości, Generalnej Prokuratury i Sądu Najwyższego) należy zwrócić uwagę na artykuł prof. dr Leszka Lennella pt. „Nasze ustawodawstwo karne na straży własności społecznej i interesów mas pracujących”.

Artykuł naświetla wydane przez naszą władzę ludową cztery nowe dekrety stanowiące dalszy, ważny etap w rozwoju ludowego prawa karnego. Zagadnienia rozwiązane w tych dekreтах dotyczą zasadniczych spraw: zabezpieczenia ochrony własności społecznej oraz zabezpieczenia interesów naszej gospodarki narodowej i interesów mas pracujących. Nowe przepisy dają mocną podstawę dla teoretycznego i praktycznego rozwiązania podstawowego problemu prawa karnego, jakim jest niewątpliwie ochrona własności socjalistycznej przed wszelkimi zamachami, jak również stanowią niezawodną pomoc w wytyczeniu słusznej z punktu widzenia interesów państwa i mas pracujących linii polityki kryminalnej na jednym z najważniejszych odcinków naszego wymiaru sprawiedliwości.

W Nr 3 (marzec 1953) miesięcznika „INWESTYCJE I BUDOWNICTWO” wydru-

kowany został m. in. artykuł Bolesława Balińskiego pt. „O wyższą efektywność inwestycji i obniżenie kosztów budownictwa”.

Autor daje przegląd wielkich możliwości, jakie stoją przed projektantami, planistami oraz wykonawcami inwestycji w zakresie stałego obniżania kosztów budownictwa. Wskazuje na podstawowe źródła oszczędności w budownictwie, na ich wzajemne powiązania oraz na konieczność prowadzenia systematycznej stałej i ostrej walki o tę obniżkę.

Ponieważ w obecnych warunkach, wobec wielkich i stale rosnących rozmiarów budownictwa, niezbędną rzeczą jest pogłębiać wiedzę o konieczności i możliwościach podwyższenia efektywności inwestycji, dlatego artykuł niechybnie zapoczątkuje szerokie i gruntowne omawianie poruszonego problemu.

Z dalszych artykułów należy przynajmniej wymienić: Z. Chodorowskiego i St. Wieli „Planowanie operatywne i system dyspozytorski jako czynniki kierowania budową”; Stanisława Wyganowskiego — „W sprawie metod i wskaźników w planowaniu budownictwa mieszkaniowego”; Stanisława Barana — „Inwestycje poza-limitowe” oraz w dziale „Z doświadczeń radzieckich” — Witolda Belkowskiego — „O niektórych problemach wyłaniających się przy tworzeniu komórek nadzoru inwestycyjnego w przemyśle”.

Zwracają uwagę artykuły zamieszczone w następujących czasopismach:

Nr 3 (marzec 1953) „GOSPODARKA ZBOŻOWA”. Jak sporządziliśmy bilans za 1952 rok w dniu 1.I.1953 r. — Arnold

Pleffer, Główny Księgowy Młyna Wozmłyn w Zgorzelcu.

Nr 5 (15 marca 1953) „GOSPODARKA MATERIAŁOWA”. M. Pieszczyński, Zastępca Przewodniczącego Państwowej Komisji Zaopatrzenia (Gossnab) ZSRR i B. Pribs, Kier. Działu Zarządu Normowania i Oszczędności Środków Materiałowych: Obniżenie wagi maszyn — poważnym zagadnieniem gospodarki narodowej. Tłumaczenie artykułu z nr 3/52 czasopisma radzieckiego „Z ekonomiji materiałów”.

W miesięczniku „GAZETA CUKROWNICZA” Nr 2 (luty 1953) zwracamy uwagę przede wszystkim na artykuł J. Krzyżanowskiego pt. „Walka o plony buraków cukrowych i roślin oleistych”. Autor podaje, że planowy areal uprawy buraka cukrowego na 1953 r. wynosi dla gospodarstw indywidualnych i spółdzielni produkcyjnych 311.000 ha, podczas gdy kolejno w r. 1949 obsiano 225.000 ha, w r. 1950 — 243.000 ha, w r. 1951 — 266.500 ha, w r. 1952 — 289.250 ha. Dotychczasowy wzrost produkcji cukru oparty był przede wszystkim na wzroście obszaru plantacji. W rzeczywistości jednak o wykonaniu wzrastających z roku na rok planów rozstrzyga nie sam areal, ale rzetelna i dobrze zorganizowana agrotechnicznie walka o plony na plantacjach buraka cukrowego.

Analogiczna walka odbywa się o coraz wyższe plony roślin oleistych. Konieczność równorzędnego traktowania uprawy obu roślin wynika z tego, że wzrost produkcji cukru oznacza wzrost eksportu, a wzrost produkcji roślin oleistych — zmniejszenie importu.

DOBRZE I ŹLE...

O NIEFORTUNNYCH BRAKARZACH, BIUROKRATACH I BRAKOROBACH

SA W POLSCE tacy brakarze, którzy pracują sumiennie i uczciwie, a sami sobie szkodzą. Im więcej znajdują braków, im więcej towaru wadliwie wyprodukowanego zauważą i zwrócą fabryce, tym mniej zarobią.

To niemożliwe! — zawołacie. Gdzie są tacy brakarze? Tkwi w tym chyba jakieś nieporozumienie?

Ależ nie. Nieporozumienia nie ma żadnego. Niefortunnych brakarzy znajdziecie we wszystkich składnicach i hurtowniach Centrali Odzie-

żowej. Jest ich nawet sporo, bo około 250.

Brakarze ci już od dwóch lat blisko pracują i dziwią się, dziwią się i pracują. Bo czytając gazetę dowiadują się z niej, że za wydajniejszą pracę powinni iść większe zarobki.

A gdy otrzymują wynagrodzenie i wycinek z listy płacy — widzą, że sprawa wygląda wręcz odwrotnie.

Zatem rzecz ma się tak. Brakarze Centrali Odzieżowej płatni są od wykonania planu obrotu składnicy. Jeśli więc przyjmą konfekcję niezależ-

nie od jej jakości, składnica wykona plan, a pracownicy dostaną premię. Ale biada brakarzom, gdy zapragną tępić brakorobów i zwrócą fabryce źle uszytą odzież. Plan nie jest wówczas wykonany, a zarobki spadają. Tak to przez biurokrację „karana” bywa pilność i pracowitość.

To niebywale — zawołacie. — Jakże taki stan rzeczy może się utrzymać? Widocznie nikt o nim nie wie.

Wręcz przeciwnie. Wiedzą wszyscy zainteresowani. Centrala Odzieżowa, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i nawet PKPG.

A co zrobiono w tej sprawie. Otóż nic. To jest przepraszam... zrobiono wiele. Napisano „x” listów na „y” arkuszach papieru maszynowego, wydano „z” złotych na znaczki pocztowe. Korespondencja ciągnąca się przeszło półtora roku dostarczy niewątpliwie w przyszłości wielu cennych materiałów naukowych historykom biurokracji w Polsce. Na razie zaś sprawa nabiera mocy urzędowej w kilku ministerialnych biurkach.

Pierwsze pismo w sprawie przekorrego systemu płac dla brakarzy wysłała Centrala Odzieżowa dnia 25 marca 1951 r. naszej ery do Departamentu Zatrudnienia i Płac Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Działo się to w odległej epoce historycznej, w której nie było jeszcze w Warszawie placu Konstytucji, a ówczesni nie słyszeli nic o budowie Pałacu Kultury i Nauki.

Odpowiedź przyszła szybko, bo już 5 lipca tegoż roku. Departament Zatrudnienia i Płac MHW prosił o „przedłożenie opracowanego projektu regulaminu premiowania”. Regulamin posłano i tu zaczął się korowód pytań Ministerstwa i odpowiedzi Centrali Odzieżowej. Wreszcie po dłuższej wymianie wyjaśnień, wniosków do wyjaśnień i załączników do wniosków do wyjaśnień — Ministerstwo Handlu Wewnętrznego zadało pełne treści i zdumiewająco rzeczowe pytanie „Po co właściwie to wszystko i na co komu nowy regulamin płac dla brakarzy?” Słowem nie miała baba kłopotu....

C. O. posłała wyjaśnienia do wyjaśnień, wnioski do wyjaśnień, załączniki do wniosków do wyjaśnień i cierpliwie czekała... Wreszcie nie

uważając milczenia za zgodę zwróciła się do Departamentu Płac i Norm PKPG. Sprawa ruszyła z kopuła i natychmiast nabrała niesłychanego rozpędu. Zaczęto konferować... Następnie zażądano załączenia do regulaminu premiowania instrukcji brakarskiej i instrukcji o technice odbioru towaru z produkcji. Obie instrukcje miały być uzgodnione (doprawdy drobiazg) z kilkoma ministerstwami i pewną liczbą centralnych zarządów. W międzyczasie, zapewne oczekując żądanych papierków, pracownicy Departamentu Płac i Norm obejrzeni wystawę brakorobstwa urządzoną w gmachu PKPG, a kilku z nich powiedziało nawet parę ciężkich słów pod adresem brakorobów.

Wreszcie gdzieś w marcu 1953 r. cały materiał, wszystkie regulaminy, instrukcje, załączniki, wyjaśnienia itd. dotarły do PKPG. I o dziwo! Słuch o nich zupełnie zaginął. Czyżby wyczerpała się biurokratotwórcza inwencja niektórych urzędników? Trudno jest w to uwierzyć nawet optymiście. Pesymiści zaś mówią, że nadesłane papiery czekają w biurkach na zdezaktualizowanie się. Wtedy korespondencja podjęta będzie od nowa...

Tymczasem brakarze Centrali Odzieżowej pracują i dziwią się, dziwią się i pracują. Bo czytając gazetę dowiadują się z niej, że za wydajniejszą pracę powinny iść większe zarobki. Gdy jednak otrzymują wynagrodzenie i wycinek z listy płacy — widzą, że sprawa wygląda wręcz odwrotnie...

A brakoroby zacierają ręce mówiąc „Spróbujcie dobrać się do nas. Będziecie mieli za swoje!”. (falk).

zapinających się teczek oraz parę bucików damskich — każdy but innego fasonu. Jako zupełną osobliwość można tu zobaczyć parę półbucików damskich w cenie 400 zł, której lewy bucik jest mniejszy od prawego o dwa numery.

Oto wyjątki z protokołu sporządzonego w czasie niedawno odbytej kontroli sklepów w Stalinogrodzie. Podobne wyniki dała kontrola przeprowadzona na terenie Będzina i Sosnowca.

Może ktoś powiedzieć: — Sklep tu nie jest winien, to producent dał zły towar i on ponosi całkowitą winę. — Mniemanie niesłuszne i całkowicie błędne. Aparat handlowy jest na równi z producentem odpowiedzialny za złą jakość towaru i ponosi odpowiedzialność za wprowadzenie w obieg towarów złej jakości. Brakorobstwo należy tępić na każdym etapie, a nie tylko w fabryce czy warsztacie. Sklep ma prawo i obowiązek odmówienia przyjęcia do sprzedaży źle wykonanego artykułu. W ten sposób sklep staje w obronie interesów nabywcy, nie dopuszczając do obrotu braków a jednocześnie zmusza producenta do zaniechania wytwarzania towarów złej jakości, nie mających zbytu i nie przynoszących nikomu pożytku. Szybkie, natychmiastowe wyłowienie braków usprawni produkcję i zaoszczędzi cenny surowiec.

Nie należy zapominać, że brakorobstwo spowodowane jest nie zawsze wyłącznie niedbalstwem lub niedołęstwem. Brakorobstwo bywa przejawem świadomego szkodnictwa ze strony wroga klasowego, działającego celowo i rozmyślnie na szkodę handlu uspołecznionego i dążącego do wywołania niezadowolenia wśród nabywców.

Dlatego też walka ze wszelkimi objawami brakorobstwa jest obowiązkiem nie tylko kierownika technicznego w fabryce, czy brakarza przyjmującego gotowy produkt, ale również każdego kierownika sklepu i każdego sprzedawcy. (wiper).

NA DALSZYM TROPIE

SKLEP MHD nr 25 w Stalinogrodzie posiada na składzie 50 par bucików damskich z takimi wycięciami, że nawet dziecko nie mogłoby tych bucików włożyć na nogę.

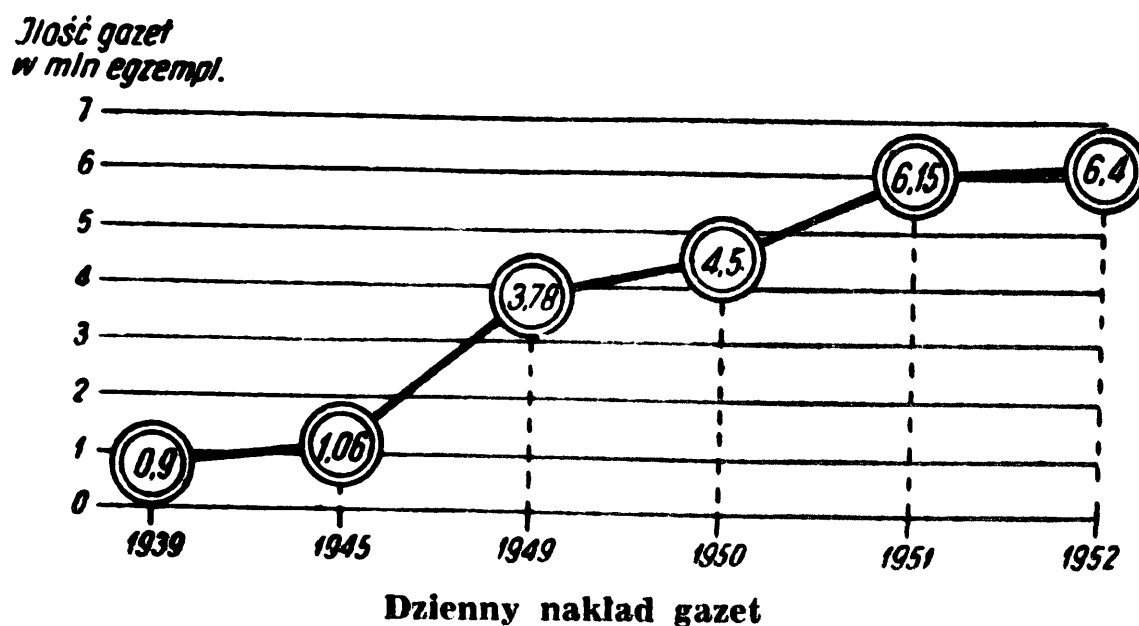
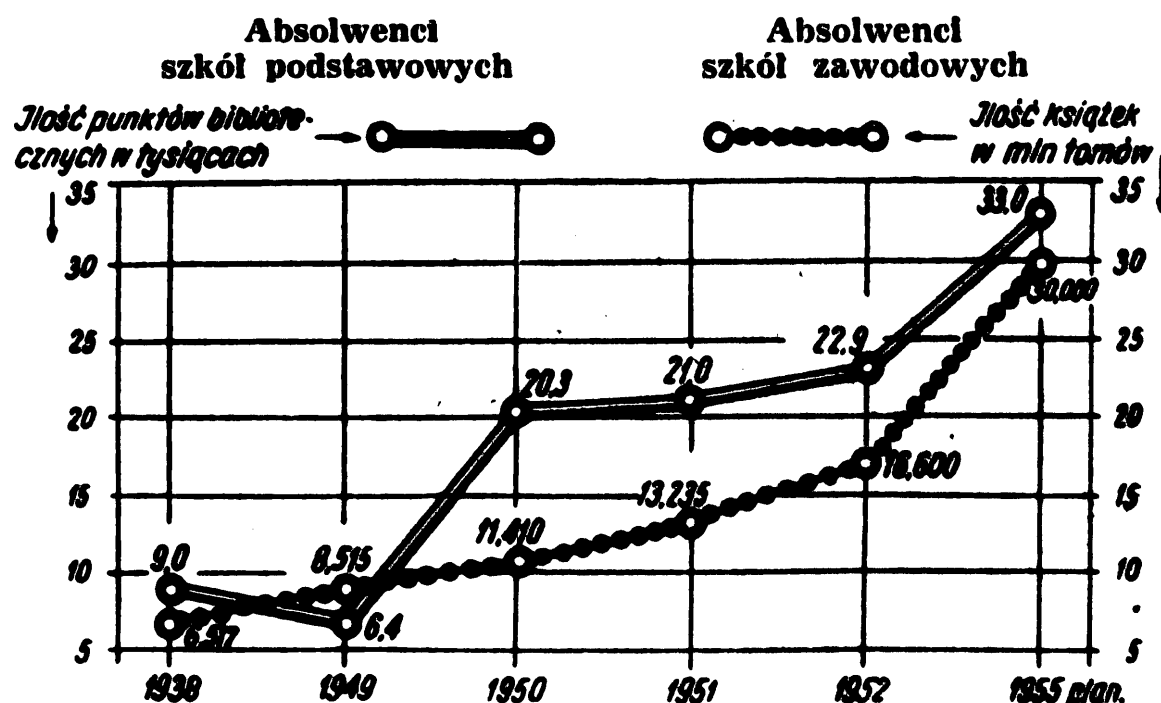
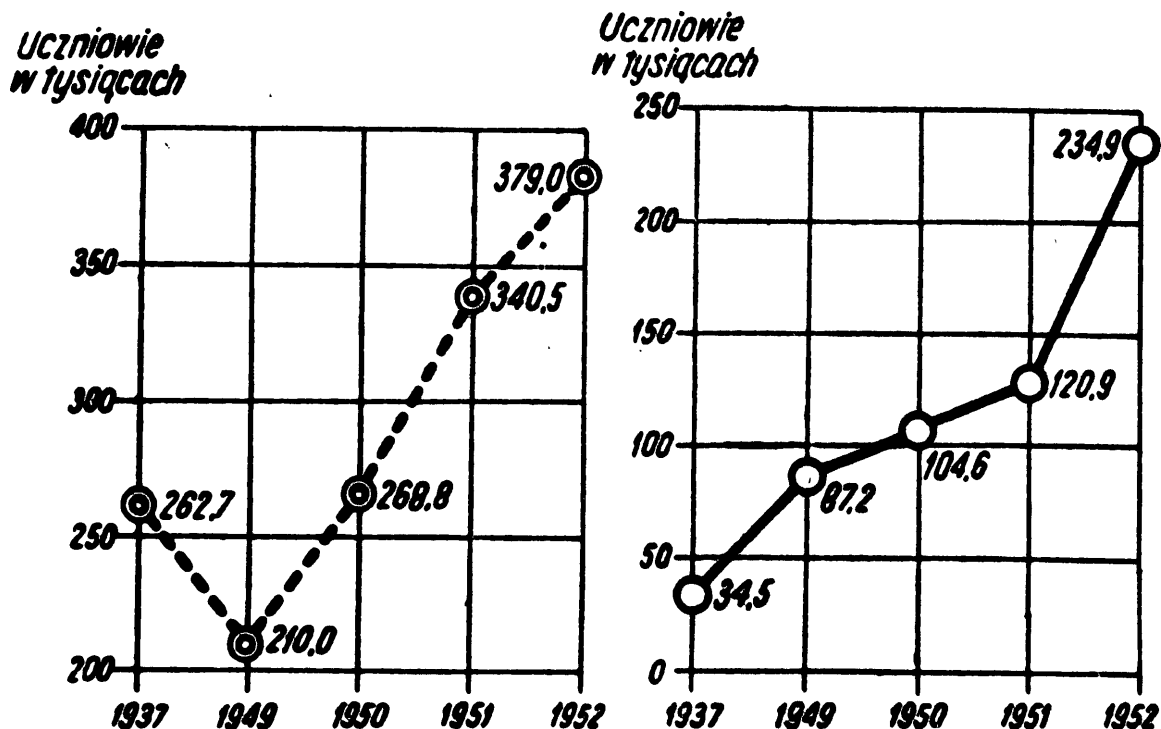
W sklepie nr 30 znajduje się 30 podartych czapek szkolnych z polamanymi daszkami, sklep Spółnoty Pracy przy ul. 3-go Maja 28 posiada 10 torebek z zepsutymi zamkami, 5 nie

PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI

PODCZAS gdy w 1938 r. 23% ludności w wieku ponad 10 lat nie umiało czytać, ani pisać, a 10% dzieci w wieku szkolnym było poza szkołą, analfabetyzm został w Polsce Ludowej w zasadzie zlikwidowany, a cała, bez wyjątku, młodzież kończy co najmniej szkołę podstawową. Umieszczone obok wykresy świadczą o szybkim wzroście absolwentów szkół podstawowych i zawodowych.

Jeżeli chodzi o szkolnictwo wyższe, to w tej dziedzinie również nastąpił rewolucyjny przełom; podczas gdy przed wojną było w Polsce 28 szkół wyższych, w których studiuowało 48,8 tys. studentów, dzisiaj mamy 82 wyższe uczelnie z liczbą 110 tys. studentów. Charakterystyczne jest przy tym, że przed wojną odsetek studiujących pochodzenia robotniczego i chłopskiego był minimalny, gdyż stanowił np. w roku akademickim 1935/36 dla dzieci robotniczych 7%, a dla dzieci chłopskich 6%. Teraz natomiast droga do oświaty stała się otworem dla mas pracujących. Toteż udział młodego pokolenia robotniczo - chłopskiego w liczbie studentów szkół wyższych wynosi około 65%. Wzrost i rozwinięcie pomocy państwa dla młodzieży studiującej scharakteryzuje fakt, że podczas gdy przed wojną 6 tys. studentów mieszkało w 22 domach akademickich, dzisiaj mamy 217 domów akademickich z liczbą 36 tys. mieszkańców. Przed wojną ze stypendiów państwowych korzystało 10% studentów, dzisiaj liczba stypendystów wynosi 68 tysięcy.

O szerokim rozwoju kultury i czytelnictwa w Polsce Ludowej świadczy również przedstawiony na wykresie wzrost liczby punktów bibliotecznych ze stale wzrastającą liczbą książek oraz wielokrotnie wyższe, niż przed wojną nakłady gazet.



WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa ul. Poznańska 15 — REDAGUJE KOLEGIUM — Red. Nacz. — Jan WERNER — Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92 Godz. przyjęć: 8.30—9.30. — Warunki Prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumerata przyjmuje wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG. CP1—P/C24/53 Podp. do druku 30.4.53. Druk. uk. 2.5.53. Nakł. 7500 Pap. druk. sat. kl. VII 60 g. Ark. wyd. 63. Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego. Zam. Nr. 2128/C, Warszawa. 4-B-15543.